

# Polska Niepodległa 1918-1939

Wszechnica Polskiej Akademii Nauk  
Wrocław • Warszawa • Kraków • Gdańsk • Łódź  
Zakład Narodowy im. Ossolińskich  
Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk 1984

## Spis treści

- Słowo wstępne - Janusz Żarnowski . 5  
Janusz Żarnowski - Dwudziestolecie międzywojenne jako etap rozwoju narodu polskiego . 7  
Piotr Łossowski - Druga Rzeczypospolita a jej sąsiedzi " 25  
Piotr Łossowski - Problemy polityki zagranicznej Drugiej Rzeczypospolitej 45  
Janusz Żarnowski - Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej . 63  
Zbigniew Landau - Gospodarcze problemy Drugiej 'Rzeczypospolitej a rozwój społeczny i polityczny 81  
Andrzej Ajnenkiel - Konstytucje Drugiej Rzeczypospolitej . 101  
Jerzy Tomaszewski - Stosunki narodowościowe w Drugiej Rzeczypospolitej 139

## Słowo wstępne

Niniejsza publikacja zawiera teksty wykładów wygłoszonych w cyklu Wszechnicy PAN "W niepodległej Polsce 1918-1939" w roku 1981. Jest to pierwsza część; wraz z drugą - która obejmie wykłady na ten sam temat w roku akad. 1982/1983 - będzie stanowić całość oświetlającą najważniejsze zagadnienia Polski międzywojennej. Zamieszczone informacje i opinie dają bogaty materiał do przemyśleń i rozważań dotyczący oceny znaczenia i roli Polski lat 1918- 1939 w dziejach narodu polskiego. Temu właśnie tematowi poświęcony został tekst otwierający obecny zbiór. Jest to jednak zaledwie dotknięcie tego niezmiernie ważnego i skomplikowanego tematu. Czytelnik powrócić do niego musi po zapoznaniu się z dalszymi tekstami zbioru, w których omówiono różne sfery życia Polski międzywojennej i różne wątki jej historii. Część pierwsza publikacji zawiera teksty oświetlające przede wszystkim podstawy bytu narodowo-państwowego. Prócz rozważań bardzo ogólnych, w których próbuje się uchwycić znaczenie lat 1918-1939 dla narodu na tle jego wielowiekowej historii, znajdujemy prace poświęcone położeniu Polski na arenie międzynarodowej oraz stosunkom z sąsiadami - a więc warunkom zewnętrznym funkcjonowania państwa, prace o społeczeństwie, o gospodarce ujętej jako główny motor przemian społecznych i politycznych, o konstytucjach i ustroju, o narodowościach. Problemy historii politycznej i dziejów poszczególnych kierunków politycznych przeważać będą w drugiej części, zatytułowanej Życie polityczne w Polsce 1918-1939.

Pragniemy zwrócić uwagę Czytelnika na charakter niniejszego zbioru prac. Wszechnica PAN zaprosiła do wygłoszenia wykładów najwybitniejszych specjalistów poruszonych tu zagadnień, z reguły autorów wysoko ocenianych prac monograficznych i syntetycznych. Każdy z tych uczonych ma prawo do własnych poglądów zarówno na ściślejszy przedmiot swych rozważań, jak i na całokształt dziejów Polski międzywojennej. Redaktor, nie podzielając opinii autora, nie usiłował nawet dokonywać jakiegoś "ujednolicenia", toteż każdy tekst stanowi odrębne opracowanie i zawarte w nim poglądy wyrażone są tylko w imieniu

5

## 6 Słowo wstępne

autora. Jednakże dopiero wszystkie teksty, tzn. zawarte w obu częściach, dadzą obraz współczesnych poglądów historiografii polskiej na Drugą Rzeczpospolitą. Obraz

niepełny, bo ramy wykładów Wszechnicy PAN nie mogą objąć wszystkich ważnych zagadnień, ale jednak zawierający podstawowe informacje i opinie. Dlatego sądzimy, że będzie pożyteczny dla wszystkich zainteresowanych sprawami Polski międzywojennej.

Janusz Żarnowski

Janusz Żarnowski\*

Dwudziestolecie międzywojenne (1918-1939) jako etap rozwoju narodu polskiego Naród. Autor, który bierze na siebie zadanie przedstawienia znaczenia okresu międzywojennego w życiu i rozwoju polskiej wspólnoty etnicznej, ma prawo do bardziej swobodnych rozważań, idących śladem jego własnych preferencji. Poruszone tu zostaną zagadnienia, które autor uważa za ważne dla tematu, ale ten wybór ma oczywiście charakter subiektywny i.

W tytule niniejszego tekstu widnieją określenia: dwudziestolecie i naród.

Dwudziestolecie międzywojenne to okres doskonale wydzielony i ograniczony przez fakty historyczne: odbudowę państwa w 1918 r. i katastrofę wrześniową 1939 r. Nieco inaczej przedstawia się pojęcie narodu. Wydaje się nam, że pojęcie to dziś funkcjonuje niezupełnie tak samo, jak w okresie międzywojennym. W naszych czasach używa się określenia, które wydaje się autorowi nieco zabawne: "wyżywienie narodu". Być może zresztą jest to zabawne tylko dla kogoś, kto nieco częściej niż przeciętni czytelnicy gazet i książek obcuje z tekstami sprzed kilkudziesięciu czy stu kilkudziesięciu lat. W obecnych czasach pojęcie "naród" używa się zamiennie z pojęciem "społeczeństwa". Słowo naród pozbawione zostało pewnej konotacji ideologicznej,

\* Prof. dr hab. Janusz Żarnowski - Instytut Historii PAN. I Do problematyki niniejszego tekstu wnoszą niemało następujące pozycje:

Z perspektywy sześćdziesięciu lat. Warszawa 1982; J. Żarnowski, Rozwój narodu polskiego w okresie międzywojennym, [w:] Studia nad rozwojem narodowym Polaków. Czechów i Słowaków, pod red. R. Hecka, Warszawa 1976; Polska Odrodzona. Państwo - społeczeństwo - kultura. Pod red. J. Tomickiego, Warszawa 1982, seria "Konfrontacje".

8 Janusz Żarnowski

stało się niemal sprawozdawcze. Naród to tyle albo prawie to samo, co ludność naszego kraju. Ale nie zawsze tak było. Niegdyś naród było to pojęcie zabarwione ideologicznie. We współczesnym znaczeniu powstało wraz z Rewolucją Francuską i początkowo pełniło rolę opozycji wobec monarchii i monarchii. Z upływem czasu ewolucja stosunków społecznych i politycznych doprowadziła do pojawienia się słowa naród w dwóch innych różnych znaczeniach, które były jeszcze żywotne w Polsce w okresie międzywojennym. I tak powstała opozycja naród-państwo, w Polsce szczególnie żywa wobec braku własnego państwa w ciągu ponad 120 lat, kiedy to naród polski przeciwstawiał się trzem obcym państwowościom. Druga opozycja to wynik narastania w łonie społeczeństwa konfliktów, które jeszcze w dobie Gromad Ludu Polskiego zaznaczyły się znaną formułą o "drugiej, wam przeciwstawnej ojczyźnie". Wraz z pojawieniem się socjalizmu marksistowskiego, który na plan pierwszy wysunął pojęcie klasy, a którego pierwsza partia na ziemiach polskich nazywała się Międzynarodowa Socjalno-Rewolucyjna Partia Proletariat - pojawiła się mianowicie opozycja pojęć: naród-klasa. Bardzo ostra i antagonistyczna w pierwszym, niejako dziecięcym okresie działalności socjalistycznego ruchu robotniczego, opozycja ta

zaczęła łągodnieć wraz z wchodzeniem mas robotniczych do wspólnoty narodowej i stopniowym wysuwaniem się ich na czoło tej wspólnoty. Zabrało to kilkadziesiąt lat i w okresie międzywojennym ewolucja ta była daleka jeszcze od zakończenia. W tych latach każdemu z trzech pojęć: naród, państwo, klasa - odpowiadał obóz polityczny, który koncentrował swą ideologię wokół niego. I tak "obóz narodowy", endecja i jej odpryski, pragnął zmonopolizować dla siebie pojęcie narodu; w centrum ideologii piłsudczyków stało państwo; ruch robotniczy przemawiał w imieniu klasy, podobnie pragnął czynić ruch ludowy, choć chłopów określał często jako stan lub jeszcze inaczej. Żaden z tych nurtów nie odrzucał dwóch pozostałych pojęć, ale pragnął je sobie podporządkować, uzależnić je od swego podstawowego hasła, podstawowej formuły. Z tym jednak, że pojęcie narodu stawało się coraz bardziej dobrem wspólnym wszystkich kierunków, pozostając obok tego nadal zawołaniem nacjonalistycznej prawicy, przy czym uzurpacja przez nią monopolu na reprezentowanie pierwiastka narodowego wywoływała protesty w innych obozach. Na różnicę w pojmowaniu narodu przed wojną i obecnie

Dwudziestolecie międzywojenne jako etap rozwoju narodu polskiego 9  
zasadniczy wpływ miała podstawowa odmienność struktury etnicznej państwa polskiego, wówczas z trzecią częścią ludności niepolskiej i obecnie - prawie jednolitego narodowo, co skłania do utożsamiania społeczeństwa z narodem. W dzisiejszej dobie pojęcie narodu uległo u nas pewnej absolutyzacji, a nawet sakralizacji, nie od rzeczy będzie więc wskazać historyczną ewolucję tego pojęcia i jego historycznie zmienne konotacje.

Świadomość. By zbadać znaczenie dwudziestolecia międzywojennego w rozwoju świadomości społecznej w Polsce, przede wszystkim zaś w przeobrażeniach świadomości narodowej, zaczniemy od porównania obrazu tej świadomości - tak, jak się on nam rysuje - w trzech momentach dziejowych: przed 1914 r., przed 1939 r. i w czasach współczesnych. W ten sposób łatwiej będzie ocenić rolę lat 1918-1939. W odniesieniu do czasów przed rokiem 1914 wiedza nasza jest, szczególnie w danym przedmiocie, niepełna i ułomna. W każdym razie stopień rozwoju świadomości narodowej w przededniu I wojny światowej to kwestia, która budzi najwięcej wątpliwości, ponieważ wiąże się z oceną stopnia zaawansowania procesu uobywatelniania mas chłopskich i w ogóle włączania mas ludowych do wspólnoty narodowej. Jakże zatem środowiska społeczne objęte były przez świadomość narodową w tym czasie? Bez wątplenia objęła ona ogół inteligencji, poważną część polskiego drobnomieszczactwa, następnie niemałą część klasy robotniczej. W tym wypadku trudno sprecyzować środowiska robotnicze, w których szczególnie silnie biło tętno życia narodowego. Przyjąć można, że były to środowiska w ogóle bardziej intelektualnie rozbudzone, bardziej aktywne społecznie i politycznie, a zatem środowiska wielkoprzemysłowe, choć bez wątplenia w wielu mniejszych ośrodkach panowały wśród robotników podobne nastawienia. Wskaźnikiem symptomatycznym może być względne rozpowszechnienie w łonie klasy robotniczej organizacji, które wypowiadały się za hasłami narodowymi, niepodległością, odbudową państwa polskiego, które w tym czy innym kontekście na plan pierwszy lub na ważne miejsce wysuwały potrzeby narodu z jednej strony, i z drugiej strony organizacji programowo internacjonalistycznych, upatrujących we wszelkim programie narodowym zakamuflowany wpływ ideologii

burżuazyjnej. Pierwsza kategoria zaczynała się w okolicach PPS Opozycji (Perla), a kończyła

10 Janusz Żarnowski

na katolickich stowarzyszeniach robotniczych, NZR itd. Druga ograniczała się w zasadzie do SDKPiL i PPS Lewicy. Sądzić można, że jeśli weźmiemy pod uwagę cały aktyw robotniczy we wszystkich ośrodkach i zaborach, to przewagę, i to prawdopodobnie znaczną, uzyska pierwszy obóz. Jest to jednak tylko, powtórzmy, wskaźnik pośredni.

Kolejne zagadnienie to poglądy chłopów. Trzeba tu zrobić pewne zastrzeżenie, które odnosi się nie tylko do tej warstwy. Badacz tych kwestii, Jan Molenda, podkreśla zróżnicowanie pod tym względem w obrębie warstwy chłopskiej, a przede wszystkim istnienie różnych poziomów świadomości narodowej. W szczególności odróżnia pierwszy poziom, związany z ugruntowaniem poczucia odrębności i przynależności narodowej, od wyższego poziomu, świadomości narodowo-państwowej, związanej z przekonaniem o konieczności walki o własne państwo. Jan Molenda sądzi, że od przełomu XIX i XX w. po rok 1914 trwały przemiany, które wiązały się z przejściem od pierwszego do drugiego poziomu. "Rozwój świadomości potrzeby odzyskania własnego państwa w skali masowej, powszechnej, a więc świadomości setek tysięcy czy nawet milionów, nastąpił jednak dopiero w drugim dziesiętku [lat] XIX w. Wiazało się to zwłaszcza z wydarzeniami I wojny światowej i początków Drugiej Rzeczypospolitej"<sup>2</sup>. Wynikałoby stąd, że w przededniu I wojny światowej proces ten nie był zakończony. Dodajmy, że był od zakończenia bardzo daleki, a - jak się wydaje - jego podstawowa część dokonała się później, w okresie wojny, a głównie w jej końcowym etapie. Proces zdobywania świadomości narodowo-państwowej przez chłopów ujawniał się raczej w rozszerzaniu się "zastępu chłopskiej arystokracji duchowej", by użyć wyrażenia Marii Dąbrowskiej z tych lat, szeregów chłopskiego aktywu politycznego i społecznego. Trudno też eliminować z rozważań klasy posiadające. Ziemiaństwo polskie bez wątplenia wykazywało świadomość narodową, co nie przeszkadzało mu w uprawianiu nieraz lojalistycznej polityki. Polska burżuazja, raczej nieliczna, była związana pod tym względem

2 J. Molenda, Wpływ ukształtowania się nowoczesnego narodu na walkę o niepodległość, [w:] Z perspektywy sześćdziesięciu lat..., s. 228.

Dwudziestolecie międzywojenne jako etap rozwoju narodu polskiego 11  
czy to z inteligencją, czy z drobnomieszczaństwem, a niekiedy ze szlachtą -  
ziemiaństwem.

W przededniu II wojny światowej sytuacja przedstawiała się w sposób bardzo odmienny. Najmniej zmian zaszło wśród inteligencji. Trudno też mieć wątpliwości odnośnie do objęcia przez świadomość narodową szerokich rzesz szeregowych tzw. pracowników umysłowych, którzy w swej części (niżsi urzędnicy, pracownicy handlowi) społecznie często bardziej zbliżeni byli do drobnomieszczaństwa niż do inteligencji. Sądzić też należy, że znakomita większość drobnomieszczaństwa pozostawała w kręgu oddziaływania pełnej świadomości narodowej, a luki, które na niektórych terenach czy w pewnych okolicznościach mógł pod tym względem pozostawić okres zaborów, zostały w dużej mierze zapełnione. W tym miejscu słów parę poświęćmy procesom przemian

etnicznych w związku ze świadomością narodową. Właśnie w szeregach drobnomiejscowości oraz robotników występowały grupy o niejasnej świadomości narodowej, które częściowo, nie zawsze trwale, zostały wówczas zdobyte dla polskość. Pisze o tym Eugeniusz Kopec w swej najnowszej pracy o integracji Śląska z Polską, co odnosi się zatem do pogranicza polsko-niemieckiego. Na innych pograniczach narodowościowych tego rodzaju wielokierunkowe procesy mogły występować sporadycznie. Między innymi masowe zjawiska asymilacji ludności żydowskiej we wspomnianych środowiskach nie występowały (inaczej niż wśród inteligencji). Ale interesuje nas przede wszystkim klasa robotnicza. W świadomości narodowej tej klasy zaszły niewątpliwie zmiany w kierunku jej upowszechnienia na bardziej zacofane i marginalne dotąd pod tym względem grupy. W dalszym ciągu w przekroju całej klasy przewagę miała świadomość narodowo-państwowa, związana z akceptacją istniejącej państwowości (przy zdecydowanie krytycznym na ogół wobec niej stosunku) nad prądami absolutyzującymi internacjonalizm i odrzucającymi w ogóle ówczesne państwo polskie jako obce klasowo. Ale zasięgu tej ostatniej tendencji nie należy lekceważyć, poza tym klasowa nieufność wobec ówczesnej państwowości dominowała w szerokich kręgach robotniczych nawet skłonnych do uznania tej państwowości za własną. Największe jednak zmiany w zakresie świadomości narodowej zaszły wśród ludności chłopskiej. Upowszechniła się świadomość narodowo-państwowa,

12 Janusz Żarnowski

zwłaszcza wśród młodego pokolenia, ale nie wyrugowała to poprzednio istniejących form świadomości, stanowiących relikty poprzedniego etapu jej rozwoju. W każdym razie wieś na ogół przyzwyczaiła się do istnienia państwa polskiego, co nie znaczy, by często nie traktowała go jako obcego, bo kierowanego przez społecznie obcych: panów czy urzędników.

Błędne jest rozpowszechnione przekonanie, że okres międzywojenny zakończył pozyskiwanie chłopów dla państwa polskiego. On ten proces właściwie rozpoczął i posunął naprzód. "Nawet po kilku latach niepodległości nie zdawano sobie sprawy z tego, nie posiadano też poczucia własnej państwowości" czytamy w jednym z opisów wsi \ Dotyczyło to zwłaszcza byłych zaborów rosyjskiego i austriackiego. "Niejeden słyszał coś o narodowości w szkole, ale pewnie uważa, że to był przymusowy dodatek szkolny, którego musiał się uczyć przy nauce rachunków i czytania". Inny obraz roztacza się, gdy analizujemy osiągnięcia świadomego chłopskiego aktywu, osiągnięcia ruchu ludowego i młodzieżowego, które uczyły chłopów świadomości państwowo-narodowej. A wpływy tych organizacji na wsi, zwłaszcza po zjednoczeniu ruchu ludowego, były olbrzymie. Słowem obraz ten nie jest jednolity i jeśli dodamy do tego zróżnicowania dzielnicowe, bardzo trudny do jednoznacznej definicji.

Nie zaszły zasadnicze zmiany w świadomości narodowej burżuazji i ziemiaństwa.

@Pozycje Polaków wśród burżuazji wzrosły. Świadomość narodowo-państwowa wśród ziemiaństwa ugruntowała się tam, gdzie dotąd była słabsza, choć pozostały i relikty lokalnego patriotyzmu "krajowego", o czym świadczą badania Piotra Łossowskiego dotyczące Wileńszczyzny w latach 1939-1940.

W naszych czasach świadomość narodowo-państwowa, niezależnie od stosunku do aktualnej formy rządów itd., stała się powszechna wśród ludności kraju, której skład narodowościowy jest jednolicie polski. Dopiero teraz możemy ocenić rolę okresu

międzywojennego w rozwoju tej świadomości. Wspomniano tu już o różnicy w strukturze

' A. Dzierżawski, Okalina i Czerników. Warszawa 1929, s. 86: K-. Mróz. Jastrzębia wieś powiatu radomskiego. Warszawa 1935. s. 225.

4 Zob. P. Łossowski, Litwa a sprawy polskie 1939-1940, Warszawa 1982.

Dwuil:iesi(ilt'cir międzywojenne jako ciup rozwoju naroihi polskiemu 13

@bufor narodowościowej Polski przedwojennej i współczesnej<sup>5</sup>. Znaczna liczba mniejszości narodowych i konfliktów z tym związanych nadawała niejednokrotnie świadomości narodowej w latach 1918-1939 charakter bojowy. Konflikty, o których mowa, to spory i starcia między Polakami a Żydami, Ukraińcami, Niemcami, lokalnie Litwinami i Czechami. O obrzeżach narodowościowych i grupach narodowościowo chwiejnych była już mowa. Dodajmy, że krystalizacja odrębności niektórych grup (np. białoruskich) odbywała się wbrew polskości. Były, jak już wspomniano, i wahnięcia (np. na pograniczu polsko-ukraińskim) ku polskości. Jako całość - by uchwycić saldo tych wszystkich ruchów i przesunięć - narodowość polska raczej na nich straciła, niż zyskała w okresie międzywojennym.

Instytucje. Odzyskanie niepodległości pociągnęło za sobą rozwój instytucji społecznych wszelkiego typu. W danym wypadku mamy na myśli przede wszystkim @#instytucje w węższym tego słowa znaczeniu. Zasadnicza zmiana polegała na tym, że z powodu braku państwowości polskiej wiele funkcji wykonywanych przez organizm społeczny zostało odebranych w całości lub częściowo polskiemu społeczeństwu, w związku z czym nie wykształciły się lub ulegały atrofii związane z tymi funkcjami grupy społeczno-zawodowe. Z kolei społeczeństwo polskie starało się wykonywać wspomniane funkcje w sposób zastępczy, niezależny od władz zaborczych; funkcje te na ogół zatem nie instytucjonalizowały się, bo wykonywano je nielegalnie, jak np. tajne nauczanie. Z tego punktu widzenia bardzo istotne znaczenie miał samorząd krajowy Galicji, dzięki któremu tamtejsze społeczeństwo uzyskało możliwość sprawowania wielu funkcji odjętych rodakom zza kordonów oraz wykształcenia odpowiednich grup zawodowych i społecznych.

Trzeba też zauważyć, że w ogóle przemiany gospodarcze, społeczne, polityczne w okresie międzywojennym nie tylko w Polsce, lecz i w skali światowej powodowały profesjonalizację wielu funkcji spełnianych dotąd bezpośrednio przez społeczeństwo. Podobnie po 1918 r. powstały nowe instytucje dotąd nie znane, tak jak i w innych krajach. Jakie jednak były nowe instytucje, które zrodziły się w latach 1918-1939. a które wbudowane w organizm społeczny wzbo-

5 Zob. artykuł Jerzego Tomaszewskiego w niniejszym tomie.

14 Janusz Żamowski

gacały życie narodu, w związku z czym należą bez wątpienia do naszego tematu? Były to więc, oczywiście, przede wszystkim instytucje związane z państwem, @#wynikające z porządku konstytucyjnego w ustroju: sejm i wybory; rząd; sądownictwo; siły zbrojne; administracja wszelkich rodzajów i szczebli. Powstała zatem ogromna machina. z którą związane były setki tysięcy ludzi - licząc wraz z rodzinami. Te instytucje w większości w ogóle nie istniały przed I wojną światową. Dalej szły inne instytucje polityczne, w

szczegółności partii i różne organizacje polityczne. Odzyskanie niepodległości umożliwiło proliferację, zresztą raczej naturalną, tego rodzaju instytucji, ale i przedtem wszystkie zasadnicze kierunki były w polskim życiu politycznym reprezentowane przez partie polityczne, które teraz w dużym stopniu jednoczyły się w skali kraju w ramach jednego kierunku politycznego. Cały zresztą okres międzywojenny to czasy jednoczenia się tych instytucji i w ogóle życia politycznego wraz ze słabnięciem różnic zaborowych. Ostatnim większym akcentem tego procesu było zjednoczenie ruchu ludowego w 1931 r., co wskazuje, że unifikacja szła dość szybko i nasilenie zjawiska jednoczenia się przypadło na wcześniejszą część okresu międzywojennego. Jako rzecz poniekąd nowa powstaje polska administracja gospodarcza, realizująca politykę gospodarczą rządu. Tego dotąd właściwie nie było, jeśli chodzi o polską administrację. Powstają także inne polskie instytucje gospodarcze. Zewnętrznym wyrazem polonizacji gospodarki, w dużym stopniu poprzez organizacje zawodowe i naukowe, było np. wprowadzenie polskiego słownictwa technicznego.

Trzeba zresztą zauważyć i to, że niektóre przedtem wykształcone instytucje traciły swą dotychczasową rolę. Różne organizacje społeczno-gospodarcze, spółdzielcze i oświatowe w czasach zaborów pełniły rolę daleko wykraczającą poza ich statutowe cele. W braku normalnego życia polityczno-państwowego na równi z celami gospodarczymi i szerzeniem oświaty zajmowały się w różnych formach propagowaniem polskości i idei narodowej. W nowych warunkach musiały się ograniczyć do swej właściwej działalności i w związku z tym wiele z nich straciło dawne znaczenie (macierze szkolne, kółka rolnicze, towarzystwa gimnastyczne, a nawet śpiewacze). Szczególnie rozwinęły się instytucje oświatowe i naukowe. A więc powstała polska szkoła powszechna, następnie jeszcze w czasach

Dwudziestolecie międzywojenne jako etap rozwoju narodu polskiego 15

I wojny w Królestwie Polskim, a potem na zachodzie (i wschodzie) kraju rozwinęło się szkolnictwo średnie. Powstały 3 nowe uniwersytety (plus, niepełny początkowo. Katolicki Uniwersytet Lubelski). Powstały pierwsze polskie instytuty i zakłady naukowe. Odtworzono towarzystwa naukowe (częściowo uczyniono to-w Królestwie Polskim - po 1905 r.). Powstały nowe teatry, mnóstwo nowych czasopism. Pod tym względem postęp był znaczny. Znacznemu umocnieniu i rozszerzeniu uległy instytucje wyznaniowe, przede wszystkim Kościół katolicki, którego samodzielność i polski charakter pogłębiły się jeszcze (to ostatnie dotyczyło dzielnicy zachodniej). Wzmocnienie organizacyjne Kościoła nie szło w parze ze wzmocnieniem się jego moralnego autorytetu. Zaszło w tym wypadku zjawisko podobne, jak z wieloma innymi instytucjami społecznymi, będącymi w latach zaborów ostoją polskości. Nigdzie już (w kraju, bo na emigracji było inaczej) Kościół nie był jedyną i główną polską instytucją. Na uwagę zasługuje umocnienie się organizacyjne instytucji kościelnych innych niż katolickie wyznań i wzmocnienie się w nich pierwiastka polskiego (przykładem służyć mogą wyznania ewangeliczne).

W rezultacie powstała nowa polska kultura polityczna i gospodarcza, własne wzory działalności publicznej, gospodarczej, oświatowej. W tym kontekście należy ujmować znaczenie instytucji, które tak bujnie i szeroko rozwinęły się po 1918 r.

W różnych publikacjach, które pojawiły się w ostatnich latach, podkreślano niekiedy bardzo mocno możliwość samorządności społecznej, wielość inicjatyw społecznych w okresie międzywojennym, przeciwstawiając to sytuacji współczesnej. Nie jest to w pełni



uzasadnione. W latach 1918-1939 nastąpiła znaczna instytucjonalizacja na wszystkich odcinkach życia społecznego. Powstały organizacje tworzone od góry i od góry kierowane. Przed 1914 r., poza zaborem austriackim, prawie wszystkie działania polskie dokonywały się spontanicznie lub poprzez instytucje niesformalizowane, opierające się na więzi moralnej, na postawach ideowych. Po 1918 r; w części się to zmieniło w działalność zinstytucjonalizowaną, opartą na autorytecie państwa i w pewnej mierze na przymusie. Do tego model administracji, życia politycznego i kulturalnego był centralistyczny. Inaczej -zapewne, a nawet z pewnością, po 123 latach rozdarcia

16 Janusz Zarnowski

kraju być nie mogło, lecz ten stan rzeczy nie sprzyjał inicjatywom społecznym. Najswobodniej mogły one rozwijać się na szczeblu komunalnym, i to głównie w miastach. Po 1926 r. centralistyczny i teraz autokratyczny styl władzy umocnił się. Samorządność rozwinęła się w dziedzinie politycznej (partie i organizacje ideowe), gospodarczo-zawodowej (związki zawodowe, spółdzielczość), szkół akademickich (samorządność korporacji uczonych, samorządność młodzieży akademickiej poprzez jej specyficzne instytucje).

Naród i państwo. Odbudowa niepodległości postawiła na porządku dziennym stosunek narodu do państwa, kwestię nieznaną do 1918 r. Przede wszystkim rozpoczął się spór o podstawę państwa: czy ma się ono opierać na Polakach tylko (nacjonalizm endecki) czy na ogóle obywateli (obóz demokratyczny, w pewnej mierze, bądź pozornie, piłsudzczy, i to tylko do lat 1935-1936;

"OZON" przeszedł pod tym względem na wiarę endecką. Dramatycznym wyrazem tej kontrowersji były tragiczne wydarzenia grudnia 1922 r. (spór o wybór prezydenta i śmierć Gabriela Narutowicza). Tego dylematu okres międzywojenny nie mógł rozstrzygnąć. A przynajmniej 1/3 ludności zaliczała się do mniejszości narodowych. Znaczna część narodu miała też krytyczny stosunek do państwa w jego ówczesnej formie, o czym już wspomniano. Chłopi domagali się równouprawnienia obywatelskiego i uważali, że do tego równouprawnienia jeszcze jest bardzo daleko, a państwem rządzą "panowie", klasy posiadające. Wielu chłopów, robotników, a sporadycznie przedstawicieli innych warstw społecznych, aprobując nawet ówczesną formę państwa, odrzucało panujący wówczas reżim. Miało to miejsce przede wszystkim pod rządami obozu pomajowego. Powstało poza tym poważne zamieszanie ideologiczne. Ci, którzy powoływali się na naród jako na najwyższą wartość, a więc nacjonałści, rozumieli go jako wartość ideologiczną, zorganizowaną hierarchicznie, a nie jako grupę społeczną o podstawach demokratycznych. Ci, którzy uważali naród za wspólnotę opierającą się przede wszystkim na masach społecznych, na warstwach pracujących, a więc szeroko pojęta lewica, w stosunku do idei narodu pozostawali w defensywie, ponieważ ideę tę arogowała sobie totalizująca prawica. Zjednoczenie idei demokracji i narodu, tak oczywiste w kołach lewicy w XIX w., na przykład w czasach Wielkiej Emigracji, w latach Dwudziestolecie międzywojenne jako etap rozwoju narodu polskiego 17 międzywojennych zostało jakby odsunięte na plan dalszy. Renesans tego zjednoczenia przypadł dopiero na współczesną epokę.

Struktura. Problem struktury społecznej stanowić będzie przedmiot odrębny, który autor niniejszego tekstu przedstawi w dalszej części tego cyklu. Opuszczając zatem szczegóły, wspomnimy tylko o kilku wnioskach istotnych dla obecnego tematu, których

uzasadnienie znajdzie się w niżej opublikowanym tekście. Przede wszystkim, o czym rzadko się pamięta, należy odrębnie rozważać strukturę społeczną i zawodową całej ludności państwa, całego społeczeństwa, oddzielnie zaś samego społeczeństwa polskiego. I tak wśród ludności etnicznie polskiej udział chłopów był niższy niż w całym społeczeństwie (skutek niemal wyłącznie chłopskiego składu ludności ukraińskiej i białoruskiej), udział robotników wyższy, natomiast znacznie niższy był udział drobnomieszczactwa (w większości przecież czy w połowie żydowskiego), z kolei zaś wyższy udział pracowników umysłowych, inteligencji i ziemian. Oczywiście społeczeństwo kraju stanowiło pewną całość i funkcjonowało jako całość, przynajmniej w zakresie związanym z gospodarką.

Konflikty narodowościowe w Polsce międzywojennej rozwinęły się i naród polski był uwikłany także w konflikty ze wszystkimi niemal sąsiadującymi oraz współżyjącymi na tej samej ziemi narodowościami. Jednakże konflikty z narodami panującymi w czasach zaborów były bardzo silne, tak że pod tym względem nie zmieniło się tak wiele. Rzeczą właściwie nową było niesłychane zaognienie stosunków na płaszczyznach styku Polaków i Żydów. Spośród narodów zaborczych przez cały czas na porządku dziennym pozostał konflikt z Niemcami, natomiast bezpośrednia płaszczyzna styczności Polaków z Rosjanami była niezbyt rozległa. Konflikt polsko-ukraiński żywy przed 1918 r. w Galicji, rozlał się teraz poza kordon sokalski. Istniejący i uprzednio konflikt polsko-litewski zaognił się;

powstał ostry konflikt polsko-czeski. Słowem, bilans nie był w tym zakresie zachęcający, a przyczyniły się do tego zarówno czynniki wewnętrzne, jak i degradacja narodowości uprzednio panujących do roli mniejszości (Niemcy) i awans Polaków do roli uprzywilejowanej, jak też ogólny w Europie wzrost nacjonalizmu w latach międzywojennych.

Jeśli chodzi o strukturę społeczno-zawodową polskiego społeczeństwa - narodu, to należy podkreślić jej stagnacyjny raczej charakter. W każdym razie zmiany, które bez wątplenia występowały, były bardzo powolne. Zastój gospodarczy blokował, wedle wyrażenia Stanisława Rychlińskiego, dynamikę społeczną, a wraz z nią rozwój kultury, zwłaszcza jej upowszechnienie i demokratyzację. Wśród najważniejszych procesów społecznych odnotować wypadnie przede wszystkim pauperyzację rzesz drobnotowarowych wytwórców, zwłaszcza dużej części ludności chłopskiej, a dopiero na drugim miejscu występowała proletaryzacja ludności, czyli uzupełnianie szeregów proletariatu. Drugi z tych procesów jakby nie nadążał za pierwszym. Główną przyczyną tych zjawisk był zastój w rozwoju przemysłu. Odnotować można nie tylko te niepomysłne zjawiska. Podniesienie poziomu kwalifikacji i w ogóle poziomu intelektualnego szerokich warstw społeczeństwa polskiego to zjawisko z rzędu nieprzeliczalnych, ale równie ważne, jak przeobrażenia przeliczalne. Zresztą wśród przeobrażeń dających się uchwycić liczbowo można znaleźć przemiany oceniane pozytywnie, jak zwiększenie się udziału przemysłu i zmniejszenie udziału rolnictwa w zatrudnieniu, podniesienie się poziomu wykształcenia szkolnego mierzonego wykonywaniem obowiązku szkolnego (w pewnym okresie udało się dojść do objęcia przez szkołę ok. 90% dzieci w wieku szkolnym) i liczbą absolwentów<sup>6</sup>. Nie dadzą się natomiast wyrazić liczbowo zmiany łączące się z wytworzeniem się kadr

18 Janusz Żarnowski

robotniczych i technicznych, związanych z przodującą wówczas technicznie produkcją niektórych branż (elektrotechnika, transport, chemia). Pozytywne - w pewnych granicach - było znaczenie urbanizacji. W ciągu 20 lat udział ludności miejskiej wzrósł o kilka punktów, tj. z ok. 24 do ok. 30%. Nie był to wzrost bardzo szybki, lecz kierunek przeobrażeń był stały, przy czym najbardziej rozwinęły się duże miasta, ośrodki wyższej cywilizacji technicznej, oddziałujące silnie w sporym promieniu, skurczyła się zaś liczba i ludność najmniejszych miasteczek. Z 30 procentami ludności miejskiej społeczeństwo polskie stało w rzędzie dość silnie zurbanizowanych w Europie. Zwrócić należy uwagę na przemiany polegające na restrukturyzacji i modernizacji wewnętrznego składu klasy robotniczej i praco-

6 Por. Maty rocznik statystyczny 1939, s. 321

Dwudziestolecie międzywojenne jako etap rozwoju narodu polskiego 19 wników umysłowych. W szczególności nastąpiło pewne przesunięcie w kierunku zwiększenia udziału gałęzi produkcyjnych w zatrudnieniu pracowników umysłowych. Cywilizacja przemysłowa, mimo wszelkich przeszkód, poczyniła w Polsce międzywojennej postępy, które wpłynęły poważnie na oblicze, umysłowość, obyczaje społeczeństwa - narodu. Coraz większe połacie kraju i grupy ludności pozostawały w zasięgu zurbanizowanej cywilizacji przemysłowej. Jednakże ciągle w orbicie oddziaływania tej cywilizacji była mniejsza część ludności kraju i zapewne też mniejszość ludności polskiej, mniejszość narodu polskiego, jeśli odliczyć rzesze Polaków przebywających na emigracji czy za granicą krajów ościennych. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że spośród wszystkich klas i warstw społecznych Polski międzywojennej największy odsetek Polaków liczyły klasa robotnicza i inteligencja, grupy, które z natury rzeczy związane były z cywilizacją miejsko-przemysłową, to można uznać, że przemiany cywilizacyjne objęły Polaków w wyższym stopniu niż ogół mieszkańców Polski. Nie przeszkadza to w stwierdzeniu, że zmiany w zakresie modernizacji struktury społeczeństwa polskiego w okresie międzywojennym były na ogół bardzo skromne.

Kultura<sup>7</sup>. Mówiąc o kulturze mamy na myśli jej tradycyjne pojęcie, węższe, nie zaś antropologiczne ujęcie kultury. Rozumiemy zatem pod pojęciem kultury przede wszystkim literaturę i sztukę, od strony twórczości i odbioru, naukę, oświatę i w ogóle kulturę umysłową oraz obyczajową. W tym zakresie, w szczególności dla literatury, sztuki, nauki, rok 1918 i odbudowa państwa polskiego stały się wydarzeniem przełomowym. Niekoniecznie z punktu widzenia samej twórczości, wartości estetycznych, kierunków artystycznych i naukowych, lecz przede wszystkim z uwagi na funkcję społeczną. W okresie zaborów i w warunkach walki o utrzymanie bytu narodowego, a potem o niepodległość, kultura pełniła prócz swych normalnych funkcji także pewną rolę zastępczą, jako jedyna w wielu wypadkach forma więzi narodowej. Nakładało to na twórczość artystyczną, a w pewnym stopniu również naukową, specyficzne obowiązki, których wykonywanie nie mogło nie przynieść uszczerbku czysto artystycznemu czy poznawczemu powołaniu sztuki i nauki.

7 Zob. Z perspektywy sześćdziesięciu lat, s. 65-168.

20 Janusz Żarnowski

Wraz z odbudową niepodległości ta szczególna rola związana z "narodowym zamówieniem społecznym" jak gdyby odpadła. "Odrzucam płaszcz Konrada" pisał właśnie o tym poeta w pierwszych miesiącach niepodległości. Pojawiły się dążenia, aby naród polski, naznaczony piętnem tragicznej przeszłości zaborowej, uczynić po prostu normalnym narodem, w danym wypadku na polu kultury umysłowej. Chodziło o podniesienie poziomu intelektualnego i artystycznego polskiej twórczości, o dorównanie Europie. Jak powiodły się te dążenia? Niewątpliwie zostały zrealizowane w poważnym stopniu. Trzeba jednak powiedzieć, że szczególna służba narodowa nie przeszkodziła sztuce i nauce polskiej w uzyskaniu poważnych osiągnięć w XIX w., toteż sąd o generalnie niskim poziomie i wypaczonym przez służbę patriotyczną charakterze polskiej twórczości byłby zupełnie niesłuszny. Wydaje się, że szczególne osiągnięcia w okresie międzywojennym zanotowała na swym koncie nauka, której bardziej niż sztuce dała się we znaki antypolska polityka Rosji i Prus. Prawdziwe postępy objęły nauki humanistyczne. Pozostałe dziedziny nauki notowały osiągnięcia na skalę światową bardziej sporadycznie. Powołanie polskich instytucji naukowych, w tym przede wszystkim uniwersytetów, spowodowało, że nauka polska zaczęła się bardziej liczyć w świecie. W kraju nastąpił poważny rozwój oświaty, o którym była już mowa, co oczywiście nie pozostawało bez związku z rozwojem nauki i szkół wyższych. Poważnie zmniejszył się analfabetyzm, ale pozostał nadal jeszcze znaczny, choć u młodego pokolenia miał tendencję do zaniku. W 1921 r. było ponad 30% analfabetów, w 1931 r. - ponad 20%, lecz wśród społeczeństwa polskiego odsetek ten był niższy; jednak nadal ok. 1/4 chłopów polskich nie umiała czytać i pisać.

W dziedzinie literatury i sztuki charakterystycznym zjawiskiem była obecność głównych tendencji aktualnych w sztuce światowej, dążenie do przyswojenia społeczeństwu polskiemu, a ściślej biorąc wąskiej elicie intelektualnej, zdobyczy zachodnioeuropejskich i amerykańskich. Literatura przede wszystkim wyrastała jednak głównie z własnego, polskiego gruntu. Plastyka żywiła się w znacznym stopniu wzorami zachodnioeuropejskimi. Indywidualność Szymanowskiego rzutowała na obraz muzyki polskiej tych czasów jako zawierający oryginalne, narodowe elementy. Trzeba jednak zauważyć,

Dwudziestolecie międzywojenne jako etap rozwoju narodu polskiego 21

że stojące na wyższym poziomie artystycznym literatura, malarstwo, muzyka, wraz ze środkami rozpowszechniania wartości kultury, takimi jak prasa literacka, odpowiednie dodatki do niektórych dzienników - miały stosunkowo bardzo wąski krąg odbiorców.

Chodziło tu o grupy od kilkudziesięciotysięcznych do kilkuset tysięcy, co na trzydzieści parę milionów ludności (w tym dwadzieścia kilka milionów Polaków) nie było imponujące. Oczywiście elitarność prawdziwej sztuki to zjawisko ogólnoświatowe, a nie tylko polskie, jednak zacofanie kulturalne znaczne) części społeczeństwa i narodu (1/3 czy 1/4, może w roku 1939 około 10 czy kilkanaście % analfabetów!) pogłębiło te kontrasty. Pod tym względem w dwudziestolecie międzywojennym zrobiono jednak coś nie coś. Nowe środki masowego przekazu, zwłaszcza zaś radio, niosły elementy prawdziwej sztuki i elementy wiedzy naukowej jeśli jeszcze nie do szerokich mas, to przynajmniej do szeroko pojętej średniej warstwy kulturalnej.

~~~~~~ Kilka tylko stów poświęcimy kulturze obyczajowej. Mimo wielokierunkowości przeobrażeń w tym zakresie i pewnej recydywy eli-taryzmu, ducha "pańskości" nawiązującego do tradycji szlacheckiej, w bilansie ogólnym okres międzywojenny

przyniósł pewną demokratyzację i obniżenie barier towarzysko-obyczajowych dzielących poszczególne środowiska. Odnosiło się to zwłaszcza do środowiska miejskiego. Było to zjawisko sprzyjające wielostronnej integracji narodu. Trudno pominąć tak ważną w Polsce kulturę religijną. Na tym polu nastąpiły pewne zmiany, w latach trzydziestych zanotować należy w elitarnych środowiskach katolickich pogłębienie religijności. Nieliczne i bardzo ograniczone były jednak ośrodki nowoczesnej kultury religijnej (jak Łaski, "Verbum", ks. Kornilowicz). Ogół społeczeństwa tkwił w płytkiej i zewnętrznej religijności tradycyjnej. Pogłębienie religijności wśród młodzieży akademickiej szło w dużej mierze (choć nie wyłącznie) w parze z prawicowym, faszystowskim czy faszyzującym radykalizmem. W ogóle jednak, jeśli chodzi o kierunki i obozy ideologiczne, zanotować trzeba pogłębienie ich poziomu intelektualnego i bazy masowej. Nastąpiła kodyfikacja nacjonalizmu (idąca niestety w kierunku faszystowskim), próby rozbudowy ideologii ruchu ludowego, podniesienie poziomu teoretycznego ruchu marksistowskiego (komunistów i socjalistów). Tak więc pod wzglę

22

Janusz Żarnowski

dem poziomu intelektualnego życie ideologiczne w okresie międzywojennym podniosło się na wyższy poziom, nie tylko w odniesieniu do elit poszczególnych obozów politycznych, ale i do znacznie szerszego aktywu.

Porównania. W okresie międzywojennym niejeden naród odbudował lub zbudował swe państwo. W Europie były to: Czechosłowacja, Jugosławia, kraje bałtyckie, Irlandia, Finlandia. Obok tego były państwa mocno przeobrażone w porównaniu z okresem przedwojennym (np. Węgry, Austria). Rozumie się, że dla narodów, które odrodziły swe państwa, a do nich należeli Polacy, dwudziestolecie międzywojenne było szczególnie ważnym i trudnym okresem. Dla innych narodów, z reguły zachodnioeuropejskich, lata 1918 - 1939/40 stanowiły po prostu kolejny etap ich bytu państwowego. Czy naród polski w latach II Rzeczypospolitej zbliżył się pod względem swej struktury i swych funkcji do narodów zachodnioeuropejskich? W pewnym stopniu, stając się narodem państwowym, upodobił się do narodów zachodniej Europy, u których pojęcie narodu stało się od dawna nieodłączne od pojęcia państwa. Ale nie znana tam w takiej skali różnorodność narodowościowa państwa uniemożliwiła rozwinięcie w Polsce podobnych procesów, które pojawiły się dopiero w naszych czasach, od czego zaczęliśmy zresztą nasze rozważania. W ogóle zaś powolność zmian struktury społecznej i objawy stagnacji gospód-darczo-społecznej utrudniały modernizację życia narodowego i upodobnienie się do społeczeństw bardziej zaawansowanych w rozwoju. Zakończenie. Jak widać z powyższego przeglądu, czasy II Rzeczypospolitej stały się ważnym i - rzecz można - niezbędnym etapem rozwoju narodu polskiego. Niezbędnym w tym sensie, że obecny kształt narodu, jego charakter, a zwłaszcza jego kultura byłyby nie do pomyślenia bez etapu międzywojennego. W dotychczasowych rozważaniach często wspomniano o zjednoczeniu, unifikacji społeczeństwa i narodu pod tym czy innym względem, w zakresie gospodarki, polityki i kultury. Otóż to właśnie zjednoczenie było podstawowym osiągnięciem okresu międzywojennego. Mimo silnych tarć w różnych środowiskach społecznych między przedstawicielami różnych zaborów, mimo

konfliktów, które najostrzej przebiegały w zachodnich dzielnicach Polski, zjednoczenie przebiegało stosunkowo łatwo, zwłaszcza jeśli porówna się je z analogicznymi Dwudziestolecie międzywojenne jako etap rozwoju narodu polskiego

23

procesami w państwach podobnie jak Polska utworzonych po I wojnie światowej z różnych dzielnic lub obszarów narodowościowych.

W latach 1918-1939 nastąpił znaczny rozwój świadomości narodowej, kultury narodowej, instytucji (przede wszystkim instytucji państwowych), które w ogóle były w dużej mierze tworzone w Polsce od nowa. Zarazem pozostała jeszcze niepełna identyfikacja części społeczeństwa z państwem, zacofana struktura społeczna, opóźnienie kulturalne szerokich mas narodu. Pozostały też konflikty narodowościowe niosące za sobą nacjonalizm i nietolerancję. Gdybyśmy więc chcieli w jakiś sposób ocenić okres międzywojenny jako etap w rozwoju narodu, nie doszlibyśmy do jednoznacznych wniosków. Pozostajmy więc przy stwierdzeniu, że był to etap konieczny i niezbędny.

Piotr Łossowski \*

Druga Rzeczpospolita a jej sąsiedzi

Pod mianem "sąsiadów" rozumiem państwa i narody, które bezpośrednio sąsiadowały z Polską przed wojną.

Chciałbym na wstępie podkreślić szczególne znaczenie stosunków z sąsiadami w polityce zagranicznej Drugiej Rzeczypospolitej. Wynikało to stąd, że istniał szereg palących, nadzwyczaj ważnych spraw, które u zarania naszej niepodległości wymagały ułożenia właśnie z sąsiadami. Na pierwszy plan wysuwała się kwestia ustalenia granic. W momencie odrodzenia Polski, a więc w połowie listopada 1918 r., została wyzwolona tylko centralna część Polski z Warszawą, Lublinem, Krakowem. Natomiast niemal wszystkie granice były jeszcze nie ustalone. Trudno było w tamtym momencie powiedzieć, jak będzie przebiegała granica Polski na zachodzie, na północy, na wschodzie, a nawet, po części, na południu.. Chociaż ta ostatnia granica - południowa, biegnąca grzbietem Karpat, była najbardziej uchwytna. Granice wypadło dopiero kształtować w walce z sąsiadami, w walce politycznej, dyplomatycznej, ale także i zbrojnej. Charakterystyczna jest w tym sensie wypowiedź Władysława Baranowskiego, bliskiego współpracownika Józefa Piłsudskiego, który był wtedy aktywny w naszej działalności zagranicznej. Otóż Baranowski mówił: "Ze wszystkich stron otoczeni jesteśmy przez nieprzyjaciół i odcięci od świata". Takie było jego odczucie, zresztą nie tylko jego, ale większości sterników ówczesnego państwa polskiego. I właśnie tą kwestią, kwestią kształtowania granic, chciałbym się najpierw zająć i poruszyć ją jako pierwszy problem.

Zacznę od granicy z Niemcami. Ważne jest określenie, jakie były dążenia Niemiec w stosunku do Polski. Niemcy pokonane w wojnie starały się<sup>drpgą</sup> negocjacji, drogą oporu stawianego zwycięzcom utrzymać za wszelką cenę jak najwięcej ziem, które należały do

\* Prof. dr hab. Piotr Łossowski - Instytut Historii PAN.

26

Piotr Łossowski

dawnego zaboru pruskiego - Z kolei dążeniem Eolski było oczywiście odzyskanie tych ziem, a w niektórych wypadkach sięgnięcie nawet po obszary, które do Rzeczypospolitej przedrozbiorowej już nie należały, ale były zamieszkałe przez ludność polską.

Jak wiadomo, strona polska postarała się postawić Niemców wobec faktów dokonanych. Stąd wybuch powstania wielkopolskiego, które oderwało od Niemiec, jeszcze przed zawarciem pokoju, część zaboru pruskiego -Poznańskie. Niemcy nie zrezygnowały jednakże z tych ziem i na wiosnę 1919 r. nastąpiło w stosunkach polsko-niemieckich bardzo ostre spięcie, które omal nie zakończyło się konfrontacją wojenną. Niemcy, chociaż już pobite w wojnie, jednak jeszcze nie rozbrojone, miały zamiar drogą akcji zbrojnej zająć ziemie polskie, tworząc pozornie niezależne od Rzeszy Niemieckiej państwo wschodniemieckie.

Walkę o granicę zachodnią stoczyła strona polska również w Wer-, -/ salu. Nasza delegacja na konferencji pokojowej w Paryżu przedstawiła swoje postulaty. Obejmowały one rewindykację dużej części ziem Śląska, rewindykację Wielkopol, Pomorza, Warmii i częściowo Mazur. Żądania te w znacznym stopniu poparte zostały przez komisję do spraw polskich konferencji, która 12 marca 1919 r. wystąpiła z odpowiednim dokumentem. Zgodnie z powziętą uchwałą cały Górny Śląsk, Wielkopolska, Pomorze Gdańskie i południowo-zachodnia część Prus Wschodnich miały przypaść Polsce, o przyszłości Mazur natomiast miał zdecydować plebiscyt. Było to postanowienie najdalej idące na rękę żądaniom polskim. Później, niestety, zaczyna się stopniowe ograniczanie tych korzystnych dla Polski postanowień.

Jak wiadomo, najpierw została niekorzystnie dla Polski rozstrzygnięta sprawa Gdańska, który otrzymał status Wolnego Miasta, później Górnego Śląska, którego losy uzależniono od plebiscytu. Ogólnie biorąc, chociaż traktat wersalski przyznał Polsce większą część ziem byłego zaboru pruskiego, to nie zaspokoił wszystkich roszczeń polskich. Najlepszym tego dowodem były powstania górnośląskie, które w trzech kolejnych latach: 1919, 1920 i 1921 zmanifestowały dążenie ludności polskiej Śląska do połączenia się z Macierzą. Trzecie powstanie śląskie, najważniejsze, w jakimś sensie określiło podział Śląska. Nie wchodząc w szczegóły trzeba powiedzieć, że duża część Zagłębia Przemysłowego, a także i południowej części Górnego Śląska Rzeczpospolita a jej sąsiedzi

27

ska przypadła Polsce, ale część zachodnia pozostała przy Niemcach.

Ogólnie, granica polsko-niemiecka ukształtowała się z jednej strony w wyniku walki toczonych przez Polskę, popieranej częściowo przez Francję, z drugiej - w wyniku oporów ze strony Niemiec, popieranych w dużym stopniu przez Wielką Brytanię. Ostateczna granica z Niemcami miała 1912 km długości, była więc bardzo długa, bardzo rozciągnięta. Do oceny kształtu granicy jeszcze wróć, tu powiem tylko, że sama granica z Prusami Wschodnimi, które jakby "nawisały" nad terytorium centralnej Polski, miała długość 607 km.

Następnym problemem granicznym wymagającym rozwiązania była granica wschodnia. Zaczęć od kwestii granicy polsko-radzieckiej, stanowiącej tylko część granicy wschodniej. Pragnę przypomnieć, że ze strony polskiej istniały dwie zasadnicze

koncepcje ukształtowania tej granicy. Jedną to była koncepcja federacyjna, druga inkorporacyjna.

Co głosiła pierwsza z tych koncepcji? Lansowana przez zwolenników Józefa Piłsudskiego, tzw. obóz belwederski, głosiła, iż Polska powinna doprowadzić do powstania na swoich wschodnich rubieżach szeregu niezależnych państw, jednakże ściśle związanych z Polską sojuszami wojskowymi, a także związkami gospodarczymi i więzami kulturalnymi. Były to przede wszystkim Litwa, Białoruś i Ukraina, w dalszym planie także Łotwa i inne kraje. Granice tych państw, sfederowanych z Polską, odpowiadałyby mniej więcej zasięgowi narodów, które by te państwa tworzyły. Ale zasadniczą ideą było to, że państwa te miały być z Polską połączone, a oddzielone od Rosji.

Druga koncepcja, inkorporacyjna, stanowczo się takiemu rozwiązaniu przeciwstawiała. Mówiła, iż państwo polskie powinno być państwem jednolitym narodowo i nie powinno posiadać luźnej struktury państwowej. Polska, owszem, powinna wysuwać na wschodzie rewindykacje, ale nie mogą one sięgać zbyt daleko, do granicy przedrozbiorowej. Trzeba natomiast zapewnić dominującą przewagę czynnika polskiego na ziemiach wschodnich. Zwolennicy inkorporacji mieli nadzieję, iż w przyszłości, w następstwie polonizacji ludności, ziemie te zostaną scalone, zespolone, organicznie inkorporowane do państwa polskiego. Rzecznicy koncepcji inkorporacyjnej, wywodzący się przeważnie z obozu Narodowej Demokracji, a głównym twórcą tej idei był sam Roman Dmowski, uważali poza tym, że tworząc taką gra-

28

Piotr Łossowski

II Rzeczpospolita a jej sąsiedzi

29

nicę Polska nie uwikła się w nierozwiązalny konflikt z Rosją i można będzie w jakiś sposób stosunki pomiędzy Polską a Rosją ułożyć. Sądziła także, że stworzenie państw sfederowanych z Polską posiadałoby fatalne następstwa, a przede wszystkim powodowałoby nieprzezwyciężalne sprzeczności pomiędzy Polską a jej wschodnim sąsiadem.

W realizacji tych koncepcji w zasadzie prym wiodła koncepcja federacyjna, gdyż władza w początkowym okresie spoczywała w rękach zwolenników Józefa Piłsudskiego. Walka o urzeczywistnienie idei federacyjnej w dużym stopniu określiła politykę wschodnią Polski.

Przejdę teraz do sprawy zawiązania się bezpośrednich stosunków pomiędzy Polską a Rosją Radziecką. Pierwsze kontakty biegły dwutorowo. Z jednej strony rozwijała się wymiana not dyplomatycznych, rozpoczął się dialog, który polegał na stawianiu wzajemnych zarzutów. Ze strony polskiej był to zarzut likwidacji Komisji Aleksandra Lednickiego, która działała na terenie Rosji, a która reprezentowała poprzednie rządy, tj. zależną od Niemców Radę Regencyjną. Później przez stronę polską podnoszone były oskarżenia, że strona radziecka wkracza na sporne ziemie litewsko-białoruskie. Ze strony radzieckiej wysuwano zarzuty, że strona polska nie chce uregulować stosunków i sama również pragnie wkroczyć na ziemie sporne.

Faktem jest, że ten dialog nie powstrzymał wywiązania się wojny, działań wojennych. I tutaj należy mocno podkreślić, gdyż nie zawsze się o tym pamięta, że początki wojny



polsko-radzieckiej przypadają nie na rok 1920 - zawsze mówi się o wojnie polsko-radzieckiej 1920 r. - ale już na początek 1919 r. Ale tutaj również opinie badaczy są podzielone. Istnieją właściwie dwa poglądy na cezurę początkową wojny polsko-radzieckiej. Według jednej, przeważającej opinii, wojna ta zaczęła się na przełomie lutego i marca 1919 r., kiedy to przepuszczone przez kordony niemieckie oddziały polskie wkroczyły na ziemie litewsko-białoruskie i w rejonie Wołkowyska zetknęły się z wojskami radzieckimi. Według zdania innych, początek wojny polsko-radzieckiej nastąpił wcześniej, już na przełomie grudnia i stycznia 1918-1919 r., kiedy to tzw. Samoobrona Wileńska starła się z wojskami radzieckimi wkraczającymi na obszar Wilna. Przypomnę tutaj, że pod koniec okupacji niemieckiej na terenie Wileńszczyzny i innych terenów zamieszkałych przez Polaków powstała Samoobrona ludności polskiej, która miała zamiar przejąć władzę po ustąpieniu cofających się wojsk niemieckich. Ewakuacja tych wojsk przebiegała stopniowo od wschodu i obejmowała coraz to nowe obszary. Rejon Wilna i Wileńszczyzny został przez Niemców opuszczony na przełomie 1918/1919 r. Wtedy na krótki czas Samoobrona zajęła miasto i najbliższą okolicę, ale nie utrzymała się długo w Wilnie, gdyż wkroczyły ze wschodu oddziały Armii Czerwonej. Doszło do niewielkich zresztą starć. Samoobrona wycofując się została częściowo przez Niemców po rozbrojeniu przepuszczona, częściowo zaś przedarła się na zachód, do wyzwolonej już Polski. Tak więc przyjęcie jednej bądź drugiej cezury nie jest sprawą pozbawioną znaczenia.

Mówiąc o kształtowaniu się granicy polsko-radzieckiej chciałbym podkreślić, iż przeszło ono przez szereg ważnych etapów. Był etap polskiej ofensywy wiosennej w roku 1919, prowadzący do zajęcia Wilna. Następny etap to działania wojenne Polski latem i jesienią 1919 r., które prowadziły do ustalenia się frontu na Berezynie. Wreszcie próby rozgraniczeń z 1920 r. Wszystko to działo się pod wpływem toczącej się wojny, która punkt kulminacyjny osiągnęła wiosną i latem 1920 r. Nie jestem tutaj w stanie wchodzić w szczegóły, chcę tylko przypomnieć te sprawy, które miały związek z kształtowaniem się granicy na wschodzie.

Zaliczyć należy do nich propozycje angielskie, do których będzie się później wracało, propozycje zgłoszone w lipcu 1920 r., a wysunięte przez angielskiego ministra spraw zagranicznych George'a Curzona. Obiecał on, iż Wielka Brytania przejmie rolę mediatora w wojnie polsko-radzieckiej pod warunkiem, że strona polska zgodzi się na granicę, która będzie przebiegała mniej więcej w następujący sposób: na Suwalszczyźnie pozostawiając Suwałki i Sejny po stronie polskiej, później wzdłuż rzeki Świsłoczy na zachód od Grodna, dalej wzdłuż Bugu do tzw. kordonu sokalskiego, czyli do dawnej granicy rosyjsko-austriackiej, a później do Sanu i z jego biegiem aż do źródeł. W najogólniejszym zarysie granica zakreślona według linii Curzona odpowiadała dzisiejszej granicy wschodniej Polski. Wiemy, że ta propozycja pozostała tylko koncepcją teoretyczną, że nie została ona wcielona w życie, gdyż strona radziecka nie przyjęła me-

diacji brytyjskiej. Wydarzenia potoczyły się później inaczej i o wschodniej granicy polskiej zdecydował traktat ryski.

Granica traktatu ryskiego została ukształtowana w sposób zbliżony do tej linii, którą proponowali inkorporacjoniści. To znaczy, wybiegała ona poza obszar zwartego zaludnienia polskiego, ale nie sięgała tak daleko na wschód, jak granice przedrozbiorowe. Granica polsko-radziecka miała 1407 km długości, zaczynając się na północy nad rzeką Dźwiną, biegła przez Białoruś, zostawiając Mińsk po stronie radzieckiej, przecinała błota poleskie i biegła nurtem rzeki Zbrucz aż do jej ujścia do Dniestru. Kształt tej granicy był względnie prosty. Biegła ona przez tereny otwarte, częściowo tylko wzdłuż nurtu rzek.

Chciałbym zaznaczyć, iż część tej granicy, przebiegająca na rubieży Galicji Wschodniej, a więc wzdłuż Zbrucza, była rezultatem jeszcze innej wojny, chociaż później wchłonęła ją granica polsko-radziecka - mianowicie konfliktu polsko-ukraińskiego. O Galicję Wschodnią, o jej przynależność państwową, została stoczona w latach 1918-1919 wojna pomiędzy stroną polską i stroną ukraińską;

na ziemiach Galicji Wschodniej zaczęło wówczas powstawać państwo pod nazwą Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej i państwo to znalazło się w konflikcie z Polską, gdyż strona polska domagała się całej Galicji dla siebie. Były, co prawda, próby znalezienia kompromisu, szukania rozwiązań częściowych. Była lansowana tzw. linia równowagi - m.in. zwolennicy federacji przychylali się do niej - , która przynajmniej część Galicji Wschodniej miała przyznać Ukrainie. Zachodnia część, ze Lwowem, miała pozostać po stronie polskiej, wschodnia natomiast, z Tarnopolem i Stanisławowem, po stronie ukraińskiej.

Przebieg wydarzeń był jednakże inny. Strona polska zajęła w połowie 1919 r. całą Galicję, co przesądziło o dalszej przynależności tego obszaru. Galicja została włączona do Polski. Wytyczoną granicę rozpatrywano jako część granicy pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim, chociaż tutaj na południu uprzednio jeszcze oddzielała ona Polskę od Ukrainy Naddnieprzańskiej.

Wydawałoby się, że granica z Czechosłowacją będzie najprostszą, najłatwiejszą do ustalenia. Była to historyczna granica, biegnąca wzdłuż grzbietu Karpat. Ale również i ona nie ukształtowała się bez zatargów. Konfliktową sprawą był podział Spiszą, Orawy, a przede wszystkim Śląska Cieszyńskiego.

Na początku listopada 1918 r. Śląsk Cieszyński został przez lokalne władze polskie i czeskie podzielony wzdłuż mniej więcej linii etnograficznej. Później jednak strona czeska pogwałciła tę u-mowę i w dniu 23 stycznia 1919 r. dokonała ataku, który zmierzał do zajęcia całego Śląska Cieszyńskiego, aż po rzekę Białą, a więc wraz z Cieszynem, Skoczowem i Bielskiem. To się nie udało na skutek zbrojnego oporu Polaków i doszło do zawieszenia broni, które ukształtowało linię demarkacyjną przebiegającą w poprzek Śląska Cieszyńskiego w rejonie samego miasta Cieszyna. Mediacja państw zachodnich próbowała pomóc w znalezieniu wyjścia z tego kryzysu. Zawarty został m.in. 3 lutego 1919 r. układ w Paryżu mówiący o tym, że tymczasowa administracja ma być oddana Polakom i Czechom, zgodnie z początkowym polubownym podziałem. O losach całego kraju, o przyszłych granicach miało zdecydować bezpośrednie porozumienie stron, potem przyjęto ideę plebiscytu,

wreszcie arbitrażu. Strona czeska nie zgadzała się na kolejne propozycje i nie oddała już administracji zajętych przez siebie terenów.

Konflikt przeciągał się. Wreszcie w szczytowym okresie niepowodzeń strony polskiej w wojnie polsko-radzieckiej 1920 r. rząd polski musiał przekazać decyzję o losie Śląska Cieszyńskiego w ręce mocarstw Ententy. Decyzja ta wkrótce zapadła. 28 lipca 1920 r. postanowiono, że połowa terytorium Śląska Cieszyńskiego i tylko jedna trzecia ludności przyznana zostaje Polsce. Około 100 tys. Polaków pozostało po tamtej stronie kordonu granicznego. Również podział ziem na Spiszu i Orawie nie wypadł po myśli strony polskiej.

Rozstrzygnięcie to zostało przyjęte w Polsce bardzo boleśnie jako wyraźna dyskryminacja. Kwestia wracała jeszcze kilkakrotnie w stosunkach polsko-czechosłowackich. Wypłynęła parę lat później, gdy starano się znaleźć jakąś formułę kompromisową. Między innymi w Polsce oczekiwano gestu ze strony Czechów w postaci symbolicznego przynajmniej zrzeczenia się niedużego skrawka Tatr w rejonie Jaworzyny. Rząd czechosłowacki już niby się na to zgadzał, ale w końcu nie poszedł nawet i na to kompromisowe rozwiązanie, nie wykonał oczekiwanego gestu. Granica utrzymana została bez zmiany. W ogół-

32 Piotr Łossowski

II Rzeczpospolita a jej sąsiedzi

33

nym odczuciu społecznym w Polsce panowało przekonanie, że granica polsko-czechosłowacka ukształtowała się z krzywdą dla sprawy polskiej. Nie pozostało to bez wpływu na ogólne późniejsze stosunki między Polską a jej południowym sąsiadem. W ostatecznym rezultacie długość granicy polsko-czechosłowackiej wyniosła 920 km. Przebiegała ona w zasadzie grzbietami Karpat.

Otwarte pozostawały także sprawy ukształtowania granic z innymi sąsiednimi państwami. Należała do nich w pierwszym rzędzie kwestia granicy z Litwą. Tutaj wystąpiły wyjątkowe trudności. Mianowicie i strona polska, i strona litewska zgłaszały daleko idące roszczenia terytorialne, które się wzajemnie wykluczały. Litwini sięgali swoimi żądaniami bardzo daleko. W najszerszej wersji chcieli widzieć w granicach Litwy nie tylko Wilno, lecz i Białystok, Suwałki, Grodno i Lidę. Z kolei strona polska dążyła do tego, aby Litwa została sfederowana z Polską, związana z nią takimi czy innymi więzami. Za to zwolennicy federacji godzili się na odstąpienie Litwie Wilna czy innych terenów spornych. Ale Litwini nie myśleli o jakichkolwiek związkach państwowych z Polską, zdecydowanie się od niej odcinając. Chcieli budować swoje zupełnie niepodległe, odrębne państwo. Trudno więc było znaleźć podstawę do jakiegokolwiek kompromisu. Doszło do starć polsko-litewskich, do mediacji Ententy i Ligi Narodów. Kolejne linie demarkacyjne zostały ustalone przy pośrednictwie przedstawicieli rządu francuskiego.

Wypadki rozgrywały się zmienną koleją losów. W 1920 r., po przejściowym odwrocie, armia polska wróciła na tamte ziemie, manu militari zajęła najpierw Suwałki i Sejny. Następnie wynikła nowa sprawa. W lipcu 1920 r., tj. w okresie odwrotu polskiego, rząd polski przyznał Entencie prawo do decydowania o losach Wilna, w tym ewentualnie o przyznaniu go Litwie. W zmienionej sytuacji rząd polski nie chciał się z tym pogodzić. Powstała potrzeba obejścia w jakiś sposób danego przyrzeczenia. A więc pod pozorem

rzekomego buntu wojsk generała Lucjana Żeligowskiego, oddziały polskie zajęły Wilno na początku października 1920 r. Zapoczątkowało to długotrwały konflikt terytorialny pomiędzy Polską a Litwą. Granica polsko-litewska miała 521 km długości i przebiegała przez tereny otwarte, na niewielkich tylko odcinkach wzdłuż rzek i jezior. Ze strony litewskiej nie została uznana jako granica państwowa, lecz była traktowana jako tymczasowa linia demarkacyjna.

Jeszcze dalej na północy mieliśmy kolejnego sąsiada - Łotwę. Mniej jest znana sprawa, że również i z tym sąsiadem istniał spór terytorialny. Mianowicie w styczniu 1920 r. wojska polskie wsparły oddziały łotewskie w walkach o zajęcie wschodniego skrawka Kurlandii, a także dużej części Inflant Polskich, zwanych przez Łoty-szów Łatgalią. Na początku 1920 r. wojska polskie zajęły cały teren aż po Dźwinę i rzeka ta na całym odcinku od Drui aż po Dyneburg wyznaczała linię rozgraniczenia czy nawet - jak sądzono - granicę pomiędzy Polską a Łotwą. W lipcu 1920 r., w czasie ofensywy radzieckiej, wojska polskie wycofały się z tego terenu. Skorzystali z tego Łotysze i zajęli sporny pas terytorium wschodniej Kurlandii. Był to obszar liczący około 1500 km<sup>2</sup>. Jesienią 1920 r., po polskiej kontrofensywie, wojska polskie zatrzymały się przed posterunkami łotewskimi nie chcąc doprowadzić do ostrego spięcia, ale sprawa pozostawała otwartą i przez wiele lat toczyły się spory na temat definitywnego ustalenia granicy polsko-łotewskiej. Zostało to osiągnięte dopiero na drodze polubownej w 1936 r., kiedy to strona polska zrzekła się definitywnie spornego terytorium. Doszło wówczas do oficjalnej delimitacji granicy na północy. Granica pol-sko-łotewska nie była długa, wynosiła nieco powyżej 100 km.

Najmniej konfliktowo została ustalona granica Polski z Rumunią. I Polska, i Rumunia, każda kierowana własnymi motywami, dążyły do ustanowienia wspólnej granicy. Do takiego rozgraniczenia doszło w 1919 r. na Pokuciu. Polska otrzymała obszar Galicji Wschodniej, Północna Bukowina natomiast przypadła Rumunii. Granica -biegła w 3/4 wzdłuż rzek - Czeremoszu i Dniestru. Była dość długa, licząc prawie 400 km (dokładnie 388 km) długości.

Tak przedstawiało się ukształtowanie granic Drugiej Rzeczypospolitej, jak widać najeżone trudnościami, konfliktami. Ogólna długość granic Polski wyniosła 5529 km. Były to głównie granice otwarte, biegnące przez obszary Niziny Wschodnioeuropejskiej. Granica morska była krótka, w linii prostej liczyła zaledwie 100 km, górską była znacznie dłuższa, sięgała 1000 km.

Przebieg granicy nie był regularny, występowały liczne wybrzuszenia i półwyspy. Szczególnie zagrożony był występ pomorski, gdyż Polska rozcinając terytorium Niemiec na dwie części tylko cyplem pomorskim, jak go Niemcy nazywali "korytarzem" rem Pomorza dotykała wybrzeża Bałtyku, oddzielając Prusy

3 - Polska niepodległa ...

34

Piotr Łossowski

II Rzeczpospolita a jej sąsiedzi

35

nie od reszty Niemiec. Również dalej, na granicy północnej, mieliśmy występ suwalski, wcinający się pomiędzy Litwę i obszar Prus Wschodnich, i wreszcie wielki półwysep,

długi prawie na 300 km występ wileński, sięgający od Niemna do Dźwiny, do granicy łotewskiej. Na południu natomiast był występ Pokucia, wrzynający się w obszar Rumunii.

Ogólnie stosunek długości granicy do obszaru państwa nie był zbyt korzystny. Na 1 km przebiegu granicy przypadało 70 km<sup>2</sup> terytorium.

W Polsce te nowo powstałe granice państwa odczuwano jako stale zagrożone, niekorzystne. Bardzo charakterystyczna była w tym sensie wypowiedź ministra Aleksandra Skrzyńskiego, który stwierdzał w 1923 r., że Polska posiada 75% granic stale zagrożonych, 20% granicy niepewnej i zaledwie 5% granicy bezpiecznej. Warto zastanowić się nad pytaniem, czy pod względem takiego politycznego ukształtowania granic byliśmy wyjątkiem w Europie? Wyjątku takiego nie stanowiliśmy. Chociaż granice Polski ukształtowały się na drodze wspomnianych konfliktów i były granicami w jakimś sensie spornymi, to podobna sytuacja występowała również w innych państwach. Weźmy chociażby naszego południowego sąsiada - Czechosłowację. Również granica Czechosłowacji z Polską, patrząc od tamtej strony, była granicą kwestionowaną. Tym bardziej kwestionowana była granica czechosłowacko-węgierska, Czechosłowacja bowiem włączyła do swoich granic dość rozległe terytorium zamieszkane przez ponad 700 tys. ludności węgierskiej. Także granica zachodnia Czechosłowacji, która włączała około 3 mln ludności niemieckiej, nie mogła być uważana za granicę w pełni bezpieczną. Węgry również uważały, że granice ich są krzywdzące, ukształtowane na drodze przemocy. Kwestionowały granicę z Czechosłowacją, z Rumunią, z Jugosławią. Nawet z Austrią istniał, chociaż niewielki, ale ewidentny spór graniczny. Także Rumunia miała większość granic spornych. Jej granica wschodnia na Dniestrze nie została uznana przez Rosję Radziecką, a przecież polska granica wschodnia ustalona przez traktat ryski nie była oficjalnie kwestionowana przez ZSRR. W wypadku Rumunii sytuacja wyglądała gorzej. Na zachodzie granica z Węgrami była przez nich kwestionowana, a również granica południowa, tam gdzie istniał konflikt o Dobrudżę, także była sporna.

A więc widzimy, że w Europie środkowo-wschodniej, w gronie państw nowo powstałych bądź też gruntownie przekształconych po wojnie, zjawisko granic powstających na drodze konfliktów z sąsiadami, na drodze takich czy innych perturbacji, było zjawiskiem powszechnym. Nie stanowiliśmy pod tym względem wyjątku.

Po zarysowaniu problemu granic dokonamy bardzo krótkiej charakterystyki naszych stosunków z poszczególnymi sąsiadami, aby wskazać, jak się one rozwijały, zmieniały na przestrzeni tych dwudziestu lat, w szczególności od momentu ukształtowania granic. Pokojowe stosunki polsko-radzieckie zapoczątkował traktat ryski, ustalający granicę, o której już była mowa, a jednocześnie przyniósł wzajemne uznanie prawne dwóch państw. Znaczenie traktatu ryskiego było doniosłe, stanowił on podstawę dalszego rozwoju stosunków polsko-radzieckich.

Traktat ryski przyniósł wprawdzie formalnie pokój, ale nie doprowadził od razu do uspokojenia w stosunkach dwustronnych. Granica polsko-radziecka przez szereg kolejnych lat była granicą niespokojną, na której działały oddziały partyzanckie z jednej i z drugiej strony, aż do roku 1925.

Generalnie w stosunkach polsko-radzieckich panowała wzajemna nieufność. Ale chciałbym tutaj mocno podkreślić jeden problem, gdyż był on w literaturze u nas różnie

przedstawiany. Mianowicie, po traktacie ryskim rząd polski dążył do utrzymania status quo i pokojowych stosunków ze wschodnim sąsiadem. Nie było poważniejszych koncepcji czy myśli o napadzie na ZSRR, o udziale w jakiejś krucjacie czy wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Przytoczę tutaj dwie charakterystyczne wypowiedzi. Jedną Aleksandra Skrzyńskiego, drugą Józefa Piłsudskiego mówiące o tych właśnie kwestiach. I tak minister spraw zagranicznych Skrzyński mówił w 1923 r.: "Ani jeden Polak nie marzy o tym, aby chociażby o jeden kilometr posunąć się dalej w głąb rosyjskiego bezmiaru. Im zaś bardziej oddalać się będziemy w czasie od burzliwego momentu narodzin państwa polskiego, tym bardziej znikać będzie możliwość, aby się takie marzenie kiedykolwiek w głowach polskich zrodziło".

O stosunku Józefa Piłsudskiego do Rosji wiele już powiedziano. Nie ulega kwestii jego na ogół niechętnie nastawienie do naszego wschodniego sąsiada. Znane są koncepcje prometejskie, którym Pił-

36

Piotr Łossowski

sudski w jakimś sensie patronował. Ale tego rodzaju koncepcje czy posunięcia wspierane przez Oddział II nigdy nie uzyskały rangi polityki państwowej. Po przewrocie majowym sądzono, iż Piłsudski być może poprowadzi na wschodzie politykę agresji. W rzeczywistości w polityce wobec ZSRR po 1926 r. niewiele się zmieniło. I w tym kontekście chciałbym przytoczyć bardzo istotną, a mało znaną wypowiedź Piłsudskiego z 1926 r., kiedy to zwracając się do radzieckiego posła Piotra Wojkowa powiedział on: "Przypuszczam, że w waszym kraju wiele osób podejrzewa mnie o przygotowywanie nowej wojny przeciw Rosji. Jeśli tak jest, to mogę tylko stwierdzić, że ci ludzie muszą mnie uważać za głupca. Co za interes może mieć Polska w wojnie w ogóle? Jej głównym celem jest rekonstrukcja życia gospodarczego i kulturalnego. Nie ma ona żadnych rewindykacji terytorialnych wobec Rosji. Nie jest też zainteresowana w zmianie ustroju komunistycznego w Rosji, gdyż każdy inny ustrój będzie prawdopodobnie mniej życzliwy dla Polski niż obecny. Osobiście ja sam mogę tylko stracić w wypadku wojny". Mówiąc o sprawach stosunków polsko-radzieckich trzeba podkreślić, że związki gospodarcze, które mogły odgrywać między dwoma państwami wielką rolę, nie rozwinęły się na większą skalę. Były wątłe. Krótki, lecz ważny wyjątek stanowiły tylko lata 1929- -1931, kiedy polski eksport, zwłaszcza wyrobów przemysłu hutniczego i metalowego, nabrał nieco większych rozmiarów. W pozostałym natomiast czasie były to tylko drobne wielkości, jeden-dwa procent ogólnego obrotu. Mimo możliwości i naturalnego partnerstwa, mimo dążeń poszczególnych ludzi, stosunki gospodarcze między tymi państwami wówczas nie rozwinęły się.

Stosunki polsko-radzieckie w omawianych latach cechowała wyraźna fluktuacja; okresy pewnej poprawy następowały po oziębieniu i pogorszeniu stosunków. Po początkowej fazie bardzo silnych napięć dochodzi do uspokojenia w połowie lat dwudziestych, które jednak przerywane było nowymi napięciami. Wreszcie w 1932 r. następuje zawarcie układu o nieagresji, który zapoczątkowuje wprowadzenie krótkotrwałej, ale niemniej jednak dosyć ożywionej współpracy w latach 1932-1934. Lata następne były okresem daleko idącego oziębienia w stosunkach między Polską a ZSRR. We wzajemnych relacjach nastąpił zastój, ale obydwaj partnerzy

// Rzeczpospolita a jej sąsiedzi 37

bacznie się obserwowali. Przełom lat 1938/1939 przyniósł ponowne krótkotrwałe zbliżenie.

Przechodząc do stosunków polsko-niemieckich pragniemy wskazać, że obciążone one były walką o granice, a następnie niemieckimi rewindykacjami terytorialnymi. Dla wielu polityków niemieckich istnienie Polski było rzeczą nie do zniesienia. Przepowiadali jej rychły upadek, określając Polskę jako państwo sezonowe. Są liczne wypowiedzi, np. kanclerza Wirtha z 1922 r., który mówił, że "Polska musi być załatwiona", czy generała von Seeckta, który podkreślał, że egzystencja Polski jest dla Niemiec nie do zniesienia na dłuższą metę. Niemcy nie tylko mówili, ale starali się zrobić wszystko, aby utrudnić byt Polsce, m.in. podejmując przeciwko niej wojnę celną.

Dla strony polskiej ważne były nie tylko bilateralne stosunki z jej wielkimi sąsiadami, ale także duże znaczenie miały wzajemne stosunki pomiędzy Związkiem Radzieckim a Niemcami i rzutowanie ich na sprawy polskie. Jak wiadomo, współpraca radziecko-niemiecka została zapoczątkowana porozumieniem w Rapallo w 1922 r., później została rozwinięta układem berlińskim z kwietnia 1926 r. Współpraca ta dotyczyła wielu dziedzin: politycznej, kulturalnej, gospodarczej, wojskowej. W Polsce do kwestii tych często wracano, uważając, iż stwarzają one zagrożenie dla Polski. Wielokrotnie obradowano na ten temat na najwyższych szczeblach cywilnych i wojskowych, zastanawiano się, skąd może grozić większe niebezpieczeństwo, jak długi jeszcze okres pokoju będzie miała Polska. Dzisiaj wiemy, że współpraca radziecko-niemiecka była dość żywa w różnych dziedzinach, umożliwiając Niemcom m.in. obchodzenie zakazów traktatu wersalskiego. Współpraca ta miała też aspekt polski, chociaż nie przybrała charakteru sojuszu antypolskiego. Dojście Hitlera do władzy stworzyło w stosunkach radziecko-niemieckich nową sytuację; Hitler, chociaż nie od razu, poprowadził politykę zrywającą z dotychczasowymi formami współpracy.

Stworzyło to m.in. również nową sytuację dla Polski. Uzyskała ona w następstwie ujawnionej wzajemnej wrogości swych dwóch sąsiadów większą swobodę manewru. W polityce zagranicznej zyskuje w tym czasie na sile koncepcja utrzymywania równowagi pomiędzy dwoma wielkimi sąsiadami. Chciałbym przypomnieć, że

38

Piotr Łossowski

II Rzeczpospolita a jej sąsiedzi

39

JO

Polska zawarła z jednej strony układ o nieagresji ze Związkiem Radzieckim, a z drugiej - podpisała W 1934 r. z Trzecią Rzeszą j deklarację o nie stosowaniu przemocy, i Współpraca z Niemcami, zapoczątkowana w styczniu 1934 r., i

rozwinęła się i doprowadziła do różnych porozumień i posunięć w dziedzinie politycznej, które wyzyskane zostały przez Niemcy. Rząd polski posądzano o bliższą jeszcze niż faktycznie to miało miejsce współpracę z Niemcami. Współpraca ta, chociaż prowadziła do okresowego odejścia od polityki równowagi, nie przekroczyła jednak określonej granicy, którą wyznaczała w intencjach kierownictwa państwowego niezależność polskiej polityki. Polska nie zgodziła się na sugestie czy propozycje niemieckie

bliższego sojuszu wojskowego, czy nawet wspólnej wyprawy przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a takie propozycje były zgłaszane. Nie przystąpiła też mimo zaproszeń do paktu antykominternowskiego, starając się pozostać niezależna.

Obiektywnie rzecz biorąc, Polska była barierą pomiędzy Niemcami a Związkiem Radzieckim i póki niepodległe państwo polskie istniało, Hitler nie mógł bezpośrednio zagrozić Związkowi Radzieckiemu, nie mógł zrealizować swych agresywnych planów. Nie był w stanie polskiej bariery obniżyć ani jej obejść, mógł tylko ją obalić, do czego doszło rzeczywiście w roku 1939.

Oprócz stosunków z dwoma największymi, niebagatelne znaczenie posiadały także relacje z pozostałymi sąsiadami. A więc jak wyglądały stosunki Polski z Czechosłowacją? Obciążone były one wspomnianym już konfliktem terytorialnym, ale przyczyna waśni nie sprowadzała się tylko do tego. Źródła jej były znacznie głębsze. O co chodziło? Chodziło przede wszystkim o to, że i Polska, i Czechosłowacja w jakimś sensie ze sobą rywalizowały, chciały odegrać większą czy też nawet przodującą rolę w Europie środkowo-wschodniej. Czesi sądzili, że predestynuje ich do tego potencjał gospodarczy, prężność ekonomiczna, sprawność dyplomatyczna, Polacy zaś uważali, że ze względu na położenie Polski, siłę liczebną, terytorium, jej właśnie należy się pierwszeństwo. Zabiegano i rywalizowano w wielu dziedzinach, a w praktyce bardzo sobie szkodzono. Rząd czechosłowacki prowadził m.in. politykę wspierania przeciwko Polsce Ukraińców i Litwinów, a strona polska popierała Słowaków w ich emancypacyjnych dążeniach przeciwko Czechom.

Co prawda były podejmowane próby ułożenia, uregulowania stosunków polsko-czechosłowackich. Między innymi taką próbę podjął minister spraw zagranicznych Konstanty Skirmunt w 1922 r., doprowadzając do podpisania układu polsko-czechosłowackiego. Układ ten jednakże nie został ratyfikowany, m.in. właśnie na skutek pechowej, wspomnianej już sprawy Jaworzyny, kiedy to sejm uznał, że strona czeska nie potrafi się zdobyć nawet na drobny, symboliczny gest dobrej woli. Ogólnie politycy czescy byli niechętni bliższej współpracy z Polską, nie wierzyli w początkowym okresie w ogóle w trwałość państwa polskiego. Z jednej strony uważali, że Polska jest bardziej zagrożona i ze wschodu, i z zachodu, że może wciągnąć Czechosłowację w jakieś niebezpieczne i niepotrzebne spory i konflikty. Dystansowali się też od niej. A z drugiej strony w sposób wyraźny nie doceniali zagrożenia niemieckiego dla Czechosłowacji. Zmienili swoje stanowisko dopiero później, w końcu lat trzydziestych, a zwłaszcza wówczas, kiedy już nastąpił zabór Austrii i zaczęła dojrzewać agresja hitlerowska na Czechosłowację. Z kolei wtedy strona polska nie wyszła Czechom na spotkanie, nie doszło do współpracy w roku 1938. Wręcz przeciwnie, co stanowi najciemniejszą kartę w dziejach polityki zagranicznej Drugiej Rzeczypospolitej, wzięła ona udział w rozbiórce Czechosłowacji. Ale wspominając o wypadkach z 1938 r. trzeba stale mieć na uwadze cały kontekst historyczny, te kilkanaście lat konfliktów, które przedtem miały miejsce. Drugim sąsiadem na południu była wspomniana także Rumunia. Była ona tym pożądanym, życzliwym, przyjaznym sąsiadem, stosunkom z którym nadano bardzo wiele rozgłosu, odnotowując szeroko w prasie wszelkie wizyty na wysokim i średnim szczeblu. Wiele pisano o sojuszu, o przyjaźni polsko-rumuńskiej. Niemniej jednak współpraca między dwoma krajami nie była specjalnie ożywiona. Sojusz co prawda istniał, ale nie rozwinęły się np. żywsze stosunki handlowe. Polska i Rumunia nie były



dla siebie atrakcyjnymi partnerami. Poza eksportem pewnych ilości sprzętu wojskowego, handel nie odbywał się na większą skalę. Nie zabrakło też konfliktów, nieporozumień. Dostyć ostry konflikt dzielił np. polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka i jego rumuńskiego kolegę Nico-lae Titulescu. Były również i inne spory. Bardzo ciekawe są dostępne od niedawna dokumenty zawierające opinie posłów rumuńskich

40

Piotr Łossowski

o Polsce, o stosunkach w Polsce, które wypadają przeważnie ujemnie. Tak więc formalnie Rumunia była naszym sojusznikiem. Zewnętrznie stosunki z nią układały się poprawnie, ale nie wypełniły się one żywszą treścią.

Bezpośrednim sąsiadem Polski, co prawda w bardzo krótkim, półrocznym okresie, były także Węgry. Stosunki polsko-węgierskie były fenomenem wyjątkowym. Węgry okazały nadzwyczajną, niespotykaną życzliwość wobec Polski. I tego stosunku w ogóle nie da się porównać z relacjami z innymi państwami. Np. w roku 1920, kiedy Polska zabiegała o pomoc innych państw, Węgrzy sami zaoferowali tę pomoc i mimo trudności przynajmniej częściowo jej udzielili.

Węgry, które znalazły się w następstwie wojny lat 1914-1918 w nadzwyczaj trudnej sytuacji, gdyż uznano, że były państwem, które walczyło po stronie mocarstw centralnych, a więc zostało pokonane - szukały w przyjaźni i zbliżeniu z Polską jakiejś furtki, jakiejś drogi do ulżenia, poprawienia swego położenia. Polska niewiele mogła Węgom pomóc. Mimo to gesty wzajemnej życzliwości czynione były i z jednej, i z drugiej strony. W latach późniejszych głównym problemem w stosunkach polsko-węgierskich było uzgadnianie swego stanowiska wobec Czechosłowacji. Sprawa ta zajmowała w kontaktach dyplomatycznych między Warszawą a Budapesztem czołowe miejsce. Rząd polski usiłował także pośredniczyć w sporach pomiędzy Węgrami a Rumunią. Wymiana gospodarcza specjalnie się nie rozwinęła. Istniało dążenie do uzyskania wspólnej granicy, które urzeczywistnione zostało w marcu 1939 r. I ta wspólna granica, choć nie miała wielkiego znaczenia, nie pozostała bez określonego wpływu, gdyż w przededniu wojny i w czasie samych działań wojennych Węgrzy kategorycznie odmówili Niemcom przepuszczenia ich wojsk przez swe terytorium przeciwko Polsce i przynajmniej ten odcinek ^naszej południowej granicy pozostał bezpieczny. Następnie po klęsce Polski, we wrześniu 1939 r., liczne grono polskich uchodźców wojskowych i cywilnych znalazło życzliwe przyjęcie na Węgrzech. Jeszcze w dużym skrócie o stosunkach Polski z jej sąsiadami na północy. O stosunkach z Litwą już wspomniałem. Stosunki te układały się źle. Zaciążył na nich konflikt terytorialny, spór o Suwałki, o Wilno. Jednakże jeśli wniknąć głębiej w te stosunki, to dostrzeżemy, że główna przyczyna konfliktu tkwiła w czym innym.

// Rzeczpospolita a jej sąsiedzi

41

Strona litewska obawiała się polskiej supremacji, bała się przemożnych polskich wpływów kulturalnych, politycznych i gospodarczych. Lękało się, że ustanowienie poprawnych, a tym bardziej dobrych stosunków z Polską może przerwać proces konsolidacji i kulturalnej emancypacji narodu litewskiego, że zadawnione i silne wpływy

kulturalne polskie zaczęły się na powrót umacniać. Jak wiadomo, procesy polonizacji przebiegały w ciągu wieków, gdy dwa narody były połączone unią, ale także i później, już po rozbiorach. W rezultacie, górna warstwa społeczeństwa litewskiego, szlachta litewska, uległa niemal całkowitej polonizacji.

Obawy przed Polską, przed jej przewagą i wpływami były tak silne, że dyktowały stronie litewskiej konieczność separowania się od Polski. I tego trzymano się konsekwentnie w ciągu wielu lat. Były prowadzone różne poufne negocjacje, różne tajne rokowania, które jednak nie doprowadziły do pożądaných wyników. Takie rokowania były podjęte także w lutym i na początku marca 1938 r. i zostały zerwane przez stronę litewską. Wiemy, że dopiero ultimatum polskie z 17 marca 1938 r. przecięło ten gordyjski węzeł konfliktu polsko-litewskiego. Ultimatum, które żądało nawiązania wzajemnych, normalnych stosunków dyplomatycznych. Wreszcie pod presją tego żądania, popartego groźbą użycia siły, co należy na pewno w kontaktach międzynarodowych potępić, Litwa ugięła się i nawiązała stosunki z Polską. Pozostałe półtora roku, do momentu wybuchu wojny, wykazują znamienne ewolucję, ocieplanie się, polepszanie wzajemnych kontaktów. Efekt był taki, że Litwa zachowała neutralność wobec wojny polsko-niemieckiej, chociaż Niemcy hitlerowskie bardzo silnie na nią naciskały, aby przystąpiła do wojny przeciwko Polsce, obiecując pomoc wojskową.

Wreszcie najmniej znane stosunki z sąsiadem na północy - z Łotwą, także bardzo ciekawe i bogate w wydarzenia. Wiele było tam spraw spornych, dużo problemów, które m.in. wynikały z faktu, iż na Łotwie była dość liczna polska mniejszość narodowa, w Łatgalii zaś większość majątków należała do ziemian polskich. Kwestia mniejszości polskiej była więc jednym z problemów spornych, sprawa wspomnianego zatargu granicznego - drugim. Niemniej jednak poprzez te trudności, zadrażnienia, znaleziono w końcu wspólny język i stopniowo regulowano sporne kwestie. Bardzo ciekawie np.

42

Piotr Łossowski

rozwiązano sprawę odszkodowań dla Polaków za przeprowadzoną reformę rolną, gdyż te odszkodowania, choć nie w pełni ekwiwalentne, rząd łotewski systematycznie jednak wypłacał i z czasem strona polska zrezygnowała z jakichkolwiek pretensji z tytułu wywłaszczeń.

Dość ożywiona była wymiana handlowa polsko-łotewska. Gdyby strona polska miała większą siłę przebicia w konkurencji, gdyby dysponowała pewną rezerwą kapitału i mogła wystąpić z bardziej atrakcyjnymi propozycjami wobec Łotwy, to na pewno stosunki gospodarcze mogłyby się rozwinąć jeszcze bardziej. A państwo łotewskie było ciekawym fenomenem w dziedzinie gospodarczej. Ten mały kraj wykazywał niezwykłą dynamikę ekonomiczną. Zwłaszcza silnie i dynamicznie rozwijało się rolnictwo. Źródłem zamożności był eksport żywności, którą sprzedawano na stosunkowo dużą skalę na rynkach zachodnich. Rozwijał się także przemysł mający w tym kraju bogate tradycje. W stosunkach polsko-łotewskich kwestie gospodarcze odgrywały znaczną rolę. Istniały także bardzo ważne sprawy tranzytu towarów polskich do portów łotewskich na Bałtyku i towarów łotewskich przez Polskę na południe. Istotnym czynnikiem w ostatnich latach przed wojną stała się polska emigracja zarobkowa na Łotwę, która przybrała duże rozmiary. Wystarczy powiedzieć, że w latach 1937-1938 wyjeżdżało rocznie około 30-35 tys. polskich robotników rolnych na Łotwę i

znajdowało tam zatrudnienie u chłopów łotewskich. Oczywiście, te sprawy również pociągały za sobą wiele trudnych kwestii, ale przyniosły pewną ulgę nękanej bezrobociem i przeludnionej wsi polskiej, zwłaszcza na pobliskich kresach pół-nocno-wschodnich, skąd rekrutowała się większość emigracji zarobkowej na Łotwę. Przykład stosunków polsko-łotewskich jest bardzo ciekawy z tego względu, że dwa państwa, które dzieliło sporo konfliktów, które się wzajemnie nie znały, potrafiły w ciągu tych kilkunastu lat uregulować swe stosunki i rozstrzygnąć sprawy konfliktowe. Zmierzając do zakończenia, pragnę podkreślić, że mówiąc o stosunkach Polski z jej sąsiadami w okresie międzywojennym, trzeba z jednej strony mieć na uwadze, że był to okres stosunkowo krótki - mierząc historycznym dystansem czasu - bo zaledwie dwudziestoletni. Niemniej jednak w tym czasie wiele spraw ułożono i ure-

// Rzeczpospolita a jej sąsiedzi

43

gulowano. Polska stała na stanowisku status quo, prowadziła politykę pokojową. Negatywny wyjątek stanowiła tylko wspomniana sprawa udziału w rozbiórce Czechosłowacji w 1938 r. Ale był to wyjątek. Stosunki na ogół normalizowały się, i to było ważne, gdyż możemy powiedzieć, iż był to charakterystyczny przykład regulowania spraw międzynarodowych w Europie środkowo-wschodniej, tak nabrzmiałej konfliktami bezpośrednio po I wojnie światowej. Nie ma tutaj analogii z sytuacją na Bałkanach, gdzie konflikty ciągnęły się przez dziesięciolecia, bynajmniej nie tracąc na ostrości. Dążeniem Drugiej Rzeczypospolitej była pokojowa regulacja konfliktów z sąsiadami, i to w zasadzie się powiodło, z jednym wszakże zasadniczym wyjątkiem - Niemiec hitlerowskich, które w imię swoich wielkich i dalekosiężnych planów zaborczych podjęły zamiary wojenne. Tutaj nie było możliwe kompromisowe porozumienie i ułożenie stosunków. Można było bądź się Niemcom podporządkować, ze wszystkimi następstwami tego faktu, bądź im się przeciwstawić. Polska stanęła na drodze ekspansji Trzeciej Rzeszy i stała się pierwszą wojenną ofiarą agresji Hitlera.

Piotr Łossowski  
Problemy polityki  
zagranicznej

Drugiej Rzeczypospolitej

W niniejszym referacie będzie mowa o polityce zagranicznej Drugiej Rzeczypospolitej, o jej koncepcjach oraz o innych sprawach, które nie dotyczą ściśle poruszonych już problemów stosunków z naszymi sąsiadami.

Pragnę zacząć od przypomnienia faktu, że państwo polskie w 1918 r. odrodziło się w szczególnych warunkach, kiedy to wytworzyła się nadzwyczaj sprzyjająca sytuacja zewnętrzna. Państwa, które dokonały rozbiórów Polski, albo się całkowicie rozpadły, albo też zostały bardzo osłabione i nie mogły stanąć na przeszkodzie odrodzeniu się państwa polskiego. Ale już wówczas rozumiano w Polsce, iż jest to moment wyjątkowy i przejściowy, że takie położenie długo trwać nie będzie. Miną lata, najwyżej dziesięciolecia, i układ sił w Europie zmieni się. Inna stanie się również sytuacja Polski. Stąd wynikało wracające ciągle w okresie całego dwudziestolecia poczucie zagrożenia, niepewności, które nurtowało umysły wielu Polaków.

Temu poczuciu niepewności czy też zagrożenia towarzyszyła determinacja do obrony za wszelką cenę odzyskanej po 120-letniej niewoli niepodległości, uczynienia

wszystkiego, aby utrwalić niezależny byt Polski. Ważną rolę w tych działaniach, a były to działania wielostronne, wyznaczano polityce zagranicznej, która będzie przedmiotem naszych rozważań.

Wysuwano często wobec naszej młodej dyplomacji postulat rozwijania i doskonalenia działań, które mają do spełnienia bardzo ważne dla narodu i państwa zadania.

Przytoczmy tu charakterystyczną wypowiedź ministra Aleksandra Skrzyńskiego, człowieka, który w dziejach polskiej dyplomacji odegrał niebagatelną rolę,

46

Piotr Łossowski

Problemy polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej

47

•ru

a który pisał u zarania niepodległości: "Polityka zagraniczna zabłysnąć musi rozumem, umiarem i zręcznością, gdyż rzeczywistość tego wymaga. Twarda, nieubłagana rzeczywistość, która nam zakreśliła otwarte granice, których żaden bohaterski wysiłek naszych wojsk nie byłby zdolny obronić w razie ich równoczesnego zagrożenia".

W ten sposób widziano zadania polityki zagranicznej, która tak powinna działać, tak powinna kształtować położenie międzynarodowe Polski, ażeby to zewnętrzne zagrożenie w miarę możliwości zmniejszyć bądź oddalić. W pierwszym rządzie zwracano się myślami ku zwycięskim mocarstwom Ententy, które decydowały o sytuacji w ówczesnej Europie powersalskiej. Jednym z tych mocarstw była Wielka Brytania. Rząd polski podejmował wielokrotnie wysiłki celem zjednania bądź też przynajmniej zneutralizowania rządu brytyjskiego w stosunku do Polski. Bardzo liczne, wielokrotne były oferty, wysiłki i propozycje ze strony polskiej zmierzające do zacieśnienia stosunków, nawiązania kontaktów gospodarczych, rzeczowej współpracy. Jednakże przez szereg lat nie dawały one większych rezultatów.

Brytyjczycy - a wykazała to w sposób interesujący dr Maria Nowak-Kiełbikowa w pracy Polska- Wielka Brytania 1918- 1923 - patrzyli na Polskę poprzez pryzmat swoich szerszych interesów, a przede wszystkim swojego stosunku do Niemiec i do Rosji, który był dla Anglików zawsze o wiele ważniejszy. Polska była dla nich mało znaczącym i mało znanym, w pewnym sensie nawet egzotycznym krajem, który w kalkulacjach imperialnych Wielkiej Brytanii nie odgrywał większej roli. Istnieje anegdota, a może to i prawda, że premier brytyjski David Lloyd George mylił nawet położoną na Bliskim Wschodzie Cylicję z Silesią, czyli Śląskiem (co ułatwia zbliżona w języku angielskim wymowa nazw Cylicji i Śląska), i nie wiedział dokładnie, z jakich regionów składa się Polska. Lloyd George był niechętny dla Polski. Gdy chodziło o sprawy sporne, preferował niemal zawsze interesy niemieckie, przedkładał je ponad potrzeby polskie. O jego niechętnym stosunku do Polski, stosunku ukształtowanym przez nieprzychylną nam literaturę, świadczy chociażby następująca wypowiedź: "Polacy przez cały ciąg historii ani razu nie zdołali wykazać uzdolnienia do utrzymania stałej samodzielności". Uważał też, że powstająca Polska nie utrzyma się długo w obecnym kształcie, że będzie w Europie czynnikiem niepokoju, konfliktów i zamętu. Mówił np., że oddanie Polsce jej ziem zachodnich przyczyni się do podporządkowania

Polakom dużej liczby Niemców, zmuszając ich do życia w kraju gorzej rządzonym, stojącym na niższym poziomie, co dla nich stworzy sytuację nie do zniesienia. W czasie konferencji pokojowej w Paryżu delegacja brytyjska wielokrotnie występowała po stronie Niemiec, ale także i później była dla Polski na ogół nieprzychylna. Ignacy Paderewski, mówiąc o polityce i stosunku Wielkiej Brytanii do Polski, określał ją jako "stałą w swej dla nas niechęci".

Po latach sytuacja nieco się zmieniła, stosunek Wielkiej Brytanii stał się inny, ale nastąpiło to dopiero pod koniec lat dwudziestych. Wiemy, że rok 1939 przyniósł radykalną zmianę, że Wielka Brytania udzieliła Polsce gwarancji, zresztą kierując się własnym wyrachowaniem i własnymi interesami. Ale w początkowym okresie bliska współpraca z Wielką Brytanią była trudna czy wręcz niemożliwa i dlatego też wszystkie nadzieje i dążenia Polski kierowały się ku drugiemu mocarstwu Ententy - ku Francji. Jak wiadomo, stosunki polsko-francuskie miały dawną tradycję przyjaźni, której zresztą ze strony polskiej przydawano więcej ciepła, więcej rozgłosu, niż wskazywałyby na to rzeczywistość. Również Francja kierowała się swoimi kalkulacjami, a sprawy Rosji były dla niej zawsze ważniejsze niż sprawy Polski. Ale w tamtej konkretnej sytuacji, w tamtym układzie sił, kiedy Rosja przeżywała głęboki kryzys, kiedy były dwie Rosje: Rosja "czerwona" i Rosja "biała", a potem kiedy Rosja "biała" poniosła klęskę, Polska rysowała się dla Francji jako państwo, które w jakimś stopniu tę Rosję utraconą będzie mogło czy też będzie musiało zastąpić.

Wykorzystując takie nastawienie Francji, strona polska podejmowała wysiłki, ażeby skłonić Francję do bliższego współdziałania, a co ważniejsze, uzyskać pomoc i gwarancje francuskie. W czasie konferencji pokojowej delegaci francuscy wielokrotnie okazali Polsce poparcie w jej rewindykacjach terytorialnych na zachodzie, bo Francuzi byli również zainteresowani w osłabieniu Niemiec. I np. oddanie Polsce Gdańska, Pomorza i Śląska leżało wtedy w interesie francuskim. Nie zawsze, co prawda, udawało się Francuzom te

48 Piotr Łossowski

postulaty przeprowadzić wbrew stanowisku angielskiemu.

W 1920 r. ze strony polskiej podjęte zostały wysiłki, ażeby zawrzeć z Francją bliższy sojusz wojskowy. Wysiłki te były powtarzane zwłaszcza w okresie, kiedy już został zawarty traktat preliminaryjny i zawieszenie broni z Rosją Radziecką w październiku 1920 r., ale nie było jeszcze pokoju. W tym właśnie czasie rząd polski wysuwa konkretne propozycje wobec francuskiego partnera zmierzające do zawarcia układu politycznego i konwencji wojskowej. M.in. poseł polski w Paryżu Maurycy Zamoyski tak o tym pisał w końcu 1920 r.: "Wobec zrobionych doświadczeń wyraźnym imperatywem dla nas jest stworzenie polityki efektywnych aliansów. Oparta być ona musi w pierwszym rzędzie właśnie na Francji". Strona francuska wyszła naprzeciw postulatami polskim, chociaż w kołach wojskowych i w sferach rządowych francuskich zdania w tej sprawie były podzielone. Jednakże większością głosów zdecydowano, że Francja taki układ z Polską powinna zawrzeć, gdyż będzie to dla Francji istotny komponent równowagi sił w Europie.

I rzeczywiście, w lutym 1921 r. odwiedził Paryż Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Przeprowadzono negocjacje, które już 19 tegoż miesiąca zakończyły się podpisaniem układu politycznego. Była to ważna umowa, która mówiła o porozumieniach

dotyczących obydwu rządów, zapowiadała podpisanie umowy handlowej. Natomiast tajna konwencja wojskowa, która stanowiła integralną część układu, mówiła o tym, że w razie agresji niemieckiej Francja i Polska udziela sobie skutecznej i szybkiej pomocy.

Francja oficjalnie zagwarantowała niepodległość i bezpieczeństwo Polski. Miało to wielkie znaczenie doraźne, a także długofalowe dla odradzającego się państwa polskiego. Doraźne, gdyż wzmocniło to stanowisko Polski w rozmowach pokojowych z Rosją Radziecką, bardziej długofalowe, gdyż zawarcie sojuszu z Francją wzmocniało w ogóle pozycję Polski w Europie. Francja zawierając układ z Polską starała się w ten sposób zrealizować swoją koncepcję otoczenia Niemiec (które ciągle uważano nad Sekwaną za potencjalnie groźne) pierścieniem zaprzyjaźnionych z Francją państw. Ważnym ogniwem tej polityki okrażenia Niemiec była Polska. Przypomnijmy, że drugie ogniwo tych sojuszków francuskich na wschodzie stanowiła Czechosłowacja.

Problemy polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej

49

To były niewątpliwe pozytywy układu z Francją. Należy jednak pamiętać, że nie był on w pełni sojuszem równoprawnych stron. Występowało duże uzależnienie, zwłaszcza w początkowych latach, polityki zagranicznej Polski od Francji. Dostępne dokumenty świadczą, jak w wielu wypadkach dyplomacja nasza, przez szereg kolejnych lat, wystrzegająca się zrobienia jakiegoś bardziej stanowczego posunięcia, jakiegoś kroku w stosunkach z innymi państwami bez uzgodnienia tego z dyplomacją francuską, bez uzyskania aprobaty Francji. Wielu kolejnych ministrów spraw zagranicznych Polski liczyło się przede wszystkim z opiniami Francji. Oczywiście, byłoby uproszczeniem stwierdzenie, że był jakiś protektorat francuski nad Polską, ale na pewno wystąpiło pewnego rodzaju uzależnienie naszej polityki.

Później, w miarę upływu lat, zwłaszcza od 1925 r., od traktatu w Locarno, sojusz z Francją zaczyna tracić na znaczeniu. Są okresy, kiedy przeżywa on wyraźny kryzys, ale nigdy nie zostaje zerwany. Są momenty, kiedy zostaje ożywiony, niejako wznowiony, a w 1939 r. odżyje w całej pełni. Wtedy to Francja, przyłączając się do gwarancji brytyjskich, staje się jak gdyby ponownie bezpośrednim sojusznikiem Polski i rzeczywiście sojusz ten zrealizuje w postaci przystąpienia do wojny 3 września 1939 r. W każdym razie, mówiąc o polityce zagranicznej Drugiej Rzeczypospolitej, trzeba stale pamiętać o sojuszu z Francją, wiedząc, że stanowił on bardzo ważny element ówczesnej polityki zagranicznej.

Szukanie gwarancji niepodległości prowadziło rząd polski do zawarcia także sojuszu, układu o pomocy i współpracy z Rumunią. O tym była już mowa, gdy analizowaliśmy nasze stosunki z sąsiadami. Przypomnijmy, że układ ten został podpisany w mniej więcej tym samym czasie, co z Francją, jedynie kilka dni później, 3 marca 1921 r. Zawarte w nim zostało zobowiązanie wypowiedzenia wojny i udzielenia pomocy wojskowej w wypadku nie spowodowanej agresji wzdłuż wschodniej granicy. Układ miał więc charakter wyraźnie obronny. Sojusz ten w ciągu dwudziestolecia przechodził różne koleje losu, ale odegrał określoną rolę w systemie gwarancji państwa polskiego. Stanowił jak gdyby ubezpieczenie naszego południowego, czy też południowo-wschodniego skrzydła.

Polska podejmowała także próby zawarcia sojuszy z sąsiadami

I - Polsku niepodległości ...

50

Piotr Łossowski

Problemy polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej

51

v^u

z północy. Znajdowała się tam grupa niewielkich państw bałtyckich. Polska, poczynając od 1919 r., wielokrotnie uczestniczyła w konferencjach tych państw, starając się skłonić je do nawiązania współpracy politycznej i wojskowej. W szerszym wariantcie miałyby ona obejmować Polskę, Finlandię, Łotwę i ewentualnie Litwę. Jednakże do ściślejszych porozumień, do bliższych układów tutaj nie doszło, chociaż wstępne uzgodnienia parokrotnie następowały. Zawsze na przeszkodzie stawało chwiejne stanowisko czy też odmowa jednego z tych państw. W gruncie rzeczy główną przyczyną było niezdecydowanie, partykularne interesy, niechęć tych państw do wiązania się w układy, które - ich zdaniem - mogły im dać mało korzyści. Państwa te zresztą nie reprezentowały jakiegokolwiek większej siły wojskowej i politycznej. Układy z nimi stanowiłyby może dla Polski jakieś uzupełnienie sojuszu z Rumunią w kierunku północno-wschodnim, ale na skutek wielu przyczyn, których tutaj nie sposób szerzej przedstawić, nie zostały one zrealizowane.

Ogólnie więc można przyjąć, że dyplomacji polskiej udało się osiągnąć pewną asekurację, pewne zabezpieczenie, którego najważniejszym czynnikiem był niewątpliwie układ polsko-francuski. Ale nie można było tego absolutyzować, gdyż sytuacja w Europie ulegała zmianie, a także i te sojusze traciły swój pierwotny sens.

Z kolei zastanówmy się, jaka była przewodnia idea polityki zagranicznej Drugiej Rzeczypospolitej. Jeśli rozpatrywać ją w całości i brać pod uwagę tylko najbardziej generalne sprawy, to przewodnią ideą, zasadniczą myślą była ochrona uzyskanego terytorium, obrona status quo. Implikowało to prowadzenie polityki pokojowej dążącej do utrwalenia sytuacji, która została - w następstwie wojny światowej i później kończących ją traktatów - wprowadzona w Europie środkowo-wschodniej. W tym miejscu warto zaprzeczyć lansowanym często w literaturze zagranicznej i dosyć rozpowszechnionym pomówieniom czy też oskarżeniom polityki zagranicznej Polski. Oskarżenia te sprowadzały się do tego, iż określały Polskę jako źródło niepokoju, jako przyczynę napięć bądź zagrożeń w naszym rejonie Europy. Przede wszystkim inspiratorami takich określeń, takich sądów, byli Niemcy, którzy zresztą sami na granicy polsko-niemieckiej stwarzali te niepokoje, oskarżając o to stronę polską. Polityka polska, powtarzam, była

polityką pokojową, dążącą do utrzymania tego stanu, który istniał. W tym względzie jest bardzo znamienita uchwała rządu polskiego z 19 stycznia 1922 r., która głosiła: "Jesteśmy jako państwo zainteresowani przede wszystkim w możliwie długim utrzymaniu swego status quo. Niezbędnym nam jest wystarczająco długi okres konsolidacji wewnętrznej i pracy spokojnej. Nadmiaru prężności na zewnątrz nie posiadamy, dlatego z punktu widzenia wojskowego polityka zagraniczna winna zmierzać do unikania konfliktów zbrojnych". Tak stwierdzano w roku 1922, ale ta idea,

ta tendencja, aktualna była i w latach późniejszych. W zasadzie trzymano się jej aż do końca istnienia Drugiej Rzeczypospolitej.

Pokojowe tendencje w polityce polskiej występowały więc w całym okresie, ale może najbardziej wyraźnym, najbardziej jednoznacznym ich szermierzem był minister Konstanty Skirmunt, który kierował Ministerstwem Spraw Zagranicznych w latach 1921-1922. Naczelną jego dewizą była następująca zasada: "Kardynalnym wskazaniem naszej polityki zewnętrznej jest wykonanie traktatów oraz utrzymanie systemu przymierzy z państwami o wspólnych interesach z Polską". Głównie chodziło tu oczywiście o Francję. Z innymi natomiast państwami chciał on stosunków pokojowej współpracy. Takie poglądy minister nie tylko głosił, ale i próbował je realizować w praktycznym działaniu.

Dążył przede wszystkim do przełamania lodów w stosunkach z Wielką Brytanią, do nawiązania bliższej współpracy z Włochami, do stworzenia określonego modus vivendi z Niemcami i Rosją Radziecką. Najlepsze wyniki w swych pokojowych staraniach i nawiązania dobrych stosunków osiągnął w odniesieniu do Czechosłowacji. Po trudnych negocjacjach, które prowadził z naszym południowym sąsiadem, udało mu się doprowadzić do podpisania w dniu 20 października 1921 r. umowy handlowej, zawierającej klauzulę najwyższego uprzywilejowania, wkrótce zaś potem, 6 listopada tegoż roku, umowę polityczną, która zawierała wzajemne gwarancje terytorialne, zakładała życzliwą neutralność w wypadku nie spowodowanej wojny z państwem trzecim, zawierała zobowiązanie nie popierania ruchów i organizacji godzących w jedną z umawiających się stron itd. W umowie tej była także zapowiedź, iż w ciągu pół roku zostanie polubownie załatwiona kwestia Jaworzyny.

52

Piotr Lossowski

Problemy polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej

53

Układ ten mógł mieć olbrzymie znaczenie, gdyż mógł położyć podwaliny trwałej i systematycznej współpracy pomiędzy Polską a Czechosłowacją. O znaczeniu tej współpracy była mowa w poprzednim artykule z podkreśleniem, że Czechosłowacja dysponowała właśnie tym, czego Polsce najbardziej brakowało: potencjałem przemysłowym, zbrojeniowym, środkami finansowymi. Jednakże mimo wysiłków ministra Skirmunta i kilku innych osobistości, chociaż układ ten został podpisany, nie udało się przeprowadzić w Sejmie jego ratyfikacji. Jaka była tego przyczyna? Przede wszystkim większość posłów uznała, iż zbyt dużo nagromadziło się w stosunkach polsko-czechosłowackich spraw spornych, że Polska doznała ze strony Czechosłowacji zbyt dużo krzywd, aby mogła polegać tylko na słownych deklaracjach. Żądano, aby strona czeska zmanifestowała przynajmniej jakimś czynem, jakimś symbolicznym gestem swoją dobrą wolę. Probiezmem miała być właśnie sprawa Jaworzyny. Czekano na ten gest ze strony czechosłowackiej i nie doczekano się. Ratyfikacja nie została przeprowadzona. Układ, choć podpisany, nie wszedł w życie.

Mimo to ministerium Skirmunta określić należy jako okres wysiłków pokojowych, które nie pozostały na ogół bez rezultatów, w każdym bądź razie były manifestacją dobrej woli ze strony rządu polskiego wobec sąsiadów, a także innych państw.



W tym okresie dyplomacja polska działała w bardzo trudnych warunkach, w sytuacji dla niej niekorzystnej, kiedy na delegatów polskich patrzono z góry, kiedy ciągle wyrażano wątpliwości co do naszych intencji, a także co do trwałości państwa polskiego.

Ujawniało się to zwłaszcza wyraźnie w czasie różnych konferencji i spotkań międzynarodowych. Tak było np. na konferencji w Genewie w 1922 r., kiedy to delegacja polska starała się uzyskać gwarancje międzynarodowe dla wszystkich swoich granic. Na skutek niechętnego stanowiska delegacji brytyjskiej gwarancji tych nie zdołano uzyskać. Mało tego, był moment, że ich podstawy prawne były przejściowo jeszcze bardziej zagrożone.

Podobnie było na konferencji, która odbyła się w trzy lata później w Locarno i miała decydować o pokojowym ułożeniu stosunków w Europie. Jak wiadomo, w Locarno pod hasłem pojednania pomiędzy Niemcami a zwycięskimi państwami Ententy doszło do wzajemnego zagwarantowania sobie nowych granic nad Renem pomiędzy Francją a Niemcami, do zawarcia tzw. paktu reńskiego. Delegacja polska na tej konferencji znajdowała się w bardzo trudnej sytuacji. Traktowana była jako klient Francji i jako przedstawicielstwo drugiej, gorszej kategorii. Nie została nawet dopuszczona do ogólnego stołu obrad, przy którym decydowano o sprawach bezpieczeństwa Europy, o kwestiach również bezpośrednio dotyczących Polski. Musiała przyjmować do wiadomości, do akceptacji, podejmowane bez jej udziału decyzje.

Wyniki konferencji lokarneńskiej były na ogół dla Polski niepomyślne. Znacznie wzmocniła się natomiast sytuacja Niemiec w Europie. Zaczęły one odzyskiwać swe dawne znaczenie na naszym kontynencie. Co ważniejsze, został dokonany podział granic europejskich na dwie kategorie. Jedne, które są zabezpieczone, zagwarantowane, i drugie, które takiej gwarancji nie posiadają, a więc są otwarte dla potencjalnej agresji, a przynajmniej dla działalności rewizjonistycznej. Takimi niezagwarantowanymi granicami pozostawały zachodnie granice Polski. Rewizjonistyczne dążenia niemieckie z całą siłą skierowały się przeciwko Polsce.

Określone nadzieje dyplomacja polska wiązała, zwłaszcza w pierwszych latach niepodległości, z międzynarodową organizacją - Ligą Narodów. Tym bardziej że Liga poruszała czy też bezpośrednio zajmowała się szeregiem spraw, które odnosiły się do Polski, m.in. sprawowała opiekę nad Wolnym Miastem Gdańskim, pośredniczyła w sporze polsko-litewskim, a także odgrywała ważną rolę w kwestii przyszłych losów Górnego Śląska. Organizacja ta stworzona do tego, aby regulować stosunki międzynarodowe, gwarantować pokój i zapobiegać wojnie, mogła być tym forum, na którym dyplomacja polska oraz polityka zagraniczna Polski powinny znaleźć poparcie. Starania polskie o udział w pracach Ligi Narodów częściowo tylko uwieńczone zostały sukcesem. Polska była jednym z państw-założycieli Ligi Narodów, a później, w 1926 r., udało się jej uzyskać tzw. półstałe miejsce w kierowniczym organie Ligi - w jej Radzie, i miejsce to było jeszcze później dwukrotnie przedłużane.

Na forum Ligi Narodów rozlegał się często głos delegatów polskich, m.in. przedstawiciele Drugiej Rzeczypospolitej zgłosili projekt uchwały, która potępiała wojnę jako środek rozwiązywania konfliktów.

tów międzynarodowych. Praktycznie jednak Polska niewiele zyskała w Lidze Narodów, z inspiracji Niemiec była natomiast często atakowana. Niemcy podejmowały i stale ponawiały zarzuty, często wyolbrzymione i jednostronnie przedstawiane, w kwestiach traktowania niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce. A Polska miała związane ręce tzw. małym traktatem wersalskim, układem, który zawierał jednostronne gwarancje dla mniejszości narodowych. Później, w latach trzydziestych, stosunek rządu polskiego do Ligi Narodów uległ dość wyraźnej zmianie. Józef Piłsudski, a także wierny wykonawca jego wskazań minister Józef Beck, traktowali Ligę Narodów z większym dystansem i nie przykładali do niej tak dużego znaczenia, uważając, iż działalność jej jest mało efektywna, a decydującą rolę odgrywają w niej wielkie mocarstwa, które pilnują na jej forum tylko własnych interesów.

Chciałbym powiedzieć teraz słów kilka o sprawach stosunkowo mniej znanych. Mianowicie o tym, że dążeniem dyplomacji polskiej było stopniowe rozszerzanie kręgu naszych zainteresowań. O ile w pierwszym okresie w sposób zdecydowany przeważały stosunki z najbliższymi położonymi państwami i wielkimi mocarstwami w Europie, to w miarę upływu lat horyzont, zasięg zainteresowań Polski się rozszerzał. Myślano o stosunkach politycznych, ale także i gospodarczych, z innymi, dalej położonymi państwami. A więc polityka Drugiej Rzeczypospolitej, choć stopniowo i bardzo powoli, nabierała zasięgu światowego.

Początki były bardzo trudne, ale kontakty systematycznie rozszerzano. Ważną rolę odgrywał przy tym handel zamorski za sprawą rozwijającego się portu w Gdyni. I tak np., gdy jeszcze w roku 1928 tylko 23% importu i jedynie 3% eksportu przypadło w naszym handlu zagranicznym na kraje pozaeuropejskie, to już w 9 lat później, w 1937 r., 30% naszego importu i 20% eksportu obejmowały kraje zamorskie. Tendencja ta nadal się utrzymywała.

Następowało stopniowe rozbudowywanie odległych placówek dyplomatycznych i konsularnych, które obejmowały państwa zamorskie, niekiedy naraz całe grupy krajów. I tak np. poseł polski w Buenos Aires pracował już od 1922 r. z zasięgiem początkowym aż na siedem państw Ameryki Południowej. Stosunki dyplomatyczne z Meksykiem ustanowione zostały w 1930 r., początkowo z rezydencją poselską w Waszyngtonie, a później już z osobną rezydencją w mieście Meksyk.

Dyplomacja nasza starała się na tych odległych obszarach być aktywna, wykazując przy tym sporo inwencji i pomysłowości. Myślano m.in. o zaktywizowaniu stosunków politycznych i gospodarczych z arabskimi krajami Bliskiego Wschodu. Tutaj przytoczę ciekawy fakt wykorzystywania do tego celu muzułmanów polskich, grupy mniejszościowej Tatarów, którzy w jakimś sensie spełniali rolę łączników Drugiej Rzeczypospolitej z narodami Orientu. I tak np. mufti polski, dr Jakub Szynkiewicz, odbył kilka podróży na Bliski Wschód. W jednym ze swoich sprawozdań z pobytu w Egipcie tak pisał: "Nie darmo przesiedziałem prawie cały miesiąc w Kairze, ponieważ widziałem, że coś uczyniono na korzyść naszego kraju. Szerokie warstwy społeczeństwa egipskiego, które po raz pierwszy usłyszały imię Polski, dowiedziały się, że jest to potężne państwo z ludnością dwa razy większą niż Egipt. A to, że rząd chrześcijański tak dobrze odnosi się do elementu muzułmańskiego, zbliżyło Polskę do serca muzułmańskiego i polepszyło warunki sprzyjające nawiązaniu bliższych stosunków gospodarczych".

Oczywiście, były to dopiero pierwsze kroki, dopiero wchodzono w tamte regiony, ale w stosunkowo niedługim czasie już założono podwaliny pewnych dokonań. Ważnym celem naszej polityki zamorskiej było rozwinięcie i forsowanie handlu zagranicznego. Sytuacja jednakże była trudna, zwłaszcza w latach kryzysu 1929-1933. Istniała bardzo silna konkurencja, a zbyt towarów nie był łatwy. Niemniej jednak krok po kroku pewne kontakty nawiązano i rozszerzono zakres wymiany gospodarczej.

Spośród odległych państw, najbardziej żywe i ważne stosunki były ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, państwem, które odegrało tak znaczną rolę w procesie odrodzenia państwa polskiego oraz na samej konferencji pokojowej. Ze Stanami Zjednoczonymi Polska utrzymywała żywe kontakty gospodarcze, otrzymała parokrotnie pożyczki, m.in. tak zwaną pożyczkę ulenowską i pożyczkę stabilizacyjną, które pomogły w rozwiązaniu niektórych problemów naszej gospodarki. Nadzwyczaj ważnym czynnikiem były kontakty z Polonią amerykańską, które stanowiły główny element stosunków Polski ze Stanami Zjednoczonymi.

56

Piotr Łossowski

Problemy polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej

57

Sprawy Polonii, kwestie bytu Polaków za granicą były przedmiotem stałego zainteresowania polskiej dyplomacji i służby konsularnej. Kontakty z tymi krajami, w których Polacy występowali w większych skupiskach, były szczególnie żywe.

Nieprzypadkowo już w 1920 r. nawiązaliśmy stosunki z Brazylią i ustanowiliśmy konsulat w Kury-tybie, w stanie Parana, gdzie była największa liczba ludności polskiej.

Nie sposób wymienić wszystkich starań i wszystkich poczynań, podejmowanych przez dyplomację polską w ochronie polskiej mniejszości w krajach ościennych. Tutaj na podstawie własnych badań mogę stwierdzić, że wiele wysiłków przykładano i dużo uwagi przywiązywano do ochrony np. ludności polskiej na Litwie, którą wspierano moralnie i materialnie. Tamtejsza Polonia, prześladowana przez władze litewskie i ograniczana w swych prawach do oświaty, do organizowania życia kulturalnego, otrzymywała z Polski książki, literaturę, ułatwiano Polakom z Litwy przyjeżdżanie do kraju na studia itp. Podobnie było zresztą z Polonią w innych krajach: w Czechosłowacji, Niemczech, na Łotwie, a także w państwach zamorskich.

Kierunkiem wzmożonych zainteresowań, jeśli chodzi o państwa dalej położone, była grupa krajów, które sąsiadowały ze Związkiem Radzieckim. Tutaj z kolei odgrywały rolę względy polityczne, pragnienie reasekuracji wobec ZSRR. Stosunki Polski z dość odległą Finlandią na północy, a na wschodzie z Turcją czy nawet Japonią, były dość żywe. Te kontakty odbywały się na płaszczyźnie politycznej, w określonym stopniu wojskowej i gospodarczej. Wspomnę tylko, że traktat handlowy z Japonią zawarty został już w 1922 r., że stosunki dyplomatyczne były dość ożywione. I jedna, i druga strona do działalności swoich placówek dyplomatycznych w Tokio i Warszawie przykładały duże znaczenie. Japonia określana była przez naszą dyplomację jako naturalny sprzymierzeniec Polski.

Wracając do głównego nurtu polityki zagranicznej Polski, chciałbym zaznaczyć, iż po przewrocie majowym, po roku 1926, polityka Drugiej Rzeczypospolitej nie uległa jakimś zasadniczym zmianom. Wystąpiły może pewne nowe momenty, ale ogólne generalne

dążenia pozostały te same. Sprecyzował je zresztą Józef Piłsudski przemawiając do pracowników Ministerstwa Spraw Zagranicznych w 1926 r. Określił wówczas dwa główne kanony polityki zagranicznej Polski. Pierwszy, że Polska musi utrzymywać najściślejszą neutralność między Niemcami a Rosją, drugi zaś, że musi utrzymywać i pielęgnować dalej sojusz z Francją i z Rumunią.

Bardziej sceptyczny był natomiast Piłsudski wobec idei bezpieczeństwa zbiorowego, wobec Ligi Narodów, o czym już wspominałem. Mówił, że Liga nie jest niczym innym, jak instrumentem stworzonym przez zwycięskie wielkie mocarstwa w celu prowadzenia ich własnej polityki. Małe państwa natomiast nie mają wiele do powiedzenia w Genewie. Obejmując władzę Piłsudski, uważał, iż Polska mieć będzie kilka lat spokoju. Mówił, że w najbliższym czasie nie wystąpi zagrożenie bezpośrednie ani na wschodniej, ani na zachodniej granicy i czas ten należy wykorzystać do wzmocnienia wewnętrznego i zewnętrznego państwa.

W tym czasie bezpośrednio polityką zagraniczną Polski kierował przez sześć kolejnych lat minister August Zaleski. Jego działalność - według własnego określenia Zaleskiego - charakteryzowała się trzema następującymi cechami: pokojowością, ciągłością i jednolitością. Zaleski był cierpliwym i wytrawnym negocjatorem, ale jednocześnie stanowczym. Zawsze podkreślał, że ustępstwa muszą się kończyć tam, gdzie zaczynają się żywotne interesy państwa. I tak był nieustępliwy w negocjacjach z Niemcami, które w tym właśnie czasie wywierały bardzo silne naciski, starając się skłonić w taki czy inny sposób Polskę do dialogu na temat granicy. W odpowiedzi na takie sugestie, na takie naciski, minister Zaleski oświadczył: "Będę wyrazicielem opinii całego narodu polskiego, jeśli powiem, że za te dobre stosunki sąsiedzkie, ceny rewizji naszych granic zachodnich nie zapłacimy. Za żadną cenę nie odstąpimy piędzi ziemi pomorskiej lub śląskiej, ziem odwiecznie polskich..." Za te słowa minister Zaleski atakowany był bardzo ostro przez Niemców, określany był jako wróg Niemiec. Na ten czas przypada pokojowa inicjatywa dyplomacji polskiej w Genewie. Zgłoszona została mianowicie rezolucja o wyrzeczeniu się wojny jako narzędzia rozstrzygania zatargów międzynarodowych. Rezolucja ta przyjęta w nieco zmienionej formie, niż zaproponowała delegacja polska, stała się podstawą późniejszego paktu Brianda-Kelloga, który mówił o zakazie wojny jako narzędzia polityki międzynarodowej. Choć w ciągu sześciu lat sprawowania swej funkcji minister Zaleski nie uzyskał błyskotliwych sukcesów, ale przez

58

Piotr Łossowski

systematyczny, cichy i nieustanny wysiłek potrafił wiele osiągnąć. Przyczynił się do stabilizacji pozycji Polski w Europie, przekonał świat - tych, którzy mieli dobrą wolę - o pokojowych intencjach Rzeczypospolitej.

Na początku lat trzydziestych nastąpiła w Europie zmiana. Zmiana najważniejsza, mianowicie układu sił. Niemcy odniósłszy sukces dyplomatyczny w Locarno stopniowo uzyskują to, o co im najbardziej chodziło - mianowicie prawo do równouprawnienia w zakresie zbrojeń. Wkrótce potem doszedł do władzy Hitler, który jak wiadomo w sposób najpierw zamaskowany, a następnie zupełnie otwarty zaczął przygotowywać Trzecią Rzeszę do wojny. Również i Związek Radziecki, pokonawszy początkowe trudności okresu odbudowy, na drodze forsowanej industrializacji w pierwszej, a następnie drugiej

pięciolatce, wykorzystując swe olbrzymie zasoby naturalne, odzyskał siły wielkiego mocarstwa.

A więc stało się to, co przewidywano, że przejściowe osłabienie naszych wielkich sąsiadów nie będzie trwało długo. Wytwarzała się w Europie nowa sytuacja. W Polsce dostrzeżono w tym imperatyw zaktywizowania polityki zagranicznej i większego jej uniezależnienia od Francji. Józef Piłsudski - który po przewrocie majowym przewidywał kilkuletni okres pokoju - na początku lat trzydziestych mówił już o tym, iż "idą czasy, kiedy zachwieje się konwencjonalna struktura życia międzynarodowego, jaka ciągnęła się w poprzednich dziesięciu prawie latach", "na nowo trzeba będzie sprawdzać myśli i na nowo jakby weryfikować państwa".

Zewnętrznym wyrazem nowego okresu w polityce zagranicznej Polski stała się zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Augusta Zaleskiego zastąpił Józef Beck, człowiek należący do najbliższego grona współpracowników marszałka Piłsudskiego. Od dłuższego już zresztą czasu przygotowywany był on do objęcia steru polskiej dyplomacji. Rola ministra Becka oceniana jest w sposób bardzo kontrowersyjny; od głosów podnoszących jego zasługi do najostrzejszych słów potępienia. Piłsudski uważał Becka ~ i chyba dlatego wyznaczył go na ministra spraw zagranicznych - za człowieka mocnego, który będzie odpowiadał wymogom nowych czasów. "Człowiek słaby - mówił Piłsudski - zawsze może być zapędzony przez przeciwnika w sytuację bez wyjścia". A Beck, według

Problemy polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej

59

Marszałka, to "człowiek, który się nie ugnie i nikomu nie pozwoli się zastraszyć". Wt naszej historiografii, przez wiele lat, działały uproszczone, jednoznacznie negatywne oceny Becka jako ministra spraw zagranicznych. Obarczano go odpowiedzialnością za wszystkie niepowodzenia Polski i za klęskę wrześniową. Przez to znacznie wyolbrzymiano jego rolę historyczną i jego znaczenie. Zresztą czyniono tak nie tylko w literaturze polskiej, ale i obcej. Na przykład w literaturze czechosłowackiej występuje określenie "beckowska Polska".

W rzeczywistości minister Beck na pewno popełnił liczne błędy natury zasadniczej, do których zaliczyłbym nadmierne przecenianie sił i możliwości Polski oraz prowadzenie wobec Niemiec polityki współpracy, która przyniosła państwu polskiemu dużo szkody. Zwłaszcza szkodliwe były próby uspokajania przez Becka polskich kół wojskowych w latach 1938-1939. Wynikało z nich, że Polsce nie zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo ze strony Niemiec, co osłabiało determinację i zwalniało tempo przygotowań wojskowych. Dążył też Beck do pewnych sukcesów błyskotliwych a pozornych, jak np. sprawa uzyskania wspólnej granicy z Węgrami, która takiego wielkiego znaczenia nie posiadała. Nie potrafił też często wznieść się ponad własne urazy i uprzedzenia, dojrzeć obiektywnych korzyści, które dałaby na przykład bliższa współpraca z Czechosłowacją. Jednocześnie nie można negować, że minister Beck wniósł do dyplomacji polskiej spory ładunek energii, stanowczości, siły przebiccia. Działał w dobrej wierze, starając się na swój sposób służyć państwu i uważając, że postępuje najlepiej, gdy realizuje wytyczne marszałka Piłsudskiego. W ostatnim okresie, gdy w sposób otwarty ujawniły się zaborcze dążenia Hitlera, Beck zdobył się na stanowcze przeciwstawienie Niemcom, co nie było rzeczą łatwą, wymagało sporo determinacji i odwagi, a równocześnie przecież oznaczało w jakimś sensie przyznanie się do klęski

całej własnej koncepcji polityki zagranicznej. Beck jedynego konsekwentnego wniosku stąd nie wyciągnął i od steru polityki zagranicznej nie odstąpił.

Sądzę, że ta kontrowersyjna postać Becka, który chociaż nie odegrał demonicznej roli w dziejach Drugiej Rzeczypospolitej, niemniej jednak jakąś, i to znaczną rolę spełnił, czeka jeszcze na swojego biografa. Powinna ona znaleźć odbicie w opracowaniu nauko-

60

Piotr Łossowski

wym, które w sposób rzeczowy i spokojny przedstawiłoby wszystkie blaski i cienie ministerium Józefa Becka.

Zbliżając się już do końca, wyliczę jeszcze najważniejsze problemy, przed jakimi stanęła polityka zagraniczna Polski w okresie kadencji Józefa Becka i jak starał się on te sprawy rozwiązywać. A więc przede wszystkim dążył do większej samodzielności naszej polityki, wyjścia spod kurateli Francji, choć nie zatrzaskiwał drzwi przed współpracą z naszym tradycyjnym sojusznikiem. Szukał zabezpieczeń poprzez nowe sojusze. Myślą przewodnią było stworzenie jakiegoś porozumienia państw Międzymorza, państw położonych pomiędzy Niemcami a Rosją, a ciągnących się od Morza Bałtyckiego aż do Adriatyku, który to układ miałby stanowić realną siłę, przeciwwagę dla dwóch wielkich mocarstw w Europie wschodniej. Był dość aktywny w tej dziedzinie, ale uzyskał znikome efekty. Tak jak na początku lat dwudziestych nie dały żadnych rezultatów próby montowania sojuszu z państwami bałtyckimi, tak również nie przyniosła widocznych rezultatów w latach trzydziestych koncepcja Międzymorza. Z jednej strony Polska była zbyt słaba, zbyt mała była jej siła atrakcyjna, nie wystarczająca do zmontowania bloku państw. Z drugiej strony wszystkie te państwa kierowały się własnymi partykularnymi interesami, uważając, że każde z nich jest mniej zagrożone niż sąsiedzi, że więcej im da zachowanie neutralności, trzymanie się na uboczu, aniżeli łączenie w sojusz z Polską. Zresztą na południu funkcjonował już układ Małej Ententy, który nie zdał egzaminu w okresie próby, gdy zbliżała się agresja hitlerowska na

Czechosłowację.

Słabą stroną koncepcji Międzymorza było i to, że na północy dzielił Polskę konflikt z Litwą, która jak gdyby blokowała ten kierunek, na południu zaś nie było dobrych stosunków z Czechosłowacją i ten zatarg również stał na przeszkodzie rozszerzenia się bloku czy porozumienia państw w kierunku południowym. Efekt był taki, że Polska była nadal samotna pomiędzy sąsiadami, że los jej był ściśle związany z ogólnym biegiem wydarzeń w Europie. A jaki był ten bieg wydarzeń, wiadomo. Na skutek zaborczych dążeń Hitlera Europa krok po kroku zbliżała się ku otchłani wojny.

Bardzo ważnym momentem, którym kończyła się działalność polityki zagranicznej Drugiej Rzeczypospolitej było przeciwstawienie się

Problemy polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej

61

Hitlerowi, położenie kresu osiągania przez niego sukcesów bez zbrojnego oporu ze strony ofiar, mimo że wielu wahających się i słabych spośród naszych bliższych i dalszych sąsiadów odradzało takie postępowanie "w imię ratowania pokoju" i kiedy widziano również wahania i niepewność ze strony mocarstw zachodnich. Niemniej

jednak decyzja o stanowczym przeciwstawieniu się Hitlerowi, która zapadła w styczniu 1939 r., została utrzymana i Polska nie zachwiała się wobec agresora hitlerowskiego. To był akcent, który niejako symbolicznie uwieńczył całą dwudziestoletnią działalność dyplomacji polskiej.

Jak można ocenić i podsumować działalność naszej dyplomacji w okresie międzywojennym? Trzeba przede wszystkim podkreślić, że miała ona bardzo trudne zadania, zwłaszcza w początkowym okresie, kiedy na forum międzynarodowym Polski w pełni nie u-znawano, kiedy musiała dopiero podejmować starania o przyznanie jej obywatelstwa w Europie, kiedy traktowano ją - jak już wspomniałem - jako państwo drugiej kategorii. W tej dziedzinie zrobiono dużo. Europa nauczyła się traktować Polskę jako nieodłączny składnik mapy politycznej kontynentu. Najlepszym dowodem tego było, że Wielka Brytania zdecydowała się w 1939 r. udzielić Polsce gwarancji, co było na pewno znaczącym wydarzeniem. Uregulowano wiele zawitych, spornych spraw z państwami bliższymi i dalszymi. Krąg zainteresowań polityki polskiej stale się rozszerzał. Od sąsiadów, od państw najbliższych wychodziliśmy coraz dalej, nawiązywaliśmy kontakty z państwami zamorskimi. Rozbudowywaliśmy sieć dyplomatycznych i konsularnych placówek, co torowało drogę rozwojowi handlu zagranicznego.

Okres dwudziestolecia międzywojennego był w dziejach dyplomacji polskiej okresem znaczącym, który stanowi ważny i nieodłączny fragment jej historii.

Janusz Żarnowski

Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej

W tekście otwierającym tę książkę wspomniano o przeciwstawieniu narodu i państwa. Możemy w tym wypadku podstawić pod pojęcie narodu termin społeczeństwo i uzyskamy podobną treść. Termin ten wiąże się jednak raczej z problematyką struktury, z codziennym funkcjonowaniem na różnych płaszczyznach życia, od gospodarki do kultury, i nie ma ideologicznej konotacji, jak naród. W czasach Drugiej Rzeczypospolitej rozbieżność zakresu między narodem polskim czy ludnością etnicznie polską a ludnością państwa polskiego była oczywista wobec bardzo licznego udziału mniejszości narodowych wśród ogółu ówczesnej ludności Polski. Z reguły więc mówiąc o społeczeństwie, mamy na myśli ogół ludności, jeśli zaś będzie mowa o społeczeństwie polskim, zostanie to wyraźnie podkreślone. Społeczeństwo rozumiemy jako ustrukturowaną zbiorowość, która w pewnym sensie przeciwstawia się z jednej strony państwu, z drugiej strony jednostce. Gdy w poprzednim tekście położono nacisk na los zbiorowy narodu jako całości, to obecnie punktem ciężkości będzie różnorodność. Strukturę społeczeństwa, bo będzie ono w niniejszym tekście analizowane w aspekcie struktury, rozumiemy jako dynamiczną sieć powiązań między elementami wchodzącymi w skład naszej zbiorowości, a więc nie jako zastygłe i nieruchome zjawisko, ale jako proces, którym w istocie rzeczy jest zawsze każda struktura społeczna. Ale w wielu wypadkach będzie nam wolno mówić o strukturze społeczeństwa międzywojennego jako o czymś stałym. Był to bowiem okres niezbyt długi - 20 lat - ponadto zaś rozwój gospodarczy świata nie był w latach 1918- 1939 bardzo szybki. Wielki kryzys gospodarczy na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych zaciążył poważnie także na bilansie rozwoju społeczno-cywilizacyjnego przodujących krajów kapitalistycznych, co dopiero na kraju słabym gospodarczo i o nieustabilizowanej ekono-

Janusz Żarnowski

mice. W każdym razie w latach międzywojennych nie nastąpiły żadne zasadnicze zmiany w strukturze gospodarczo-społecznej. Umożliwia to przekrojowe ujęcie stanu i struktury społeczeństwa. Trzeba jednak od razu zastrzec się, że ocena dynamiki rozwoju społeczno-gospodarczego Polski lat międzywojennych to przedmiot ożywionych dyskusji. Jeśli my dynamikę tę uważamy za mierną, to nie braknie z jednej strony także opinii, że była w danych warunkach znaczna, a z drugiej strony - że w latach międzywojennych nastąpił regres.

Zróżnicowanie społeczne w przeszłości to podstawowe zagadnienie historii społecznej. Ma ono różne strony czy aspekty. Występuje więc, w każdym społeczeństwie, zróżnicowanie klasowe, według majątku, według dochodu, wykształcenia, prestiżu, przynależności kulturowej itd. Z punktu widzenia historyka, badającego globalną, integralną historię społeczeństwa, podział na klasy oraz warstwy społeczne ma znaczenie najbardziej doniosłe. Inne podziały często układają się wzdłuż linii zbliżonych do podziałów klasowo-warstwowych. Mówimy tu o podziałach klasowo-warstwowych, gdyż podstawowymi członami tej struktury były nie tylko klasy społeczne, lecz także bardziej zróżnicowane pod względem klasowym grupy, wytworzone historycznie, których nie można utożsamiać bądź zredukować do jakiejś jednej klasy. W naszych warunkach wśród klas na czoło wysuwają się robotnicy, a po drugiej stronie barykady społecznej burżuazja i obszarnicy-ziemiańscy (choć te dwa terminy nie pokrywały się w pełni, o czym niżej). Chłopi, stanowiący większość ludności, byli warstwą, w której można było wyróżnić niezbyt liczne elementy drobnokapitali styczne i bez porównania liczniejsze półproletariackie, ale która była jednak zdecydowanie wyodrębniającą się wspólnotą. Również drobnomieszczaństwo stanowiło odrębną warstwę, obejmującą różne poziomy własności. Specyfika pracy tzw. umysłowej, wykształcenia i odrębności towarzyskiej decydowała o wyróżnieniu warstwy inteligencji. Razem więc omówimy sześć członów podziału klasowo-warstwowego Polski międzywojennej którymi byli: robotnicy, chłopi, inteligencja i pracownicy umysłowi, drobnomieszczaństwo, burżuazja oraz wielcy posiadacze ziemscy !.

65

Klasa robotnicza stanowi najlepiej wyodrębnioną całość w obrazie struktury klasowo-warstwowej międzywojennego społeczeństwa. Oczywiście była ona wewnętrznie bardzo zróżnicowana i jej granice często nie były społecznie jednoznacznie wyznaczone. Wobec tego zadajmy sobie pytanie, kogo możemy uważać za robotnika. Dla tamtych czasów będzie chyba słuszne utożsamienie zasięgu klasy robotniczej z zasięgiem najemnej pracy fizycznej. Jednak wielu zawodów związanych z pracą fizyczną nie uważano wówczas za robotnicze. przykładem jest służba domowa oraz pracownicy fizyczni różnych instytucji, przedsiębiorstw i urzędów. Niekiedy robotnikami nazywano tylko dniówkowych lub niewykwalifikowanych w przeciwieństwie do "fachowców", „rzemieślników”. Klasa robotnicza rozpadała się na dwie wielkie grupy: robotników rolnych i robotników poza rolnictwem, których trzonem byli robotnicy przemysłowi, zwłaszcza przemysłu fabrycznego<sup>2</sup>. Robotnicy rolni to tylko częściowo służba folwarczna zamieszkała w czworakach, większość to sproletaryzowani chłopi, z



małą działką lub bez ziemi, którzy czuli się bardziej przynależni do wspólnoty wiejskiej niż do klasy robotniczej.

Do uzyskania informacji o robotnikach, podobnie jak o innych klasach i warstwach społecznych, służą nam opublikowane wyniki dwóch powszechnych spisów ludności, przeprowadzonych w Polsce międzywojennej, w 1921 i 1931 r.. zwłaszcza zaś drugi spis, zorganizowany w odróżnieniu od pierwszego w warunkach ustabilizowanych granic i ustabilizowanej administracji. Rok 1931 - data spisu - to mniej więcej środek okresu międzywojennego, co prawda również prawie najcięższy moment wielkiego kryzysu gospodarczego. manifestującego się ogromnym bezrobociem. W rozumieniu spisu 1931 r. do robotników należeli wszyscy najemni pracownicy fizyczni. do których zaliczono nawet szeregowych policjantów i podoficerów w wojsku. W ten sposób nasza robocza definicja i kryteria spisu mniej więcej zgadzają się i możemy bezpośrednio korzystać z jego

Opieram się tu przede wszystkim na moich pracach: Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej, Warszawa 1973. oraz Społeczeństwo Polski międzywojennej (1918-1939). Warszawa 1969 (Wiedza Powszechna, seria „Omega”).  
: Zub. Z. Landau, J. Tomaszewski, Robotnicy w Polsce 1918-1939. Warszawa 1971.

66 Janusz Żarnowski

Społeczeństwo II Rzeczypospolitej 67

danych. Otóż w roku 1931 (ściśle biorąc 9 grudnia 1931 r.) było w Polsce 4,2 mln robotników, oczywiście w tym właśnie szerokim znaczeniu. Mowa tu o ludziach zatrudnionych jako robotnicy oraz tych, którzy pracowali w tym charakterze, lecz utracili pracę, byli więc robotnikami tylko potencjalnie. W ówczesnych warunkach była to niebagatelna różnica (tylko poza rolnictwem było - według spisu - przeszło 600 tys. bezrobotnych). Wraz z rodzinami grupa ta liczyła 9,1 mln ludności, i to był właśnie najszerszy zakres klasy robotniczej. Liczbę tę należy odnieść do ogólnej liczby ludności Polski, która w tym czasie wynosiła ok. 32 mln. Klasa robotnicza stanowiła zatem odsetek nieco niższy niż 30. Jednakże z tej wielomilionowej masy na tron klasy robotniczej, robotników przemysłowych, przypadła niewielka mniejszość. W tymże 1931 r. w średnim i wielkim przemyśle, co według ówczesnej terminologii oznaczało zakłady zatrudniające ponad 20 robotników, pracowały tylko 634 tys. pracowników fizycznych. W szczytowym punkcie przedkryzysowej koniunktury, w 1928 r., liczba ta wynosiła 850 tys. i nie została przekroczona do 1938 r. Kilkanaście tylko procent klasy robotniczej pracowało więc w wielkim przemyśle i górnictwie. Przemysłowa klasa robotnicza, a więc robotnicy zatrudnieni w przemyśle i rzemiośle razem, bez względu na wielkość zakładu, to około 40% całej klasy robotniczej. Trzeba jednak pamiętać o różnicy jakościowej między przemysłową klasą robotniczą przed wojną i obecnie. Nie tylko bowiem robotnicy przemysłowi stanowią obecnie większą część robotników w ogóle, ale wśród nich z kolei ogromna większość to pracownicy naprawdę wielkiego przemysłu. Dość powiedzieć, że ponad 99% robotników przemysłowych pracuje w zakładach zatrudniających ponad 100 robotników, a ponad 70% w zakładach dających pracę co najmniej 10 robotników! 3 W latach międzywojennych bardzo wielki udział w ówczesnym składzie klasy robotniczej mieli robotnicy rolni, którzy w 1921 r. stanowili

ponad 40% wszystkich robotników, odsetek wyższy niż robotnicy przemysłowi, a parokrotnie wyższy niż zatrudnieni w wielkim przemyśle. Z czasem jednak liczba i udział robotników rolnych malały, a przemysł wysunął się zdecydowanie na czoło. Był to jednak wyraz nie tyle przyspieszonego rozwoju przemysłu, ile pogłębiającego się kryzysu folwarków, które zwalniały coraz więcej fernali. Jeszcze jedna informacja mieć będzie w związku z tym poważne znaczenie. Otóż robotnicy rolni praktycznie wszyscy mieszkali na wsi, do tego jeszcze ok. 1 mln robotników innych gałęzi. W rezultacie na wsi mieszkała ponad połowa wszystkich robotników, w tym aż 40% robotników przemysłu i rzemiosła. W 1970 r. tylko 7% robotników pracowało w rolnictwie, a na wsi mieszkała mniejsza część klasy robotniczej. Czynnikiem rozproszenia znacznej części robotników poza obrębem miast stanowił dodatkowy element zróżnicowania tej klasy.

Wszystkie inne działy (transport, handel, różne usługi, administracja, służba domowa) zatrudniały znacznie już mniejszą liczbę robotników. Grupy te były również bardzo zróżnicowane. I tak obok bezkształtnej masy służby domowej (głównie kobiet) występowała zwarta, względnie zamożna, aktywna społecznie i świetnie zorganizowana rzesza kolejarzy, bez której trudno sobie wyobrazić międzywojenny ruch robotniczy i zawodowy. Podobne do nich pod wieloma względami były grupy pracowników przedsiębiorstw komunalnych (tramwaje, elektrownie, gazownie). W tych środowiskach, a także i przede wszystkim wśród wykwalifikowanych pracowników wielkiego przemysłu, wytwarzały się wzory życia robotniczego na wyższym poziomie, wolnego od nędzy i niedostatku, który niestety był udziałem licznych rzesz robotniczych należących do innych grup zawodowych. Na ogół wykwalifikowani zarabiali oczywiście lepiej od robotników nie mających przygotowania zawodowego, ale duże znaczenie miał charakter zakładu pracy. O ile w wielkim i średnim przemyśle płace były na ogół na ówczesne stosunki przyzwoite, o tyle w drobnych fabryczkach i zakładach gorsze, z reguły niskie w rzemiosła, a najbardziej wyzyskiwani byli chałupnicy. Zarobki wahały się od 10-20 zł tygodniowo do kilkuset miesięcznie, nawet do 400-500 zł. Mowa tu o latach trzydziestych, gdy siła nabywcza złotego była większa. W 1934 r. najwięcej robotników zarabiała od 20 do 30 zł tygodniowo, średnio 25 zł. Od zarobków zależała oczywiście poziom życia. Duże znaczenie miała liczba pracujących w rodzinie. Wiązała się ona z zawodem. Praca kobiet, możliwa np. we

68

Janusz 7.arno\ ,iki

włókienniczej Łodzi, była nie do pomyślenia w górnictwie na Śląsku. Na płace i zarobki wpływał oczywiście poziom kwalifikacji zawodowych. Mniejszość robotników, ale znaczna mniejszość, posiadała różnego rodzaju przygotowania zawodowe, od świadectwa czeladniczego lub szkolnego do praktyki w fabryce. Pewna część należała do tzw. przyuczonych (granice między tymi kategoriami nie były zbyt jasne), wreszcie poważna część, nie dochodząca jednak połowy, to robotnicy bez kwalifikacji. Informacje te. bardzo ogólne, dotyczą przemysłu. W innych grupach zawodowych było różnie, np. na kolei wiele stanowisk pracy wymagało ścisłych kwalifikacji, a robotnicy rolni żadnego systematycznego przygotowania nie pr/echod/.ili.

Te wszystkie czynniki zróżnicowania klasy robotniczej pociągały za sobą także zróżnicowanie kulturowe. Dotyczyło to m.in. poziomu życia. Niewykwalifikowani, przybyli ze wsi itd. gnieździł się często na odległych przedmieściach lub w wioskach bliskich miasta. Inni mieszkali w barakach, skleconych naprędce budach albo jako kątownicy. Ale bywały też kolonie domów robotniczych, znane zresztą już uprzednio, czy to na Śląsku, czy w Zagłębiu Dąbrowskim, czy w Żyrardowie, kolonie kolejarskie, Iramwajarskie itp. Przeciwny standard warunków mieszkaniowych robotnic/ych był jednak nienależnie niski. Odżywianie też było zróżnicowane, lecz na ogół - stwierdzają to wszystkie poważne analizy - było niedostateczne w świetle i ówczesnych, i dzisiejszych poleceń. Jak pogodzić to z innymi danymi, wskazującymi na pewne osiągnięcia materialne sporych grup robotniczych oraz z badaniami przeprowadzonymi przez Główny Urząd Statystyczny tuż przed II wojną światową, a wskazującymi na poważne polepszenie się materialnego bytu robotników - trudno w tej chwili odpowiedzieć. Może nie bez znaczenia będzie wskazanie na fakt, że pracująca część klasy robotniczej w latach kryzysu za swe płace mogła kupić stosunkowo sporo towarów i usług wobec spadku cen, a bezrobotni, których liczba wówczas wciąż rosła i bardzo wolno spadała po zakończeniu kryzysu, popadali w coraz większą nędzę i żyli w dużym stopniu na koszt innych, aktualnie zatrudnionych członków klasy robotniczej. Jeszcze w 1936 r. bezrobotni stanowili 30% zatrudnionych, a 23% wszystkich robotników. Pod względem standardów konsumpcji zróżnicowanie klasy robotniczej raczej wzrosło w okresie międzywojennym.

69

nym, w każdym razie w stosunku do sytuacji bezpośrednio po I wojnie światowej. Pod względem kultury umysłowej i obyczajowej zróżnicowanie też było znaczne. Z. Mysłakowski i F. Gross w pracy *Robotnicy* piszą. Pamiętniki robotników wspominają, że "od zupełnego prymitywu człowieka, żyjącego na marginesie społeczeństwa - do inteligenta, żywiącego ambicje intelektualne [jest w łonie klasy robotniczej] szereg warstw kulturowych i towarzyskich" 4. Przewodząca kultura robotnicza, o zdecydowanym obliczu klasowym, kształtowała się w środowisku robotników wielkoprzemysłowych i wielkomiejskich, pozostających pod wpływami klasowego ruchu zawodowego i partii robotniczych. Inne grupy robotnicze pozostawały pod silnymi wpływami Kościoła i różnych organizacji wyznaniowych, społecznych i politycznych, do chadecji włącznie. Było tak zwłaszcza w b. dzielnicy pruskiej. Wpływy kultury drobnomieszczańskiej, inteligencji, a nade wszystko chłopskiej - krzyżowały się także w środowiskach robotniczych.

Charakter klasowy kultury robotniczej ujawniał się szczególnie silnie w momentach masowych wystąpień robotniczych, jak w latach 1918-1919, 1923, 1926, 1936. Klasa robotnicza jako poważna siła społeczna i polityczna występowała zwłaszcza w momentach przełomowych. Jej nacisk oddziałał bez wątpienia w ten czy w inny sposób na kierunek przemian we wszystkich wspomnianych ważnych momentach dwudziestolecia międzywojennego. W tych chwilach klasa robotnicza występowała jako całość czy może raczej zorganizowana część robotników występowała skutecznie w imieniu całej klasy.

Chłopi stanowili większość społeczeństwa międzywojennego, a prawie połowę Polaków<sup>5</sup>. Jeśli za chłopów - bo i tu mogą być wątpliwości co do zakresu tego terminu -

uznamy tych tylko drobnych rolników, dla których gospodarstwo rolne (a nie praca najemna) jest podstawą utrzymania, to takiej ludności było w 1931 r. 17 mln na 32 mln całej ludności. Jeśli jednak - o czym wspomnia-

4 Z. Mysłakowski. F. Gross. Robotnicy piazą. Pamiętniki rolników. Kmków 1938. s. 25.

5 Zob. Historia chłopów polskich, t. 3. pod red. S. Inplolu. Warszawa 1950.

70

Janusz Żamowski

no - doliczymy tu sproletaryzowanych chłopów - posiadaczy maleńkich działek, lecz utrzymujących się w znacznej mierze z prac najemnych u sąsiadów, we dworze itd., to obejmujemy ok. 60% ludności, związanej społecznie i obyczajowo z pojęciem chłopstwa. Zróżnicowanie tej warstwy (czy klasy, czy stanu - nie wchodzimy tu w spory terminologiczne) było znaczne, lecz nie przekraczało określonych granic, wiążących - wbrew wewnętrznym konfliktom - chłopów w pewną wspólnotę. Poziom posiadania był różny, od zera ("chłopstwo bezrolne") do kilkudziesięciu hektarów, od lepianki do murowanego domu, od barszczu i kartofli do kawy, a czasem kakao, od skrajnie przeludnionych i ubogich wiosek galicyjskich czy zupełnego, wręcz średniowiecznego prymitywizmu niepolitego zresztą Polesia i Wołynia do zamożnych drobnych rolników w Poznańskim i na Pomorzu. Na wspomniane 17 mln ludności chłopskiej wyróżniać było można w 1931 r., według obliczeń M. Mieszczankowskiego: ok. 1,5 mln półproletariatu rolnego, 6,8 mln małorolnych (do 4-5 ha), 6,2 mln średniorolnych (do 10-12 ha), 1,6 mln ludności drobnokmieciel i 0,3 mln najzamożniejszych (kmiel)6. Przewagę miała więc na wsi chłopskiej bieda bądź skromny poziom życia, biegun zamożności był znacznie węższy od bieguna ubóstwa.

Zróżnicowania te układały się w znacznej mierze regionalnie. I tak Poznańskie i Pomorze, a w pewnej mierze też strefa zachodnia b. Królestwa Polskiego od Kalisza do Włocławka, to strefa bardziej nowoczesnego, towarowego rolnictwa, którym zajmowali się rolnicy o wyższym poziomie życia i przyzwyczajeni. Reszta b. Kongresówki, zachodnia Galicja, głównie Krakowskie - to tereny względnego zacofania, gdzie były jednak wyspy nowoczesności, m.in. w postaci miast stanowiących bądź co bądź ośrodki technicznie wyższej cywilizacji. Skrajnie - w warunkach polskich, czy środkowoeuropejskich - zacofane tereny rolnicze to ziemie na wschód od Bugu i Sanu. Z tym jednak, że o ile biegun przeludnienia wsi znajdował się w Galicji Wschodniej, to biegun prymitywizmu przypadał na Polesie i część Wołynia. Ta rejonizacja odbijała się w każdym aspekcie życia ludności chłopskiej, była też gołym okiem widoczna, np. w standardzie budownictwa wiejskiego.

Spółczesność II Rzeczypospolitej

71

« M. Mieszczankowski. Rolnictwo II Rzeczypospolitej, Warszawa 1983.

Wśród ludności chłopskiej występowały postawy konserwatywne i postępowe w sensie modernizacji gospodarki i bytu. W okresach koniunktury możliwości inwestowania i przebudowy były większe, lecz kurczyły się one do zera w okresie kryzysu. W sumie więc okres międzywojenny nie sprzyjał unowocześnieniu i racjonalizacji gospodarki rolnej oraz podnoszenia standardu życia wiejskiego. Postępowe prądy, wyznawane często przez młode pokolenie, nie mogły się zmaterializować z braku środków na najskromniejsze nawet inwestycje. Problem struktury społecznej wsi wiązał się ściśle ze

zjawiskami demograficznymi. W Polsce międzywojennej wieś wykazywała bardzo wysoki przyrost naturalny, który wprawdzie szybko się zmniejszał, dochodząc w latach 1937-1938 (dla miast i wsi razem) do liczb i wskaźników podobnych do obecnych. I tak np. w 1930 r. przyrost naturalny wynosił 343 tys., a w 1938 - 370 tys. Wskaźnik przyrostu na 1000 mieszkańców wynosił odpowiednio 9,6 i 10,7. Ale wskaźnik ten w 1930 r. wynosił 17,0 i na ogół przez większą część okresu międzywojennego przybywało Polsce rocznie 400-500 tys. nowych mieszkańców, przy czym znaczna większość na wsi. Wobec słabych postępów industrializacji i braku rozwoju wielkiego przemysłu normalny w tych warunkach proces migracji do miast i przemysłu uległ zahamowaniu. Powstało zjawisko gromadzenia się, niejako zalegania na wsi "zbędnych" rąk do pracy. Liczbę "zbędnych" - z reguły była to młodzież wiejska - oceniano różnie, dochodząc nawet do wielu milionów. Oczywiście była to orientacyjna, szacunkowa liczba, zależna od poziomu techniki, charakteru upraw itd. Badania Instytutu Gospodarstwa Społecznego wskazywały na liczbę 2,5 mln ludności chłopskiej, z reguły młodzieży, tkwiącej w gospodarstwach wobec braku innych możliwości życiowych. Sprawa ta stawała się problemem całej generacji młodzieży wiejskiej, która stanowiła przecież bardziej wykształconą i wyżej intelektualnie stojącą część wsi. Ta właśnie generacja to może najcenniejszy dorobek wsi Polski międzywojennej, zacyzn i podstawa dalszej ewolucji warstwy chłopskiej w Polsce. Wśród tej młodzieży był żywy ruch społeczny, polityczny i oświatowy. Gdyby nie okres międzywojenny i jego znaczenie dla wychowania młodego pokolenia wsi, nie tak zapewne wyglądałyby opór i postawa społeczeństwa polskiego w czasie II wojny światowej. Ogólnie biorąc, świadomość

72

JUUIIIIS: /.lirmwfk

ludności wiejskiej była terenem konfliktu między konserwatyzmem a postawami modernizacyjnymi. Kwestie te zresztą różnie wyglądały w różnych okolicach kraju. Na wschodzie poziom wsi był tak niski i prymitywny, że nawet drobne zmiany wydawały się sporym krokiem napr/ód. W zachodniej dzielnicy dostosowanie się do ogólnopolskiej przeciętnej związane było z obniżeniem się technicznego i ekonomicznego poziomu rolnictwa.

Wspomnieć trzeba o paręsettyśięcnej rzeszy szlachty zagrodowej. skupionej na Mazowszu i Podlasiu i rozsianej po ziemiach wschodnich i południowo-wschodnich. Pod względem gospodarczym była to grupa drobnych rolników, mało odbiegająca zamożnością od chłopów, jak to pisał Adam Mickiewicz o zaścianku dobrzyńskim: Zwykli byli Dobrzyńscy żyć o łatwym chlebie Teraz zmuszeni sami pracować na siebie Jako zaciężne chłopstwo! Tylko że siermięgi Nic noszą, lecz kapoty białe w czarne pręgi. A w niedzielę kontusze. Strój także szlachcianek Najuboższych różni się od chłopskich katanek:

Zwykle chodzą w drylichach albo perkaliczkach. Bydło pasą nie w łapciach z kory. lecz w trzewiczkach. I zna zboże, a nawet przędą w rękawiczkach.

Jednakże z punktu widzenia świadomości była to grupa całkiem odrębna, niechętna wobec chłopów, uważająca się za coś lepszego. o innych opcjach politycznych. Pod koniec dwudziestolecia władze starały się wytworzyć wśród tej ludności poparcie dla siebie, zwłaszcza na ziemiach o ludności niepolskiej.

Inteligencja i pracownicy umysłowi<sup>7</sup>. Trudno mówić o tej warstwie bez rysu historycznego, którego tu zmieścić nie jesteśmy w stanie. Punktem wyjścia musi być jednak wielka i specyficzna rola inteligencji w Polsce pod zaborami. Po roku 1918 zaszły naturalnie pod tym względem duże zmiany. We własnym państwie inteligencja uzyskała nie tylko całkowite uwolnienie od poprzedniej dyskryminacji, lecz także znakomite rozszerzenie sfery jej zatrudnienia wobec powstania nowych polskich instytucji państwowych. Nic

.1. Żurnowski. Struktura społeczeństwa w Polsce 1918-1939. Warszawa 1964.  
Rzeczpospolitej  
73

dziwnego, że przyrost liczebny inteligencji był bardzo szybki. Ale kto właściwie należał do inteligencji? W spisach powszechnych i wydawnictwach statystycznych rubryki "inteligencja" nie było. Znały one tylko najemnych "pracowników umysłowych". Pomijając już okoliczność, że do tej kategorii nie należeli np. adwokaci czy lekarze nie zatrudnieni jako pracownicy i w ogóle tzw. wolne zawody, oraz kilka innych grup ludzi z wyższym wykształceniem, to różnice społeczne, majątkowe i kulturowe w obrębie tej grupy były bardzo duże, gdyż obejmowała ona z jednej strony część sprzedawców sklepowych czy telefonistek albo urzędników pocztowych, z drugiej zaś profesorów uniwersytetu, wojewodów i ministrów. Te wewnętrzne rozbieżności były znane i przed I wojną światową, jednak wraz ze stopniowym względny umasowieniem się zawodu "pracownika umysłowego" zaczęto je odczuwać mocniej i do inteligencji zaliczano coraz częściej głównie ludzi z wyższym czy ponadśrednim wykształceniem bądź zajmujących stanowiska związane z odpowiednią wiedzą i odpowiedzialnością. Ciąg dalszy tego wyodrębniania dokonał się w naszych czasach. Jednakże i dawne szerokie pojęcie utożsamiające pracowników umysłowych i inteligencję miało jeszcze pewne znaczenie. W tym najszerszym znaczeniu inteligencji liczba pracowników umysłowych i wolnych zawodów rosła od ok. 500 tys. do ponad 800 tys., a z rodzinami od ponad 1 do niespełna 2 mln ludzi. Inteligencja w węższym znaczeniu, ludzie z wyższym wykształceniem lub odpowiednią praktyką i wiedzą, zajmujący odpowiedzialne i kierownicze stanowiska w gospodarce, administracji, lecznictwie czy szkolnictwie, stanowili mniej niż połowę. Reszta to rzesze urzędnicze i pracownicy handlowi, ludzie o obliczu społecznym i świadomości raczej drobnomieszczańskich i pochodzeniu na ogół plebejskim bądź drobnomieszczańskim. Na jej szybsze zwiększanie się wpływał stały wzrost biurokracji państwowej, komunalnej i gospodarczej. Szybko jednak zwiększała się także inteligencja w węższym znaczeniu. Podstawą tego były, obok wspomnianego rozwoju biurokracji, specjalizacji i profesjonalizacji życia gospodarczego i społecznego. także postępy nowoczesnej cywilizacji w Polsce. Sprzyjał zaś temu znaczny rozrost szkolnictwa wszystkich szczebli, przede wszystkim szkolnictwa wyższego. Jednakże, m.in. w związku z dyskryminacją polskiej inteligencji przez system oświatowy zaborców,

74

Janusz Żurnowski

nadal niezbyt duży jej odsetek miał za sobą pełne wykształcenie wyższe. Wśród zbadanych licznych rzesz pracowników umysłowych ubezpieczonych w początkach lat trzydziestych osoby z wyższym wykształceniem stanowiły około 1/10.

Inteligencja polska lat międzywojennych miała poważne osiągnięcia intelektualne (rozwój szkolnictwa wyższego, nauki, sztuki), organizacyjne (zorganizowanie państwa i jego instytucji), oświatowe (utworzenie polskiej szkoły powszechnej), a nawet techniczne (przyswajanie nowych technologii, wielkie inwestycje, wielkie plany inwestycyjne na przyszłość). Realizacja zamierzeń była utrudniona przez zastój gospodarczy i długotrwały kryzys. Ta sytuacja przyczyniła się do sporego bezrobocia inteligencji, które istniało przez cały okres międzywojenny, a w latach kryzysu miało dochodzić do ćwierci miliona osób. Miało to pewien związek ze strukturą zawodową inteligencji, w której przewagę miały zawody administracyjno-prawno-oświatowe, grupa techniczna zaś nie była zbyt rozwinięta. Struktura taka wiązała się w dużej mierze z faktem pozostawiania przeważającej części (50-60%) inteligencji i pracowników umysłowych na służbie państwowej (w administracji, samorządzie terytorialnym, w przedsiębiorstwach państwowych i samorządowych).

W łonie inteligencji zanotować należy konflikty narodowościowe, które szczególnie ostrą formę przybrały na odcinku polsko-żydo-wskim, gdzie w latach trzydziestych doszło do zaostrzenia antysemitkiej działalności prawicy na wyższych uczelniach ("getto ławkowe") i wśród starszego pokolenia ("paragrafy aryjskie" w różnych stowarzyszeniach, bojkot Żydów przez administrację i organy samorządowe, nieprzyjmowanie do pracy). Nieliczna inteligencja ukraińska w Polsce podlegała dyskryminacji politycznej. Jej nastawienie wobec państwa było wrogie.

Inteligencja nie grała tak znacznej roli kulturowej, jak w okresie zaborów. Poziom kulturalny wielu innych środowisk społeczeństwa wzrósł, a profesjonalizacja wielu środowisk inteligenckich nie pozostawiała wiele miejsca na kulturę. Dotychczasową rolę kulturową inteligencji wzięli na siebie w znacznej mierze intelektualiści: uczeni, artyści, pisarze, publicyści i podobne kategorie, którzy stali się dość liczną i dość zwartą grupą. Proces jej profesjonalizacji postępował naprzód i coraz większa część intelektualistów stawała się pracownikami najemnymi na różnych stanowiskach i posadach.

Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

75

Wokół składu społecznego i rekrutacji do inteligencji panowało i panuje wiele mitów, do których utrwalenia przyczyniły się poczytne, lecz karykaturalne charakterystyki inteligencji polskiej naszkicowane przez Józefa Chałasińskiego po II wojnie światowej. W istocie rzeczy rekrutacja do inteligencji przed wojną od strony społecznej mało się różniła od rekrutacji w latach 1970-tych. Przeważała rekrutacja z własnego środowiska i z niektórych warstw ludowych oraz z drobnomieszczaństwa. Nieliczne klasy posiadające nie mogły oczywiście być podstawą rekrutacji do inteligencji i nie dawały więcej niż kilkanaście czy 20% młodej inteligencji. Natomiast kulturowe i ideologiczne wpływy klas posiadających wśród inteligencji były bardzo znaczne. Ogół inteligencji stanowił jedną z głównych podstaw przedwojennego ustroju, zwłaszcza w latach 1926-1939.

Drobnomieszczaństwo. W tym punkcie struktury społecznej między stosunkami przedwojennymi a współczesnymi zachodzą zasadnicze różnice. Dziś drobnomieszczaństwo, przynajmniej w znaczeniu ściśle gospodarczym, stanowi ułamkową część społeczeństwa (2-3%, choć jeśli doliczyć różne grupy pośrednie, np. agentów, procent ten wzrasta do 6, a więc jest już porównywalny z przedwojennym!). Przed wojną drobnomieszczaństwo w ścisłym tego słowa znaczeniu, a więc

rzemieślnicy, kupcy, handlarze i pokrewne zawody, stanowiło paręnaście procent ludności (3-4 mln), ale jeśli weźmiemy pod uwagę tylko ludność nierolniczą, to czwarta jej część należała do omawianej warstwy. Drobnomieszczaństwo to typowa warstwa pośrednia między burżuazją a proletariatem. Jednakże w warunkach polskich, przy względnie zacofanej i wielosektorowej gospodarce, tylko część, i to zapewne mniejsza, mogła pretendować do roli rzeczywistej warstwy pośredniej. Część, a zapewne większość, pozostawała na poziomie poniżej zamożniejszych grup proletariatu. Było to drobnomieszczaństwo spauperyzowane. Do tej grupy zaliczyć trzeba bardzo licznych chałupników. Mimo wszystko szeregi drobnomieszczaństwa, mimo pauperyzacji, rosły, zwłaszcza w okresie kryzysu, gdyż w dobie redukcji i usuwania z pracy liczne rzesze usiłowały utrzymać się otwierając legalny lub nielegalny warsztat albo sklepik lub po prostu handlując czym się dało. Granice między drobnomieszczaństwem a klasą robotniczą na niektórych odcinkach były płynne, gdyż rzemieślnik nieraz z chęcią podejmo-

76

Janusz Żarnowski

wał (lub podjąłby, gdyby mógł) pracę w wielkiej fabryce, a z kolei zredukowany rzemieślnik fabryczny mógł przynajmniej teoretycznie urządzić się w rzemiośle. Dotyczyło to oczywiście niektórych tylko zawodów.

Obok drobnomieszczaństwa spauperyzowanego istniała warstwa zamożnego drobnomieszczaństwa: nieliczni rzemieślnicy - właściciele renomowanych pracowni czy zakładów, np. krawieckich, posiadacze dobrze prosperujących sklepów, nieruchomości itd. W ogóle wyżej stała ustabilizowana i mająca solidne podstawy finansowe i produkcyjne warstwa rzemieślnicza w b. zaborze pruskim. W łonie drobnomieszczaństwa szczególnie silne były konflikty narodowościowe, które narastały. Chodzi tu przede wszystkim o konflikty pol-sko-żydowskie. Nieco więcej niż połowę drobnomieszczaństwa, zwłaszcza w handlu, stanowili Żydzi, którzy byli skoncentrowani w dwóch tylko b. zaborach: austriackim i rosyjskim. Również większość rzemieślników w tych dwóch zaborach byli to Żydzi.

Jeśli chodzi o skład zawodowy drobnomieszczaństwa, to grupa przemysłowa, głównie rzemieślnicza, przeważała liczebnie nad handlową. Większość rzemieślników skupiała się w kilku branżach: szewstwo, krawiectwo, rzeźnictwo i kowalstwo. Spośród zakładów handlowych większość należała do branży żywnościowej, w której najliczniejsze grupy stanowiły sklepy z mięsem i słodyczami.

Drobnomieszczaństwo nie było samodzielne kulturowo. Wzory czerpało raczej od inteligencji, a także burżuazji, choć była ona w Polsce słaba. Samo drobnomieszczaństwo wpływało poważnie na kształtowanie się wzorów zwłaszcza kultury materialnej (mieszkanie, odzież) wśród części klasy robotniczej. Z drobnomieszczaństwa notowano spory dopływ do inteligencji poprzez szkoły średnie i wyższe. Jednocześnie powstała nowa warstwa, w pewnym stopniu podobna do drobnomieszczaństwa. mianowicie rzesza pracowników umysłowych - niższych urzędników.

Politycznie drobnomieszczaństwo w poważnym stopniu ulegało wpływom endecji i jej odgałęzień, ale i inne kierunki miały w tym środowisku swych przedstawicieli. Dotyczy to wyłącznie drobnomieszczaństwa polskiego. Drobnomieszczaństwo żydowskie stanowiło



główną część społeczeństwa żydowskiego w Polsce i żyło własnym życiem obyczajowym i duchowym. Proletariat żydowski był jakby odgałę

Spoliżensiu // Rzeczypospolite/

77

zieniem swego drobnomieszczaństwa i pracował w większości w żydowskim rzemiośle, ewentualnie drobnym przemyśle. W tym środowisku spore wpływy mieli komuniści i partie socjalistyczne, choć inne ugrupowania, zwłaszcza religijne i w pewnym stopniu syjonistyczne, przeważały.

Burżuazja, jak już stwierdzono, była słaba w Polsce, byłoby jednak nieporozumieniem lekceważyć jej znaczenie. Była ona słaba zwłaszcza kulturowo, nie tworzyła ogólnospołecznych wzorów, nie cieszyła się wielkim prestiżem, ale jej znaczenie gospodarcze, majątkowe, a więc także i społeczne, było w Polsce znaczne, mimo że państwo miało w gospodarce dość silne pozycje. Była to klasa jeszcze bardziej heterogeniczna narodowo niż drobnomieszczaństwo, bo obok Polaków i Żydów, dwóch grup o zbliżonej liczebności (Polaków było nieco więcej) była jeszcze spora, choć mniejsza grupa niemiecka. Burżuazja polska czy krajowa nie reprezentowała jednak całego kapitału, gdyż kapitaliści zagraniczni w wielu działach zajmowali kluczowe pozycje. Cała burżuazja wraz z rodzinami obliczana jest na ok. 250 tyś. osób. ale ogromna większość to drobna burżuazja. Badacz tych spraw. Zbigniew Landau, do wielkiej burżuazji zalicza tylko 300 osób!" W istniejącej przed wojną sytuacji burżuazja była zależna od aparatu państwowego. Góra tego aparatu wytworzyła zresztą swoistą warstwę rządzącą, kierującą także w dużym stopniu przemysłem (przedsiębiorstwa państwowe, nadzór nad wielkimi przedsiębiorstwami pod zarządem sądowym itd.). Ta warstwa rządząca tworzyć zaczęła odrębną kategorię, którą właściwie należałoby włączyć do naszego przeglądu klas i warstw, choć formalnie owa góra aparatu państwowego (wyżsi urzędnicy i wojskowi, dyrektorzy wielkich firm państwowych i zależnych od państwa przedsiębiorstw itp.) była po prostu pracownikami umysłowymi. Lecz jej poziom i styl życia zbliżał ją do burżuazji, częściowo ziemiaństwa. o którym będzie niżej mowa, do wierzchołków wolnych zawodów, tworząc z nich wszystkich "wyższą warstwę społeczeństwa".

s Z. Landau. Olsurciii jiiHinsawu. [w:] Z. Landau. J. Tomuszewski. Druga Rzeczpospolita, Gospodarka - społeczeństwo - miejsce w świecie. Warszawa 1977 s. 199.

78

Janusz Żarnowski

Wielcy właściciele ziemscy to najmniej liczna klasa społeczna, złożona z kilkunastu tysięcy rodzin, dających razem może ok. 60 tyś. osób. Za to klasa o wielkich tradycjach, wielkich wpływach i wielkim prestiżu. Decydującą rolę odgrywało tu polskie ziemiaństwo, w przeważającej mierze potomkowie mniej lub bardziej starej szlachty ziemiańskiej. Obejmowało ono 75-80% wielkich właścicieli ziemskich (reszta to inne grupy narodowe, nowobogaccy, przejściowi właściciele itd.). Jeśli chodzi o podstawy gospodarcze ziemiaństwa, to mimo że posiadało ono (a raczej ogół właścicieli ziemskich) od 1/3 do 1/2 całej ziemi, perspektywy nie były świetne. Kryzys rolny, zadłużenie bardzo dokuczały. Reforma rolna była tylko fragmentem wiekowego procesu parcelacji, która usuwała częściowo grunt spod nóg (dosłownie!) ziemianom. Zacołanie

techniczno-produkcyjne było znaczne. Zresztą gospodarka ziemiańska była bardzo zróżnicowana. Na wschodzie latyfundia i ordynacje prowadzono sposobem przedkapitalistycznym, przy niskiej wydajności i sile roboczej opartej na odróbkach - niemal jak za czasów pańszczyzny. Na zachodzie kraju było wiele gospodarstw obszarowo mniejszych, lecz zmodernizowanych i uprzemysłowionych, zatrudniających dziesiątki tysięcy stałych robotników rolnych. Różnice majątkowe i społeczne były w środowisku ziemiaństwa także bardzo poważne. Była wewnątrz niego ścisła hierarchia według tytułów, dawno ści i świetności rodu, lecz także według stanu posiadania. Na szczycie stali utytułowani książęta, hrabiowie i ordynaci. Niżej był szereg szczebli zamożności, prowadzących od pańskich luksusów do poziomu życia skromnej inteligencji. Siła ziemiaństwa polegała przede wszystkim na jego prestiżu pochodzącym z tradycji, ze związków z warstwą rządzącą, z burżuazją, z inteligencją. Zwłaszcza obóz piłsudczykowski chętnie współpracował z ziemiaństwem. Konserwatyści, stanowiący w dużym stopniu reprezentację polityczną ziemiaństwa, weszli w skład obozu sanacyjnego. Władze starały się przyjść ziemiaństwu z pomocą w trudnej sytuacji gospodarczej, m.in. przez zakupy rządowe i umorzenia podatków. Lecz chorej gospodarki ziemiańskiej nie mogło to uzdrowić. Społeczne dążenia chłopów, domagających się radykalnej reformy rolnej, wieściły koniec wielkiej własności. Jej utrzymanie przez dłuższy czas o miedzę od straszliwie przeludnionej wsi było społecznie niemożliwe. Ale do końca dwudzie

Spoleczeństwo II Rzeczypospolitej 79

stolecia nic się nie zmieniło. Niechęć chłopów do ziemiaństwa na różnych terenach, głównie w zależności od rozległości wielkiej własności i od głodu ziemi, była zróżnicowana, jednak podstawowy antagonizm był silny. Na terenach wschodnich antagonizm ten pogłębiał się przez konflikt narodowościowy - Polacy przeważali wśród ziemian, chłopci byli ukraińscy lub białoruscy - i przechodził w złowrobną nienawiść. Na tych terenach ziemianie utożsamiali swój stan posiadania z zasięgiem polskości i administracja podzielała ten punkt widzenia.

Niechęć chłopów do władzy wynikała w dużej mierze z silnych związków ziemiaństwa z aparatem władzy. Z jednej strony członkowie rządzącej warstwy politycznej - sanacyjnej - usilnie starali się dostać do imponującego im ziemiaństwa, kupowali majątki i "resztówki". Z drugiej strony w wielu ogniach władzy ziemianie i ich synowie odgrywali dużą rolę. Ważkie pozycje zajmowali też wśród inteligencji twórczej. Dość powiedzieć, że ziemianie, którzy nie stanowili więcej niż parę promili ludności kraju, dali trzecią część ówczesnych polskich pisarzy, o czym świadczyła ankieta Instytutu Gospodarstwa Społecznego z 1929 r. Tak wielka rola ziemian w kulturze, gospodarce i polityce była w ówczesnej Europie anachronizmem.

Obraz ogólny. Jak wynika z naszego przeglądu, społeczeństwo Polski międzywojennej było w dużej mierze społeczeństwem chłopskim. Drobni samodzielni rolnicy stanowili w 1931 r. ok. 52% ogółu ludności. W tym samym czasie robotnicy - w szerokim znaczeniu tego słowa - dochodzili do 29%, a pracownicy umysłowi i inteligencja do 6%.

Drobnomieszczactwo stanowiło 10-11%, pozostałe klasy i kategorie to środowiska bardzo nieliczne. Interesują nas kierunki rozwoju struktury wewnętrznej tego społeczeństwa. Otóż odsetek ludności chłopskiej zmniejszał się (bardzo powoli) wskutek proletaryzacji części chłopów i utraty przez nich ziemi. Rósł odsetek robotników, a raczej ludzi gotowych wynajmować swą pracę. Ale zatrudnienie w

przemysle nie wzrastało proporcjonalnie. Wzrastało raczej zatrudnienie w przemyśle drobnym i w chałup-

9 Życie i praca pisarza polskiego. Na podstawie ankiety Zw. Zaw. Literatów Polskich, Warszawa 1932, s. 22.

80

Janusz Żanwwski

nictwie Oraz na niektórych terenach (np. Centralny Okręg Przemysłowy, Gdynia), a także w niektórych okresach rozbudowy przemysłu (początek lat dwudziestych, druga połowa i koniec lat trzydziestych). Wzrastała liczebnie warstwa inteligencji i pracowników umysłowych. Drobnomieszczactwo pauperyzowało się, lecz utrzymywało swe pozycje. Zmiany były bardzo powolne, np. szacować można wzrost udziału robotników wśród ludności w ciągu 20 lat na 3 punkty: z 27 na 30%. Jednakże i zmiany w podziale zawodowym wskazują na powolną modernizację struktury społeczeństwa Polski lat 1918-1939. I tak z rolnictwa w 1921 r. żyło 64%. a w r. 1937 - 59%; z przemysłu odpowiednio 17 i 23%. A więc był rzeczywisty odpływ z rolnictwa do przemysłu (inne działy praktycznie pozostały bez zmian), a nie tylko powiększanie się grupy chłopów bezrolnych. Były to wyraźne zmiany modernizacyjne, idące w kierunku podobnym, jak w innych krajach uprzemysławiających się. Jednakże były one bardzo powolne. Stymulował je okresowy rozwój gospodarczy, rozwój aparatu państwowego, rozwój szkolnictwa i oświaty, aktywna polityka gospodarcza np. Kwiatkowskiego. Hamowała stagnacja gospodarcza, konserwatyzm społeczny niektórych środowisk, zależność Polski od światowego rynku kapitalistycznego i jego ośrodków, błędy polityki gospodarczej w okresie kryzysu.

Ogólne kierunki przemian społecznych, takie jak kurczenie się ludności rolniczej, a zwłaszcza chłopskiej, rozwój liczebny klasy robotniczej i grupy pracowników umysłowych, rozwój inteligencji z wyższym wykształceniem i jej wyodrębnienie się w osobną kategorię społeczną, rozwarstwienie reszty pracowników umysłowych, umacnianie się liczebności, roli, kwalifikacji i prestiżu robotników wielkoprzemysłowych, postępy demokratyzacji kultury w wyniku oddziaływania tzw. kultury masowej - te procesy, które można było zaobserwować w okresie międzywojennym, niekiedy w stadium załazkowym. były kontynuowane w Polsce Ludowej w odmiennych warunkach ustrojowych, doprowadzając do stworzenia nowej struktury społecznej, tysiącnymi nićmi jednak powiązanej z tą, którą opisywaliśmy w tym wykładzie. Wskazuje to na ciągłość procesów społecznych w Polsce XX w.

Zbigniew Landau\*

Gospodarcze problemy Drugiej Rzeczypospolitej a rozwój społeczny i polityczny  
Temat artykułu jest bardzo obszerny, lecz ograniczona objętość zmusza autora do ograniczenia listy zagadnień, o których zamierza pisać. Zajmę się więc przede wszystkim współzależnością między ewolucją położenia gospodarczego międzywojennej Polski a tendencjami zmian w polityce wewnętrznej. Rozwojowi społecznemu poświęcę mniej uwagi, gdyż stanowił on w pewnym stopniu pochodną zmian zachodzących w całym życiu politycznym państwa. Warunkiem rozwijania się życia społecznego jest bowiem z jednej strony osiągnięcie pewnego minimalnego poziomu życia człowieka, a z drugiej istnienie warunków do w miarę swobodnego życia politycznego. W warunkach ograniczenia swobód politycznych ograniczeniu ulega też

życie społeczne, które na ogół staje się w coraz większym stopniu odgórnie nie tylko kontrolowane, ale i regulowane.

Zanim przejdę do bardziej szczegółowych rozważań, chciałbym możliwie zwięźle wyłożyć stanowisko, które postaram się rozwinąć w dalszych wywodach.

Uważam więc, że życie gospodarcze kraju i jego życie polityczne są ściśle ze sobą związane i wzajemnie przez siebie uwarunkowane. Gospodarka wpływa na politykę, a polityka na gospodarkę. Wpływ ten jest dwustronny, co jednak nie oznacza, że w obu kierunkach jednakowo silny.

Większe znaczenie przywiązuję do oddziaływania życia gospodarczego na politykę niż polityki na gospodarkę. Gospodarka zależna

• Prof. dr hab. Zbigniew Landau - Szkoła Główna Planowania i Statystyki.

82

Zbigniew Landau

jest bowiem od działania określonych obiektywnych praw, które nie są skłonne do poddawania się dowolnym zmianom wynikającym z takich czy innych koncepcji politycznych. Nawet bowiem w wypadku czasowej zmiany zasad gospodarowania, jeżeli nie jest ona zgodna z żywiołowo działającymi prawami ekonomicznymi, prawa te dadzą znać o sobie w formie narastania trudności gospodarczych.

Stosunki polityczne są w znacznie większym stopniu niż gospodarka podatne na wpływ poglądów różnych grup społecznych czy ludzi wyrażających ich interesy. Stąd życie polityczne ma pozornie dużą autonomię. Teoretycznie można bowiem przyjąć, a praktycznie nieraz się z tym spotykamy, że politycy - w oderwaniu od realnych warunków - formułują cele zgodne z wyznawaną przez nich ideologią, ale niezgodne z warunkami ekonomicznymi. Często nawet próbują realizować te cele, ale zawsze z negatywnym skutkiem. Oddziaływanie więc polityki na gospodarkę jest siłą rzeczy słabsze, niż oddziaływanie gospodarki na politykę. Gospodarka w ostatecznej instancji wymusza bowiem zmiany w polityce. Polityka natomiast nie jest w stanie dokonać tego z gospodarką. Chciałbym jednak tu zastrzec się, że nie oznacza to oczywiście, że chwilowo (przy czym chwila w historii ma inny wymiar niż w życiu poszczególnych ludzi) polityka nie może nawet bardzo silnie wpływać na gospodarkę, a nawet modyfikować działanie praw ekonomicznych. Z reguły jednak następuje w końcu nawrót do polityki odpowiadającej stanowi gospodarki.

Prawa gospodarcze nie działają na zasadach praw przyrodniczych. Ich działanie przejawia się poprzez praktyczne funkcjonowanie ludzi. Na działalność ludzką zaś ogromną rolę wywierają ich poglądy ekonomiczne, polityczne, wyznawana ideologia itd. Dlatego związek między gospodarką a polityką jest dodatkowo uzależniony od stanu świadomości i poglądów różnych grup społeczeństwa. Jeżeli tak jest, to powstaje kolejna kwestia, co jest ważniejsze dla kształtowania się tych poglądów - warunki życia gospodarczego, czy też poglądy, ideologia, wiara itd. Sądzę, że na kształtowanie się poglądów wielkich grup społecznych (nieco inaczej rzecz się ma z poglądami poszczególnych jednostek) zasadniczy wpływ w ostatecznej instancji wywierają warunki gospodarcze, w jakich dane jest im żyć. Byt społeczny kształtuje świadomość społeczną. Z kolei

Gospodarcze problemy II Rzeczypospolitej a rozwój społeczny i polityczny 83

świadomość społeczna, wynikająca z warunków bytu, przejawia się w określonej działalności politycznej. A więc gospodarka i tu ma zasadnicze znaczenie. Nie jest moim celem rozwijanie powyższych koncepcji. Chciałem tylko czytelnika wprowadzić w pewne założenia, na których opierają się dalsze rozważania. W uproszczeniu sprowadzają się one do twierdzenia, że zmiany w sytuacji gospodarczej powodują zmiany w świadomości ludzkiej, a to odbija się na poglądach i praktycznej działalności politycznej. I stąd gospodarka oddziałuje silniej na politykę niż polityka na ekonomikę. Przyjęcie tego stanowiska zmusza do analizy związku istniejącego między ewolucją polityki a ewolucją sytuacji gospodarczej, która oddziałuje na materialne warunki bytu różnych grup społeczeństwa.

Przejdźmy obecnie od rozważań ogólnych do bardziej konkretnych. Spróbujmy np. zastanowić się przez chwilę, dlaczego w XIX w. Wielka Brytania stała się najbardziej liberalnym krajem świata i dlaczego również inne kraje zachodniej Europy stosunkowo szybko odchodziły od różnych form absolutyzmu i przechodziły do demokracji parlamentarnej, gdy równocześnie w pozostałych krajach Europy i w innych częściach świata nadal dominowały różne formy władzy mniej lub bardziej absolutnej, przy czym jej formy prawne były bardzo zróżnicowane.

Można to oczywiście próbować wyjaśnić różnymi przyczynami: charakterem narodowym, zbiegiem przypadków itd. Wszystkie te wyjaśnienia nie są jednak w stanie w sposób logiczny wyjaśnić, dlaczego właśnie w Europie zachodniej i dlaczego właśnie w XIX w. obserwowaliśmy rozkwit demokracji parlamentarnej. Charakter narodowy jest to kategoria stosowana dość dowolnie i abstrahująca od faktu, że charakter narodowy jest też zjawiskiem uzewnętrzniającym warunki życia narodu. Charakter narodowy stanowi wynik działania określonych czynników i zmienia się wraz ze zmianą tych czynników, przy czym jego zmiany są znacznie wolniejsze i dokonują się z opóźnieniem w stosunku do czynników sprawczych. Nadbudowa, a kategoria charakteru narodowego jest jej elementem, zmienia się z reguły później niż sprawcza baza. Przy tym trzeba pamiętać, że charakter narodowy Anglików w XIX w. był inny niż Francuzów, Belgów czy Holendrów, a procesy demokratyzacyjne

84

Zbiniew Landau

szły w tych krajach w podobnym kierunku. Zbieg przypadków? Trudno byłoby go traktować realnie, jeżeli dotyczył tylko określonej grupy krajów, a w innych nie wystąpił. Cóż więc determinowało zmiany polityczne? Przede wszystkim ewolucja sytuacji gospodarczej. Wszystkie państwa, w których w XIX w. dokonano się przejście do demokracji parlamentarnej, należały do grupy krajów bogatych. Bogactwo swe opierały głównie na wcześniejszej eksploatacji kolonii, na dużej i bezwzględnej akumulacji pierwotnej, która pozwoliła na stosunkowo wczesny i szybki rozwój gospodarki kapitalistycznej. Ta zaś zapewniała im supremację ekonomiczną w świecie i dalsze nagromadzenie bogactw. Dzięki przewadze w @bufor rozwoju przemysłu, państwa te pogłębiały eksploatację innych krajów, gdyż terms of trade kształtowały się wówczas dla nich wyjątkowo korzystnie.

Z bogacenia się państwa korzystały nie tylko grupy zamożne, ale również - choć w mniejszym stopniu - chłopstwo i proletariatus. Poprawa sytuacji materialnej tych podstawowych grup społecznych spowodowała akceptację przez nie istniejącego

systemu gospodarczego i politycznego, chociaż buntowały się przeciwko nadmiernym nierównościami. Dopóki więc system kapitalistyczny zapewniał im wzrost stopy życiowej, były skłonne akceptować ten ustrój. To pozwalało na tworzenie nowego demokratycznego systemu sprawowania władzy. Nie istniała bowiem obawa, aby został obalony. Zmiany ekip rządzących nie stwarzały zagrożenia, gdyż mimo często dość istotnie różniących się haseł rozmaitych ugrupowań politycznych stały one na gruncie utrzymania dotychczasowego ustroju społeczno-gospodarczego.

Innymi słowy tylko państwa bogate, które mogły zapewnić większości swych obywateli poprawę stopy życiowej, mogły wprowadzić system demokracji parlamentarnej. Inne - w których poziom życiowy był niski i nie wykazywał wzrostu - nie mogły iść w tym kierunku, gdyż istniały uzasadnione obawy, że ludność uprawniona do wyrażania swej woli w wyborach parlamentarnych wystąpiłaby nie tylko za zmianą rządzącej ekipy, ale również za zmianą ustroju społeczno-gospodarczego. Na to rzecznicy rodzącego się ustroju kapitalistycznego nie chcieli i nie mogli sobie pozwolić. Dlatego też system parlamentarny rozszerzał się tylko na te kraje, w których dawał się zaobserwować wzrost stopy życiowej. Ludność oceniała

Gospodarcze problemy II Rzeczypospolitej a rozwój społeczny i polityczny 85  
bowiem w swej masie polityków, ich partie i hasła poprzez pryzmat "talerza".

W wypadku stagnacji gospodarczej czy wyraźnego psucia się koniunktury - jeżeli miały one charakter bardziej długotrwały - wyborcy w krajach demokracji parlamentarnej zaczęli dążyć nie tylko do zmiany rządzącej partii na inną, ale często i do bardziej zasadniczych zmian ustrojowych. W tym też momencie z reguły następowało odchodzić od demokracji na rzecz różnych form dyktatury. Przecież nie było przypadkiem, że faszyzm zatriumfował w XX w. przede wszystkim w państwach dotkniętych perturbacjami gospodarczymi. Mussolini zdobył władzę, gdyż po I wojnie światowej Włochy przeżywały ogromne trudności gospodarcze. Ludność chciała zmiany i dlatego poparła Duce. Hitler zawdzięczał zwycięstwo wyborcze kryzysowi, który w latach 1930-1933 spowodował w Niemczech wielkie bezrobocie, ruinę wielu producentów drobnotowarowych i kryzys zaufania do partii reprezentujących koncepcje parlamentarne. Ludzie chcieli zmiany ustroju, a tę oferowali i komuniści, i faszyci. Większość społeczeństwa niemieckiego wybrała w tym okresie faszyzm. Głównym motorem zwycięstwa Hitlera było zapewnienie szybkiej poprawy położenia materialnego.

Narastanie różnego typu rządów parafaszystowskich, totalitarnych czy autorytarywnych (nie wchodzę tu w różnicowanie tych pojęć, bo wszystkie były bardzo sobie bliskie) w Europie środkowo-wschodniej w okresie między I a II wojną światową też miało źródło w trudnej sytuacji gospodarczej większości państw leżących w tym rejonie. Większość z nich po odzyskaniu niepodległości startowała jako kraje demokracji parlamentarnej, głoszące zasady demokratyczne, a wraz z narastaniem trudności gospodarczych lub w związku z niemożliwością zaspokojenia żądań materialnych głównych grup społecznych zaczynała odchodzić od demokracji. Zasadnicze znaczenie w tych przemianach miał i tu wielki kryzys gospodarczy początku lat trzydziestych.

Przykładów takich można by z historii powszechnej przytoczyć i więcej. Nie o to tu jednak chodzi. Chciałem bowiem tylko pokazać istnienie ścisłego związku między zmianami w sytuacji gospodarczej kraju, które wpływają na położenie ludności, a ewolucją form władzy politycznej. Zmiany form władzy politycznej zdeterminowane

Zbigniew Landau

są przez stan i tendencje ewolucji gospodarki. Przy tym poprawa położenia materialnego sprzyja liberalizacji form władzy (nawet w warunkach różnego typu dyktatur), a pogarszanie się powoduje ograniczanie swobód obywatelskich, ścieśnianie prawa do nieskrępowanej działalności politycznej i społecznej.

I znów chciałbym zastrzec się, że nie jestem zwolennikiem mechanicznego wiązania poziomu swobód demokratycznych z poziomem życia gospodarczego. Istnieją bowiem nawet w państwach dyktatorskich pewne sfery nadbudowy, które mogą względnie swobodnie rozwijać się nawet w warunkach pogarszania się sytuacji gospodarczej. Dotyczy to np. literatury, nauki, sztuki; na ogół nie dotyczy swobody życia politycznego. Umożliwiając bowiem pewną autonomię niektórych działów życia społecznego czy kulturalnego - państwo dyktatorskie stara się pozyskać niektóre grupy ludności.

Trzeba więc przyjąć, że nie istnieją warunki do budowy liberalnego systemu politycznego lub nawet liberalizacji rządów dyktatorskich, totalitarnych czy autorytatywnych w warunkach spadku stopy życiowej ludności czy jej stagnacji. Trzeba się wówczas raczej liczyć z dążeniem do zaostrzenia kursu w polityce wewnętrznej. Nie musi to jednak dotyczyć wszystkich, czy jednakowo wszystkich, działów życia politycznego i społeczno-kulturalnego.

Po tych uwagach wstępnych pora już przejść do zbadania związków istniejących w okresie Drugiej Rzeczypospolitej między ewolucją życia gospodarczego a ewolucją polityki wewnętrznej. Każdy czytelnik wie, że Polska w okresie 1918-1939 przechodziła istotną ewolucję form rządów i że w kraju dokonywały się również istotne zmiany w przebiegu koniunktury gospodarczej. Z reguły jednak w literaturze naukowej i popularnonaukowej, nie mówiąc już o podręcznikach szkolnych, zmiany polityczne rozpatrywane są w oderwaniu od zmian gospodarczych. W różnych publikacjach autorzy na ogół odrębnie przedstawiają przekształcanie formy rządów, a odrębnie zmiany w warunkach gospodarczych. Te ostatnie prawie zawsze stanowią tylko mniej lub bardziej rozbudowane tło, które potem nie jest już wykorzystywane do jakichkolwiek analiz dotyczących spraw politycznych. Innymi słowy - autorzy ograniczają się do przedstawiania jakby obok siebie zmian w życiu politycznym i w życiu ekonomicznym, nie starając się jednak odpowiedzieć na pytanie, jak

Gospodarcze problemy II Rzeczypospolitej a rozwój społeczny i polityczny 87

jedna sfera oddziaływała na drugą. Mamy więc tylko pokazany związek w czasie, bez kuszenia się o analizę istniejących powiązań przyczynowych. Trud ich szukania pozostawiony jest czytelnikowi, który też jednak nie zastanawia się nad tym zagadnieniem. Historia polityczna, dzieje społeczne i gospodarcze nie łączą mu się w jeden logiczny i spójny obraz. Każda z nich funkcjonuje w sposób niejako autonomiczny, bez związku z inną. Stwarza to obraz dziejów nie tylko niezwykle uproszczony, ale też niczego nie wyjaśniający. Historia staje się nauką o faktach, a nie o procesach i ich związkach. Traci więc swe znaczenie poznawcze.

Wróćmy jednak do zasadniczego tematu rozważań, tzn. do próby pokazania związków istniejących między ewolucją sytuacji gospodarczej a zmianami w życiu politycznym Drugiej Rzeczypospolitej.

Gospodarka Polski międzywojennej przechodziła przez kilka odrębnych faz. W okresie 1918-1923 w życiu gospodarczym kraju dominowały problemy odbudowy zniszczeń, unifikacji ekonomicznej kraju i inflacji. Lata 1924-1925 były okresem kryzysu poinflacyjnego. Od 1926 r. zaczęło się ożywienie koniunktury gospodarczej, które trwało aż do jesieni 1929 r. W latach 1930-1935 Polska przeżywała wielki kryzys gospodarczy, z którego wyszła dopiero w 1936 r. Od tego momentu aż do wybuchu wojny ponownie obserwowaliśmy narastanie dobrej koniunktury. Była ona widoczna w przemyśle, gdyż rolnictwo borykało się ze znacznymi trudnościami, szczególnie od 1938 r., gdy nastąpiło ponowne załamanie cen na płody rolne i rolnictwo weszło znów w kryzys. Okres odbudowy, a równocześnie inflacji, był okresem bardzo szybkiego wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej. Wynikało to z kilku przyczyn. Przede wszystkim odbudowa dawała znacznie szybsze przyrosty produkcji niż nowe inwestycje. Często bowiem uruchomienie nieczynnej lub częściowo zniszczonej fabryki wymagało tylko niewielkich inwestycji. Zakup jednego motoru czy pasa transmisyjnego pozwalał na rozruch przedsiębiorstwa. A więc skromne nakłady kapitałowe i rzeczowe dawały znaczny wzrost produkcji. Równocześnie zakończenie wojny spowodowało silny wzrost popytu. Ludność realizowała tzw. odłożony popyt, a równocześnie przedsiębiorcy zarówno w rolnictwie, jak i w przemyśle odbudowując swe warsztaty pracy nabywali wiele urządzeń produkcyjnych, narzędzi,

88 Zbigniew Landau ""

surowców itd. Rozszerzał się więc rynek wewnętrzny, decydujący w warunkach gospodarki kapitalistycznej o opłacalności rozwijania produkcji. Jeżeli bowiem brakło nabywców, to nie opłacało się inwestowanie. Jeżeli zaś potencjalni nabywcy byli, wówczas prywatny przedsiębiorca decydował się i na podjęcie ryzyka odbudowy, i na nowe inwestycje. Korzystnie na koniunkturę w Polsce oddziaływała też wojna na wschodzie. Zmuszała ona bowiem rząd do dokonywania wielkich zakupów uzbrojenia, amunicji i wyposażenia. Zamówienia te lokowano w prywatnym przemyśle (inny właściwie wówczas jeszcze nie istniał), przez co nakręcano koniunkturę. Szybko postępująca odbudowa powodowała wzrost zatrudnienia. Zwiększała się więc liczba osób dysponujących środkami na dokonywanie zakupów. I to wpływało na rozszerzenie rynku. Wobec wzrostu zapotrzebowania na produkty rolnicze zarówno ze strony przemysłu, jak i ludności, przy równoczesnej niskiej produkcji stanowiącej rezultat zniszczeń wojennych, ceny na artykuły żywnościowe były wysokie. Zapewniały one wsi znaczne dochody pieniężne, dzięki którym rolnicy zwiększali zakupy w mieście. Gospodarka przeżywała więc okres ożywienia. Ogromne wydatki, przed którymi stanęło państwo polskie w latach odbudowy i wojny z Rosją Radziecką, spowodowały, że dochody budżetu były znacznie niższe niż wydatki. W tej sytuacji państwo zdecydowało się na pokrywanie deficytów budżetowych przede wszystkim w najprostszy i najwygodniejszy dla Skarbu sposób - tzn. przez druk nowych banknotów. Ze źródła tego korzystał również należący do państwa bank emisyjny działający pod nazwą Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, aby udzielać prywatnym przedsiębiorcom kredytów na odbudowę i uruchamianie przedsiębiorstw. Inflacja przy tym miała to do siebie, że niezwykle szybko się pogłębiała, czemu sprzyjało zjawisko tzw. spirali inflacyjnej. Jeżeli bowiem Skarb zwiększał emisję pieniądza papierowego ponad potrzeby wynikającego z normalnego rozwoju obrotów



towarowych, to nadmiar pieniądza na rynku powodował wzrost cen towarów. Gdy przedsiębiorcy podwyższali płace pracownikom, to powodowało to kolejny wzrost kosztów wytwarzania, a za tym i cen. A przecież równolegle z tym procesem państwo stale emitowało nowe pieniądze. Pogłębiała się karuzela wzrostu cen, kosztów i płac. W re-

Gospodarcze problemy II Rzeczypospolitej a rozwój społeczny i polityczny 89  
zultacie następowała dezorganizacja całej gospodarki narodowej. Przy tym o ile łatwo było wejść w gospodarkę inflacyjną, o tyle wyjść z nrój okazało się niezwykle trudno. Inflacja umiarkowana, zwana też przez niektórych inflacją "pełzającą", powodowała początkowo ożywienia gospodarcze. Nikt bowiem nie chciał trzymać tracących stopniowo na wartości pieniędzy. Stąd uciekając od gotówki ludzie zwiększali zakupy, a tym samym zwiększali zapotrzebowanie na wyroby zarówno przemysłowe, jak i rolne. Umiarkowana inflacja uruchomiła też mechanizm, który ekonomiści nazywają inflacyjną premią eksportową. Nie wchodząc w opis działania tego zjawiska można stwierdzić, że kraj, którego pieniądz tracił na wartości, a więc m.in. kraje przeżywające inflację - mógł sprzedawać swe wyroby za granicą po cenach niższych niż państwa, w których pieniądz był ustabilizowany i nie podlegał deprecjacji. W sumie więc w początkowej fazie, mniej więcej do początków 1923 r., inflacja sprzyjała narastaniu w Polsce ożywienia koniunktury.

Jednakże równocześnie inflacja uruchomiła mechanizmy, które w pewnym momencie musiały zacząć hamować, i to silnie, ożywienie życia gospodarczego. Mechanizmy te tkwiły przede wszystkim w tym, że inflacja z jednej strony zmuszała do podwyższania płac nominalnych, ale równocześnie prowadziła do spadku ich realnej wartości. Każdy bowiem, kto żył z płacy roboczej czy pensji, przez określony okres przetrzymywał otrzymane pieniądze, bo musiały mu starczyć na przeżycie określonego czasu. Tymczasem pieniądze traciły na wartości i ich posiadacz mógł za nie kupić coraz mniej dóbr. A przecież nikt nie mógł wydać od razu całej płacy, bo codziennie musiał kupować pieczywo, mleko, masło, mięso, a więc wiele produktów, których nie sposób nabywać na zapas. W tej sytuacji klasa robotnicza wywalczyła sobie specjalny system rekompensaty spadku zarobków; objął on również urzędników. Ale mimo jego istnienia realna wartość płac zmalała w okresie od połowy 1921 r., kiedy osiągnęła najwyższy poziom od chwili odzyskania niepodległości, do końca 1923 r. o około 45%. Równowartość tego, co stracili robotnicy i urzędnicy, przejął głównie Skarb Państwa w formie tzw. podatku inflacyjnego, czyli podatku od przetrzymywania pieniędzy. Rósł on tym szybciej, im gwałtowniejsza stawała

90

Zbigniew Landau

się deprecjacja wartości pieniądza. Szczególnie szybka była ona w okresie hiperinflacji, która w Polsce zaczęła się w lecie 1923 r.

Spadek realnych zarobków, mimo że równocześnie rosła liczba zatrudnionych, spowodował w 1923 r. silne ograniczenie rozmiarów zakupów dokonywanych przez ludność żyjącą z płac. Odbiło się to zarówno na zakupach artykułów rolnych, co dotknęło ich producentów, jak i na zakupach artykułów fabrycznych - na czym ucierpieli przedsiębiorcy. Inflacja spowodowała więc wystąpienie zjawiska nadprodukcji, przy czym pojęcie to nie oznaczało, że produkcja była zbyt wysoka w stosunku do potrzeb,

ale tylko, że zbyt wielka w stosunku do możliwości nabywczych ludności. Inflacja z jednej więc strony pobudzała i nakręcała koniunkturę, a z drugiej strony kryła w sobie mechanizm hamowania popytu.

Przejęcie z okresu inflacji umiarkowanej w okres hiperinflacji odbiło się też na możliwościach eksportowych. Hiperinflacja nie sprzyjała funkcjonowaniu inflacyjnej premii eksportowej, przez co spadał wywóz z Polski. A więc i na tym polu malał popyt, a tym samym zmniejszały się zyski producentów. Niweczyło to ich zainteresowanie rozwojem produkcji, podejmowaniem nowych inwestycji itd. Spadek popytu powodował zwalnianie ludzi z pracy, a bezrobotni nie mieli stałych dochodów, co też rzutowało na sytuację rynkową. Gospodarka Polski wraz z wejściem w fazę hiperinflacji wkraczała w okres kryzysu gospodarczego.

Zarys rozwoju sytuacji gospodarczej w okresie 1918-1923 nie jest oczywiście ani kompletny, ani wyczerpujący. Ale nie o to tu chodziło. Prac opisujących sytuację ekonomiczną Polski jest już bowiem sporo. Do przeprowadzenia interesującego mnie tu wywodu starczy przypomnienie tylko głównych rysów sytuacji gospodarczej.

Czy zmiany koniunktury w okresie odbudowy i inflacji rzutowały w jakiś określony sposób na sytuację polityczną kraju? Spróbujmy więc, aby uzyskać odpowiedź na to pytanie, prześledzić ewolucję polityczną, jaką przechodziła wówczas Polska.

Bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości sytuacja polityczna była w kraju dość zróżnicowana. Dzielnice stanowiące dawny zabór pruski nie poniosły żadnych bezpośrednich strat w wyniku wojny. Tym samym charakteryzowały się stosunkowo wyższą stopą życiową niż dawne zabory rosyjski i austriacki, które były terenem Gospodarcze problemy II Rzeczypospolitej a rozwój społeczny i polityczny 91 bezpośrednich działań wojennych. W związku z tym ludność Wielkopolski i Pomorza była stosunkowo mniej nastawiona na doko-nywapie zasadniczych przemian społeczno-gospodarczych w kraju. Była za niepodległością, i to w zasadzie wyczerpywało katalog oczekiwanych zmian.

Inaczej sytuacja kształtowała się w wyniszczonych wojną dzielnicach centralnych, południowych i wschodnich. Tu wojna w sposób niezwykle odczuwalny obniżyła stopę życiową ludności. Co więcej, samo odzyskanie niepodległości nie zapewniało jej podwyższenia. Przeciwnie w Królestwie Polskim w pierwszej połowie 1919 r. fabryki mogły dać zatrudnienie jedynie 15% zatrudnionych w nich w 1913 r. Reszta zakładów była zniszczona bądź unieruchomiona. Dlatego też w tych dzielnicach poza hasłem niepodległości żywo funkcjonowały hasła dotyczące konieczności przemian społecznych. Opierając się na tych dążeniach kształtował się radykalny ruch robotniczy i chłopski. Wśród historyków trwa nieprzerwanie spór o to, czy w 1918 r. mieliśmy w Polsce do czynienia z sytuacją sprzyjającą wybuchowi rewolucji, czy też nie. Nie wchodząc w argumenty obu stron sporu, trzeba stwierdzić, że w wyniku wojny i rewolucji rosyjskiej nastąpiła silna radykalizacja nastrojów w społeczeństwie Królestwa i Galicji. Zła sytuacja gospodarcza owocowała więc radykalizacją.

Odbiciem istnienia tendencji radykalnych było powstanie w listopadzie 1918 r. w Lublinie socjalistycznego rządu Ignacego Daszyńskiego, a następnie zastąpienie go przez rząd kierowany także przez socjalistę, Jędrzeja Moraczewskiego. Również silna pozycja Józefa Piłsudskiego w kraju wynikała nie tylko z jego działalności niepodległościowej, ale i z socjalistycznej przeszłości.

Stopniowo dokonująca się poprawa sytuacji gospodarczej kraju. Jak też w pewnej mierze wojna z Rosją Radziecką spowodowały wygasanie nastrojów radykalnych i ewolucję w kierunku bardziej centrowym. To stało się przyczyną zastąpienia Moraczewskiego przez bardziej zachowawczego i strawniejszego dla Narodowej Demokracji Ignacego Paderewskiego oraz dążenia do stopniowego eliminowania przez prawicę wpływów Piłsudskiego w życiu politycznym. Stabilizacja stosunków gospodarczych i poprawa położenia materialnego ludności torowały drogę do władzy ugrupowaniom

92

Zbigniew Landau

zachowawczym. Popierające je grupy społeczne przestały się obawiać, że może to pogłębiać radykalizację społeczeństwa i prowokować jego opór.

Cały jednak okres 1918-1923 był okresem panowania w Polsce demokracji parlamentarnej, ograniczonej tylko przez delegalizację partii komunistycznej. Załamanie się koniunktury inflacyjnej, co nastąpiło w 1923 r., spowodowało - o czym już wspominałem - gwałtowne pogorszenie się położenia ludzi żyjących z płacy.

Wprowadzenie na miejsce zdeprecjonowanej marki polskiej złotego, co zostało dokonane w kwietniu 1924 r., nie poprawiło sytuacji ekonomicznej Polski. Wręcz odwrotnie - pogłębiło nawet kryzys gospodarczy. Nie stanowił on przy tym specyfiki polskiej. Prawie wszystkie kraje, które przeżywały inflację po I wojnie światowej, po stabilizacji pieniądza odczuły załamanie gospodarcze. Kryzys trwał w Polsce aż do lutego 1926 r.

Hiperinflacja, kryzys poinflacyjny i ich ujemne konsekwencje dla warunków bytu społeczeństwa spowodowały ponowne narastanie tendencji radykalnych wśród części społeczeństwa. Na jesieni 1923 r. doszło w kilku miastach polskich do poważnych rozruchów. Władze starały się je zlikwidować przy pomocy policji i wojska, które użyły broni przeciwko demonstrantom.

Radykalizacja nie odbiła się na składzie parlamentu, który został wybrany wcześniej, bo w 1922 r., gdy dominowały bardziej zachowawcze tendencje. Stąd też powoływane przez Sejm kolejne gabinety miały charakter mniej lub bardziej centrowy lub prawicowy. Ta sprzeczność między nastrojami ludności a władzą powodowała powstanie dogodnych warunków do dokonania zbrojnego zamachu stanu przez Piłsudskiego. Partie, które sprawowały ster rządów do końca 1925 r., nie były już akceptowane przez poważną część społeczeństwa. Niechęć do rządu nasiliła się, gdy urząd premiera po Aleksandrze Skrzyńskim przejął Wincenty Witos.

W związku z tym, że nie można było zmienić składu Sejmu, który został wybrany na okres pięciu lat, i że Sejm miał charakter dość zachowawczy, zmiana rządu przez parlament nie mogła zadowolić społeczeństwa. Otwierało to drogę stworzenia nowego gabinetu poprzez zamach stanu.

Gospodarcze problemy II Rzeczypospolitej a rozwój społeczny i polityczny 93

Kryzys lat 1924-1925 otworzył więc Piłsudskiemu drogę do władzy. Społeczeństwo chciało zmiany ekipy, zmiany tradycyjnej polityki i uznało, że Piłsudski będzie lepszy, niż ci, co rządzą. Postawienie przy tym na Piłsudskiego nie opierało się na rzeczowej analizie jego programu, gdyż taki po prostu nie istniał. Była to ze strony wielu ludzi reakcja czysto emocjonalna. Nie sprawdzili się endecy, piastowcy i inne partie - trzeba

więc było zastąpić je przez nowych ludzi. Dzięki więc załamaniu gospodarczemu powstał kryzys zaufania do dotychczasowej ekipy i zapotrzebowanie na nową. Gdyby w Polsce nie było kryzysu poinflacyjnego, to z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że Piłsudskiemu zdobycie władzy mogłoby się nie udać, gdyż poparcie ze strony ludności byłoby ograniczone. Nie każdy przecież zamach stanu się udaje. Większe szansę mają te, które mają bezpośrednie poparcie określonych wpływowych grup społecznych.

Piłsudski objął władzę w maju 1926 r. Był to już okres, gdy ponownie zaczynała ożywiać się koniunktura gospodarcza w Polsce. Rosła produkcja przemysłowa. Zwiększało się zatrudnienie. Podnosiły się płace zarówno nominalne, jak i realne. Również wieś znalazła się pod wpływem ożywienia. Koniunktura w miastach oddziaływała na sytuację wsi. Rosnący popyt na produkty rolnicze stymulował wzrost cen płodów rolnych, a tym samym zwiększanie się dochodów ludności wiejskiej. Korzystna koniunktura panowała też w handlu zagranicznym, co było niezwykle ważne dla Polski, gdyż dodatni bilans handlowy warunkował spłatę zobowiązań wobec zagranicy z tytułu obsługi pożyczek i udziałów kapitałów zagranicznych w życiu gospodarczym kraju. Wzrost eksportu spowodowany został trzema zasadniczymi czynnikami - a więc ożywieniem, które miało miejsce w całej gospodarce światowej, ponownym wystąpieniem inflacyjnej premii eksportowej związanej z załamaniem się kursu złotego w drugiej połowie 1925 r., no i długotrwałemu strajkowi angielskich górników węglowych, który umożliwił Polsce zwiększenie wywozu węgla, i to na dodatek po wysokich cenach. Dopływ obcych walut z eksportu i pożyczek zagranicznych zapewnił stabilizację złotego. Również budżet państwa pod wpływem korzystnych zmian w gospodarce krajowej wychodził z deficytu, który spowodował w 1925 r. nawrót do praktyki pokrywania niedoboru  
ł

94

Zbigniew Landau

budżetowego przez inflacyjną emisję. Władysław Grabski, któremu przepisy wprowadzone w 1924 r. zabraniały dokonywania inflacyjnej emisji banknotów, zaczął więc wybijać bilon i monety zdawkowe. Powstała wówczas inflacja zwana bilonową. Teraz inflacyjna emisja nie była już potrzebna, gdyż normalne dochody budżetu z nadwyżką pokrywały wydatki państwa.

Wiele osób łączyło poprawę sytuacji gospodarki polskiej z faktem objęcia władzy przez Piłsudskiego. Nic jednak nie uzasadniało tej tezy. Poprawa koniunktury zaczęła się bowiem wcześniej, a jej rozwój związany był z analogicznymi tendencjami w gospodarce światowej. Gdyby bowiem dobra koniunktura lat 1926-1929 związana była tylko z dojściem do władzy Piłsudskiego, to trudno byłoby wyjaśnić, dlaczego w 1930 r. Polska weszła w okres tak niezwykle silnego kryzysu i dlaczego kryzys ten przeżywała dotkliwiej niż inne państwa rolniczo-przemysłowe. Przecież i w tym okresie Polską rządził Piłsudski i jego ekipa. Zarówno jednak geneza poprawy koniunktury od 1926 r., jak i jej załamania od jesieni 1929 r. leżały nie w działalności Marszałka, ale w rozwoju światowego cyklu koniunkturalnego.

Piłsudski zdobywszy władzę w maju 1926 r. zachował cały zewnętrzny sztafaż demokracji parlamentarnej. Sejm i senat działały nadal. W 1928 r. przeprowadzone zostały wybory do obu izb parlamentu, w których zwyciężyły stronnictwa opozycyjne

wobec Piłsudskiego. Jednakże Marszałek akceptował taką sytuację, mimo że posiadał dość siły, aby - gdyby chciał - zlikwidować opozycyjny sejm, opozycyjne samorządy miejskie, opozycyjny samorząd Kas Chorych i szereg innych niechętnych mu instytucji politycznych i samorządowych. Nie zrobił tego. Dlaczego? Czyżby stał się nagle zwolennikiem nieograniczonej demokracji parlamentarnej? Oczywiście nie, bo wielokrotnie brutalnie ją atakował. Czy był za słaby, żeby wprowadzić rządy jawnie dyktatorskie? Też nie, gdyż właśnie bezpośrednio po przewrocie majowym jego pozycja była najsilniejsza. Piłsudski zachował te wszystkie demokratyczne instytucje bez większych obaw o swą pozycję, gdyż właśnie dobra koniunktura powodująca wzrost poziomu życiowego ludności zapewniała mu popularność i możliwość sprawnego funkcjonowania, nawet w warunkach istnienia opozycyjnego Sejmu. Ale wszystko to działo się tak

Gospodarcze problemy II Rzeczypospolitej a rozwój społeczny i polityczny 95  
długo, jak długo Piłsudski mógł wykorzystywać jako poważny atut istotną poprawę położenia ludności w okresie sprawowania rządów.

fOd jesieni 1929 r. sytuacja gospodarcza zaczęła się gwałtownie pogarszać. Było to zjawisko ogólnoświatowe, f Rolnictwo dotknięte zostało niezwykle ostrym spadkiem cen. W latach 1929- 1935 ceny artykułów rolnych systematycznie niżkowały, a w ostatnim roku badanego okresu wynosiły zaledwie 1/3 poziomu z 1929 r. Dla producentów rolnych oznaczało to konieczność niezwykle silnej redukcji wszelkich wydatków, głównie zresztą na zakup wyrobów przemysłowych, których ceny spadły w stopom znacznie mniejszym niż artykułów sprzedawanych przez wiesJiRolnicy w ogromnej większości zepchnięci zostali na skraj nędzy. Tylko większe gospodarstwa, głównie w Polsce zachodniej, były w stanie zapewnić właścicielowi i jego rodzinie nieco wyższy standard życia. Pozostali rolnicy pozostawali na pograniczu wegetacji. Załamanie cen rolnych bardzo negatywnie odczuł przemysł. Wieś przed wojną była istotnym rynkiem zbytu, bo rolnicy stanowili około <sup>1/3</sup> całego społeczeństwa. Pauperyzacja wsi powodowała więc poważny spadek zbytu artykułów przemysłowych. Również dekonunktura w miastach oddziaływała na zmniejszenie wytwórczości fabrycznejObliczano, że w okresie największego załamania wytwórczości przemysłowej, to znaczy w okresie tzw. dna kryzysu, wytwórczość fabryczna spadła o 41% w porównaniu z poziomem w 1928 r. Oczywiście, musiało to rzutować na rynek pracy. Przedsiębiorcy na masową skalę zaczęli zwalniać robotników i urzędników. Spadek zatrudnienia był przy tym głębszy niż spadek wytwórczości. Fabrykanci zatrzymywali bowiem najbardziej wydajnych i doświadczonych robotników, a równocześnie zwiększali intensywność pracy. Kto nie chciał się z tym pogodzić, czy też nie mógł sobie dać rady - był zwalniany z pracy. W ten sposób liczba bezrobotnych w miastach zbliżyła się do około miliona osób, gdy zatrudnienie w całym górnictwie oraz w zakładach przetwórczych o załogach powyżej 20 osób wynosiło 600 tyś. Mówimy tu tylko o osobach, które pozostawały całkowicie bezrobotne. Ale obok nich istniała duża grupa częściowo bezrobotnych, którzy pracowali tylko po kilka dni w tygodniu i otrzymywali proporcjonalnie niższe wynagrodzenie. Łącznie bezrobocie całkowite i częściowe objęło około 45% robotników.

Spadek zatrudnienia spowodował, że robotnicy w 1932 r. mogli zakupić nieco poniżej 2/3 ilości towarów i usług w porównaniu z 1928 r. W tej sytuacji nie opłacało się inwestować. Zahamowaniu ulegała więc nie tylko wytwórczość w działach wytwarzających produkty nabywane przez ludność, ale również w przemysłach pracujących na potrzeby inwestycji.

Kryzysowe załamanie produkcji wpłynęło na wyraźnie odczuwalne obniżenie się poziomu życiowego ludności miejskiej i wiejskiej. W tym stanie rzeczy ich sympatie dla rządu i sanacji zaczęły szybko maleć, chociaż rząd bezpośrednio nie był odpowiedzialny za kryzys, a co najwyżej za błędną politykę antykryzysową.

Załamanie kryzysowe stało się też zasadniczą przyczyną wołty politycznej dokonanej w 1930 r. przez Piłsudskiego. Na jednej z poufnych narad odbytej przez ściśle grono najbliższych współpracowników Marszałka w 1930 r. stwierdzono, że czas nie działa na rzecz sanacji. Wyciągnięto z tego praktyczny wniosek, że istnieje konieczność zerwania z pozorami demokracji parlamentarnej, która w okrojonych formach funkcjonowała od maja 1926 r. To decorum stawało się w warunkach kryzysu gospodarczego i narastającego kryzysu zaufania do rządzącej ekipy niewygodne. Stąd też zdecydowano się na przedterminowe rozpisanie wyborów. Przeprowadzono je w atmosferze zastraszenia, czemu służyło aresztowanie czołowych przywódców stronnictw opozycyjnych i osadzenie ich w twierdzy brzeskiej. Piłsudscy zaczęli przechodzić coraz wyraźniej do systemu otwartej dyktatury. Nie chciałbym tu wchodzić w ocenę, czy był to początek rządów autorytarywnych, totalitarnych, czy jeszcze innych. W każdym razie pozory demokracji parlamentarnej znacznie okrojono. Sanacja zapewniła sobie nie tylko przewagę w parlamencie znanymi dość powszechnie metodami, ale przystąpiła do frontalnego ataku na organizacje, w których dominowali ich przeciwnicy. Na przykład rozbito metodami administracyjnymi samorząd Kas Chorych, w których dominowali przedstawiciele Polskiej Partii Socjalistycznej.

W wyniku kryzysu gospodarczego Piłsudski nie mógł dalej rządzić metodami, które stosował z powodzeniem od maja 1926 r. do 1929 r. Ograniczenie swobód obywatelskich pociągnęło za sobą też działania w kierunku ograniczenia uprawnień pracowników w zakresie prawa

Gospodarcze problemy li Rzeczypospolitej a rozwój społeczny i polityczny 97  
pracy, ubezpieczeń socjalnych itd. Polska weszła w okres jawnej dyktatury. Nie była to jednak - jak to czasami pisano - dyktatura faszystowska.

Zmiana polityki Piłsudskiego obracała się nie tylko przeciwko klasom pracującym. Odczuła ją również negatywnie burżuazja. Straciła ona bowiem poważnie na wpływach politycznych w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem, utworzonym i kierowanym przez sanację. Zmniejszenie się politycznego znaczenia przedstawicieli burżuazji wynikało przede wszystkim z zachwiania się pod wpływem kryzysu jej pozycji materialnej. Spadek produkcji spowodował deficytowość wielu przedsiębiorstw, a te które nadal przynosiły zyski, należały do rzadkich wyjątków. Burżuazja zaczęła się więc starać o ekonomiczną pomoc państwa dla swoich zakładów. Sytuacja zmieniła się diametralnie w porównaniu z okresem wcześniejszym, kiedy to właśnie burżuazja i ziemiaństwo finansowały obóz rządowy w okresie wyborów. Teraz zamiast udzielać pomocy, same jej potrzebowały. Oczywiście, potrzebujący pomocy ma znacznie mniejsze znaczenie polityczne niż jej udzielający. Stąd w okresie kryzysu pełnię władzy

przejęła grupa wojskowych, tak zwanych "pułkowników", skupionych wokół Piłsudskiego. Oni faktycznie sprawowali władzę.

Słabość burżuazji polskiej spowodowała w tym okresie rozkwit koncepcji etatystycznych, które nastawione były na kierowanie rozwojem gospodarki kraju przez państwo. Kapitał prywatny miał w tych koncepcjach odgrywać rolę mniej istotną. Koncepcje te znajdowały zwolenników w kręgach wojskowych i wyższych urzędników państwowych. Nie zostały jednak wprowadzone na szerszą skalę w życie. Państwo raczej uzupełniało tylko prywatne życie gospodarcze.

Kryzys w przemyśle zaczął ustępować już w 1933 r., kiedy to produkcja wzrosła nieco w porównaniu z rokiem poprzednim. Rolnictwo jeszcze jednak przez następne lata przeżywało ostry spadek cen. Podniosły się one nieco dopiero w 1936 r. W związku z rolą, jaką w gospodarce Polski międzywojennej odgrywało rolnictwo, dopiero wyjście wsi z załamania stworzyło warunki dla ogólnego ożywienia gospodarczego w kraju. Ostatni okres istnienia Drugiej Rzeczypospolitej trwał od 1936 r. do wybuchu wojny. W gospodarce charakteryzował się szybkim wzrostem wytwórczości przemysłowej, wynikającej w poważnym stop-  
Polska niepodległa

98

Zbigniew Landau

niu z dozbrajania wojska. Powodowało to wzrost zatrudnienia. Jednakże nadal na rynku pracy istniało ogromne bezrobocie. Oficjalna statystyka szacowała je na około 450 tys. ludzi. Bezrobocie nie malało w latach 1936-1938 (dla 1939 r. brak danych), mimo że równocześnie rosło zatrudnienie. Wynikało to przede wszystkim z - dużego przyrostu naturalnego w Polsce i wkraczania na rynek pracy corocznie około 300 tys. młodych ludzi, którzy poszukiwali zatrudnienia.

Podejmowane inwestycje, a przede wszystkim szeroko reklamowany Centralny Okręg Przemysłowy stworzył 107 tys. nowych miejsc pracy. Było to i dużo, i mało. Dużo w stosunku do możliwości inwestycyjnych państwa, a mało w porównaniu z istniejącymi potrzebami. O pracę bowiem starali się nie tylko bezrobotni żyjący w miastach, dorastająca młodzież miejska, ale również ludność rolnicza, która dusiła się w coraz bardziej rozdrabnianych gospodarstwach rolnych. Liczono, że ze wsi z dnia na dzień, bez jakiegokolwiek ujemnego wpływu na wielkość wytwórczości, mogło odejść do pracy w miastach około 4 mln osób. A więc i stworzenie dla nich miejsc pracy stanowiło istotny problem dla państwa.

•("Sytuacja wsi była w latach 1936-1939 nadal bardzo trudna. O ile -bowiem przemysł szybko przezwyciężył skutki kryzysu i wytwórczość jego przekroczyła poziom przedkryzysowy, o tyle rolnictwo praktycznie nie wydobyło się z kryzysu. Ceny na produkty rolne od 1936 r. zaczęły co prawda zwyżkować, ale ich poziom był znacznie niższy niż w latach 1928-1929. Rzutowało to na dochody wsi, które też kształtowały się na poziomie znacznie niższym niż przed kryzysem. Dodatkowo w 1938 r. ponownie - pod wpływem światowego załamania cen rolnych - również ceny produktów rolniczych w Polsce zaczęły spadać. Wieś wchodziła więc w nowy okres załamania, chociaż nie przezwyciężyła jeszcze po-  
przedniego.A

Obraz sytuacji gospodarczej Polski 1936-1939 nie był więc tak korzystny, jak by to chcieli widzieć niektórzy historycy. Sam wzrost produkcji przemysłowej nie zapewniał jeszcze rozwiązania nawet tylko podstawowych problemów gospodarczych i społecznych kraju. Polska była bowiem wówczas państwem nie przemysłowym, ale rolniczo-przemysłowym i sytuacja wsi w zasadniczy sposób  
Gospodarcze problemy II Rzeczypospolitej a rozwój społeczny i polityczny 99  
rzutowała na sytuację całego kraju. A wieś nie przezwyciężyła załamania.  
Jak odbijało się to na polityce wewnętrznej? Następcy Piłsudskiego kontynuowali politykę ograniczania swobód obywatelskich. Obawiali się przywrócenia praw politycznych społeczeństwu, gdyż w swej zasadniczej masie nie popierało ono linii politycznej sanacji. Trudna sytuacja wsi, duże bezrobocie w miastach stwarzały brak jakiejś realnej wizji poprawy sytuacji ludności kraju. A brak takich perspektyw powodował narastanie niechęci do piłsudczyków, których obarczano odpowiedzialnością za kryzys, chociaż na jego przebieg mieli tylko niewielki wpływ. Śmierć w 1935 r. Piłsudskiego, który właściwie był jedynym przedstawicielem grupy rządzącej cieszącym się sporym mirem w różnych kręgach społeczeństwa, dodatkowo osłabiała pozycję jego następców. Stąd coraz silniej zmięrzali oni w stronę państwa totalitarnego.

W hasłach powołanej do życia w 1937 r. przez obóz rządowy nowej organizacji politycznej - Obozu Zjednoczenia Narodowego - wiele też miało charakter jawnie niezgodny z koncepcjami Piłsudskiego, a nastawionych było na kokietowanie dawnej klienteli Narodowej Demokracji. Stąd m.in. podchwycono pewne hasła antyżydowskie. Stąd akcentowano przede wszystkim sprawy narodu, a nie państwa, chociaż i to nie pokrywało się z koncepcjami Piłsudskiego. Dodatkowo grupa rządząca osłabiona była silnymi walkami frakcyjnymi, których celem było m.in. usunięcie od wpływów ludzi wiernych koncepcjom Marszałka. Jak się jednak wydaje, zasadniczą przyczyną dążeń ku totalitaryzmowi była obawa przed niezadowoleniem społeczeństwa spowodowanym trudnościami gospodarczymi. Stąd stałe akcentowanie znaczenia Centralnego Okręgu Przemysłowego, stąd podkreślanie potęgi kraju i wizji jego przebudowania w wyniku realizacji ogłoszonego w końcu 1938 r. piętnastoletniego planu gospodarczego. Trzeba jednak przypomnieć, że budowany przez przeszło dwa lata COP, który koncentrował większość środków inwestycyjnych państwa, pozwolił na stworzenie niewielu ponad 100 tyś. miejsc pracy. W celu rozładowania istniejącego w miastach bezrobocia należałoby zbudować dalszych pięć COP-ów, a dla rozwiązania problemu przeludnienia agrarnego - dalszych 45. Było to całkowicie nierealne. A innej realnej wizji przezwyciężenia trud-

100

Zbigniew Landau

ności gospodarczych wówczas nie było. Stąd zrodziło się lansowanie koncepcji zdobycia dla Polski kolonii, przesiedlenia części Żydów do innych państw, aby zwolnione przez nich miejsca pracy mogli objąć Polacy itd. Były to jednak hasła obliczone raczej na pozyskanie pewnych grup ludności niż na rzeczywistą realizację. Oczywiście, tezy tego szkicu wyłożone zostały w sposób bardzo ogólny. Nie było tu bowiem dość miejsca dla bardziej szczegółowej ich egzemplifikacji. Nie o to też chodziło. Chciałem bowiem tylko zasygnalizować istnienie ścisłej zależności między



ewolucją polityki wewnętrznej w kraju a zmianami zachodzącymi w sytuacji gospodarczej. W jakim stopniu mi się to udało, osądzą sami czytelnicy.

Andrzej Ajnenkiel\*

Konstytucje Drugiej Rzeczypospolitej

Uwagi wstępne

Podjmując, w krótkim wykładzie, problematykę norm, określających podstawy ustrojowe państwa polskiego w interesującym nas okresie, jestem w pełni świadom wynikających stąd ograniczeń. Dotyczą one zarówno sposobu przedstawienia postanowień samych ustaw zasadniczych, wiążących się z nimi ustaw o charakterze uzupełniającym, ogólnych problemów obowiązującego podówczas systemu prawnego. Nie mniej poważną trudność sprawia ukazanie norm prawnych jako wyrazu określonych stosunków politycznych i społecznych, na tle wydarzeń epoki, panujących w niej poglądów i systemów wartości. Bardzo wiele z zarysowanych wyżej problemów - a i one wyliczone zostały w sposób na pewno niepełny - stanowić mogło w wykładzie jedynie punkty odniesienia. Autor uważa się za usprawiedliwionego również i przez to, że zupełnie niedawno opublikował na ten temat obszerniejszą monografię (Andrzej Ajnenkiel, Polskie konstytucje. Warszawa 1982). Z tematem wykładu chronologicznie koresponduje studium moje Ustrój i prawo Drugiej Rzeczypospolitej (w Polska Odrodzona 1918-1939. Państwo - społeczeństwo - kultura. Warszawa 1982, s. 55-127). Tam też zawarto podstawowe informacje na temat obowiązującego w Drugiej Rzeczypospolitej prawa i jego unifikacji. We wstępie do cytowanej wyżej książki zawarłem też informacje odnośnie do podstawowej literatury przedmiotu.

\* Prof. dr hab. Andrzej Ajnenkiel - Instytut Historii PAN.

102

Andrzej Ajnenkiel

Pierwsze akty ustrojowo-polityczne<sup>^</sup> niepodległej Polski

Podjmując problematykę ustaw zasadniczych, czyli tych norm polityczno-prawnych, które wyznaczały ogólne ramy ustroju państwowego Polski po odzyskaniu niepodległości, należałoby zacząć od Manifestu Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej z 7 listopada 1918 r. Manifest obok deklaracji podjęcia działań prowadzących do oswobodzenia w najbliższym czasie obszarów, znajdujących się jeszcze pod władzą niemiecką (dotyczyło to nie tylko ziem zaboru pruskiego, ale również będących nadal pod okupacją niemiecką obszarów byłego zaboru rosyjskiego wraz z Warszawą) i zjednoczenia ziem polskich, zawierał szereg stwierdzeń o charakterze politycznym. Na plan pierwszy wysunąć należy postanowienie o republikańskim charakterze państwa: "Państwo polskie, obejmujące sobą wszystkie ziemie zamieszkałe przez lud polski, z własnym wybrzeżem morskim, stanowić ma po wszystkie czasy Polską Republikę Ludową, której pierwszego Prezydenta obierze Sejm Ustawodawczy". Sejm Ustawodawczy zwołany będzie przez nas jeszcze w roku bieżącym na podstawie powszechnego, bez różnicy płci, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego głosowania". I wreszcie ostatni cytat:

"z dniem dzisiejszym ogłaszamy w Polsce całkowite polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków". Manifest deklarował dalej natychmiastowe wprowadzenie

ośmiogodzinnego dnia pracy oraz zapowiadał wniesienie przez rząd do sejmu projektów daleko idących reform gospodarczych i społecznych.

Postanowienia manifestu nawiązywały, zwłaszcza jeśli chodzi o koncepcję budowy Polski jako demokratycznej republiki o szeroko rozbudowanych uprawnieniach mas ludowych, do tzw. programu paryskiego z 1892 r. stanowiącego punkt wyjściowy działalności Polskiej Partii Socjalistycznej. Program tworzenia ustroju po-

Konstytucje II Rzeczypospolitej

103

litycznego odradzającego się państwa poprzez jak najszybsze demokratyczne wybory do konstytuandy wytyczał linię odrzucającą dwa inne rozwiązania.

Jedno rozwiązanie zostało przedstawione w projekcie opracowanym przez Komisję Sejmowo-Konstytucyjną Tymczasowej Rady Stanu jeszcze latem 1917 r. Projekt ten, przygotowany w konserwatywnie nastawionym środowisku aktywistycznym, przewidywał, iż przyszła, niepodległa Polska będzie monarchią konstytucyjną o silnej władzy panującego, przywilejach politycznych klas posiadających, w szczególności ziemiaństwa i ograniczonych uprawnieniach, pochodzących z wyborów, ciał przedstawicielskich.

Drugim rozwiązaniem, które również odrzucał manifest rządu lubelskiego, były hasła rewolucyjne głoszone przez SDKPiL i PPS Lewicę, połączone w grudniu 1918 r. w Komunistyczną Partię Robotniczą Polski. Ruch rewolucyjny w Polsce stał podówczas na stanowisku, iż zadaniem proletariatu winno być uczynienie z ziem polskich swego rodzaju pomostu między zwycięską rewolucją w Rosji a zwyciężającą, jak oczekiwali komuniści, rewolucją w Niemczech. Stąd też traktowanie odradzającego się państwa, jako zapory między Rosją a Niemcami, zapory, która winna być zniszczona. Manifest odrzucał też głoszony przez komunistów rewolucyjny sposób przekształcania stosunków społecznych. Ten aspekt działalności rządu lubelskiego tak z niewątpliwą przesadą oceniał, z perspektywy, jeden z przywódców PPS: "W Lublinie w dniu 7 listopada 1918 r. zadano cios śmiertelny komunizmowi w Polsce"<sup>2</sup>.

Powstanie Tymczasowego Rządu Ludowego, jego manifest, wywarły istotny wpływ na skład personalny i koncepcje pierwszych organów władzy centralnej niepodległego państwa, uniemożliwiając kreowanie tzw. Rządu Narodowego, ogólnopolskiego gabinetu koalicyjnego, zdominowanego przez ugrupowania prawicowe. Decyzje i deklaracje lubelskie przyczyniły się w bardzo poważnym stopniu również do formalnego przekazania przez Radę Regencyjną swych dotychczasowych funkcji Józefowi Piłsudskiemu. Podporządkował mu

I Tekst: Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866- 1925, Warszawa 1982, s. 429-431.

2 M. Niedziałkowski, Demokracja parlamentarna w Polsce, Warszawa 1930, s. 12.

104

Andrzej Ajnenkiel

się zresztą, trzy dni wcześniej, bezpośrednio po jego uwolnieniu z twierdzy w Magdeburgu, Tymczasowy Rząd Ludowy.

Piłsudski <sup>^</sup>pierwszym swym oficjalnym dokumencie - dekreście z 14 listopada 1918 r. 3, wskazał na kilka zasadniczych momentów. Zaczynał od podkreślenia roli ludu

polskiego, "który musi wykazać swoją zdolność organizacyjną". Do jej ułatwienia zdecydował się powołać rząd, któremu miały nadać charakter polskie ugrupowania ludowe. Na polityczne oblicze rządu stworzonego "nie tylko na podstawach demokratycznych, ale i z wybitnym udziałem przedstawicieli ludu wiejskiego i miejskiego", na powołanie jako premiera dotychczasowego szefa rządu lubelskiego, socjalisty Ignacego Daszyńskiego wywarły również wpływ potężne prądy zwyciężające "dzisiaj na Zachodzie i Wschodzie Europy". Ta pierwsza, niejako organizacyjno-polityczna część dekretu okazała się - jak miała wykazać przyszłość - stosunkowo najmniej trwała. Rządy ludowe w Polsce istniały bowiem zaledwie dwa miesiące. Zasadnicze znaczenie omawianego dokumentu leży w usankcjonowaniu, w ślad za postanowieniami manifestu rządu lubelskiego, republikańskiej formy rządów odradzającego się państwa, zapowiedzi zwołania w krótkim czasie konstytuancy - Sejmu Ustawodawczego, wreszcie sformułowanie zrealizowanego, w konsekwencji, w ciągu kilku dni zalecenia, by rząd przedłożył Piłsudskiemu "projekt utworzenia najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego, obejmującej wszystkie trzy zaborcy".

Podpisany 22 listopada 1918 r. "Dekret o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej"<sup>4</sup> stanowi, formalnie rzecz biorąc, pierwszą tymczasową normę konstytucyjną niepodległego państwa. Dekret został wydany przez przejściową władzę naczelną, sprawującą niezależne od jakiegokolwiek czynnika zewnętrznego rządu na uwolnionej już od panowania zaborców części polskiego terytorium państwowego. Dekret, opracowany przez rząd i zatwierdzony następnie przez Piłsudskiego, regulował wybrane kwestie ustro-

Konstytucje II Rzeczypospolitej

105

3 Dekret (bez tytułu, jedynie podpisany imieniem i nazwiskiem: Józef Piłsudski)

"Dziennik Praw Państwa Polskiego", nr 17, póź. 40 z 1918 r.

4 "Dziennik Praw Państwa Polskiego", nr 17, póź. 41 z 1918 r.

jowe: organizację i kompetencje naczelnych władz państwowych i tryb wydawania, na okres przejściowy, aktów prawnych. Zgodnie z jego postanowieniami Józef Piłsudski obejmował jako Tymczasowy Naczelnik Państwa "Najwyższą Władzę Republiki Polskiej", miał ją też sprawować aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego. Dekret przewidywał rozległe kompetencje Naczelnika Państwa. [Powoływał on rząd, który przed nim ponosił odpowiedzialność. Rząd ten opracowywał projekty aktów ustawodawczych, które, aby wejść w życie, musiały uzyskać zatwierdzenie Naczelnika Państwa. Akty te - uzyskały one również nazwę dekretów - miały jednak, jak i cała władza Naczelnika Państwa, charakter prowizoryczny. Traciły one moc obowiązującą, o ile nie zostały przedłożone sejmowi, na jego pierwszym posiedzeniu, do zatwierdzenia. Dekret stwierdzał, że wszystkie akty rządowe kontrasygnuje premier, nazywany Prezydentem Ministrów. Współponosił on w ten sposób odpowiedzialność za całą działalność, także ustawodawczą, rządu. Naczelnik Państwa mianował wyższych urzędników, propozycje w tej sprawie przedkładał premier i właściwy minister. Rząd uchwalić miał wreszcie projekt budżetu "na pierwszy okres budżetowy": budżet ten wchodził w życie po zatwierdzeniu go przez Naczelnika Państwa.

28 listopada 1918 r. wszedł w życie dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego;] Miał to być parlament jednoizbowy, tworzony w demokratycznych,

tzw. pięcioprzymiotnikowych wyborach. Czynne prawo wyborcze miało szeroki zakres, prawo wybierania przysługiwało po ukończeniu 21 roku życia, prawa wyborcze uzyskały po raz pierwszy na ziemiach polskich kobiety. Czynnego prawa wyborczego pozbawiono natomiast, zgodnie z zasadą burżuazyjnego konstytucjonalizmu, wedle której "armia jest wielkim niemową", wojskowych w służbie czynnej. Szeroki zakres miało również bierne prawo wyborcze, czyli prawo wybieralności. Przysługiwało ono wszystkim, mającym czynne prawo wyborcze oraz wojskowym służby czynnej. Twórcy ordynacji przyjęli jako sposób dokonywania wyboru przez głosujących system oddawania głosów na listy zgłaszane przez wyborców, faktycznie, za ich pośrednictwem, przez ugrupowania polityczne. Stworzono dużą łatwość zgłaszania list. Wystarczyło 50 podpisów wyborców pod listą, by musiała zostać zarejestrowana. Do celów wyborczych pań

106

Andrzej Ajnenkiel

stwo zostało podzielone na kilkadziesiąt okręgów wyborczych, w których wybierano od kilku do kilkunastu posłów. Mandaty dzielono proporcjonalnie do liczby głosów, które padły na daną listę w tym okręgu. Przyjęty system zgłaszania list i podziału mandatów został stworzony tak, aby umożliwić wszystkim istniejącym ugrupowaniom politycznym udział w wyborach, co miało stanowić weryfikację ich rzeczywistych wpływów politycznych.

; Zasady ordynacji ustalone w dekrete stały się podstawą systemu wyborczego, istniejącego w Polsce ze stosunkowo niewielkimi zmianami do roku 1935. W porównaniu ze stanem istniejącym dotąd na ziemiach polskich, w szczególności w zaborze rosyjskim (a także w porównaniu z zasadami wyborczymi do sejmu pruskiego), postęp był ogromny. Ordynacja wyborcza została skonstruowana w ten sposób, aby dać możliwość wyłonienia wiernej reprezentacji nurtów politycznych istniejących w społeczeństwie. Skład sejmu miał więc, zgodnie z przyjętymi założeniami, odzwierciedlać układ sił politycznych w momencie wyborów.

Uchwalone w roku 1922 ordynacje wyborcze do sejmu i senatu przyniosły następujące zasadnicze zmiany w stosunku do postanowień ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. W wyborach do sejmu podniesiono do lat 25 bierne prawo wyborcze. Wprowadzono zarazem instytucję tzw. listy państwowej. Przynosiła ona modyfikację zasady proporcjonalności w kierunku stworzenia pewnych preferencji dla ugrupowań, czy ich związków, które przeprowadziły swoich kandydatów w większej liczbie okręgów wyborczych, a więc ugrupowań silniejszych.. Na 444 posłów - 372 wybierano w okręgach, 72 pochodziło zaś z list państwowych. Mandaty z tych list przydzielano - też proporcjonalnie - tym ugrupowaniom, które uzyskały mandaty w co najmniej sześciu okręgach wyborczych. Zgodnie z postanowieniami konstytucji, która wprowadziła izbę drugą - senat - ordynacja wyborcza regulowała zasady wyborcze do tej izby. Zostały one oparte na postanowieniach zbliżonych do obowiązujących przy wyborach do sejmu. Podniesiono jedynie cenzus wieku - przy prawie wybierania do 30 lat, zaś wybieralności - 40. Rozwiązanie to, przeforsowane przez prawicę, powodowało, iż senat wyłaniany przez starsze roczniki wyborców miał zawsze bardziej konserwatywne niż sejm oblicze. Dokonano tu również korekty zasady

Konstytucje II Rzeczypospolitej

107

proporcjonalności przez wprowadzenie listy państwowej, która stwarzała możliwość uzyskania, analogicznie jak w wyborach do sejmu, sui generis premii większościowej. Korzystały z niej listy, które uzyskały mandaty w co najmniej trzech okręgach wyborczych na ogólną ich liczbę 17. Na 111 senatorów 93 wybierano w okręgach - każde województwo stanowiło zarazem okręg wyborczy do senatu - 18 pochodziło z listy państwowej.

Wróćmy do wydarzeń końca i 918 r. Zapowiedź szybkiego przeprowadzenia pierwszych w niepodległej Polsce wyborów sejmowych - zostały one wyznaczone na 26 stycznia 1919 r. - spotkała się z próbami przeciwdziałania sił prawicy. Narodowa Demokracja i jej sojusznicy stała na stanowisku, że w warunkach powojennych, rewolucyjnych wstrząśnień, które ogarniały całą Europę, także ziemie polskie, powszechne, demokratyczne wybory do sejmu przynieść mogą niebezpieczeństwo dla klas posiadających, a przez to również i dla kraju, gdyż w sejmie może zasiąść większość skłonna do przeprowadzenia daleko idących, wręcz rewolucyjnych, zmian społecznych i politycznych. Prawica nie obdarzała też zaufaniem Pił-sudskiego i powołanego przezeń gabinetu, uważając, iż nie przeprowadzą oni uczciwych, niesfałszowanych wyborów. Stąd też ugrupowania prawicowe lansowały koncepcję odłożenia wyborów na czas nieokreślony i zastąpienia sejmu Naczelną Radą Narodu Polskiego. Rada ta, składając się z przedstawicieli wszystkich, istniejących w Polsce ugrupowań, miała być skonstruowana tak, by zapewnić prawicy większość. Mimo ogłoszenia hasła odłożenia wyborów prawica przygotowywała się do nich z dużą energią. Jednocześnie podejmowała działania, mające doprowadzić do usunięcia rządu zdominowanego przez siły nierewolucyjnej lewicy. Tym ostatnim posunięciem wyszedł naprzeciw Naczelnik Państwa, uważający za konieczne osiągnięcie kompromisu zarówno z Narodową Demokracją, jak i stojącym za nią paryskim Komitetem Narodowym Polskim. W wyniku osiągniętego w połowie stycznia 1919 r. porozumienia powstał nowy gabinet z Ignacym Paderewskim na jego czele. (W krótkim czasie nastąpiło uznanie władz niepodległej Polski przez mocarstwa koalicji).

Wyborom do sejmu przeciwstawiła się Komunistyczna Partia Robotnicza Polski. f Ogłosiła bojkot wyborów, przeciwstawiając im

108 Andrzej Ajnenkiel

hasło przejmowania władzy przez Rady Delegatów Robotniczych, które od listopada 1918 r. zaczęły powstawać w dawnym Królestwie Polskim. J Bojkot wyborów - dał on zresztą niewielkie wyniki - stanowiąc jeden z istotnych elementów stosunku partii do państwa, które jako kapitalistyczne ostro zwalczała, w istotny sposób przyczynił się do uznania KPRP za organizację nielegalną, do której przynależność podlegała karze. W późniejszym okresie stanowisko KPRP wobec udziału w wyborach uległo zmianie. Partia zdecydowała się brać w nich udział, traktując kampanię wyborczą i samą obecność swych posłów w sejmie jako środek mający demaskować klasowe oblicze państwa i nierewolucyjnych sił politycznych, a zarazem instrument służący propagandzie idei komunistycznych.

Wybory do Sejmu Ustawodawczego odbyły się w wyznaczonym terminie. Niezależnie od późniejszych fluktuacji, wynikających z płynności układu sił w społeczeństwie oraz w konsekwencji w samej izbie, przyniosły one wyniki, charakteryzujące zresztą, z

pewnymi modyfikacjami, sytuację polityczną w całym dwudziestoleciu. Narodowa Demokracja i jej sojusznicy uzyskała najwięcej głosów, nie tyle jednak, by samodzielnie pokusić się o objęcie rządów w państwie. Zespół ten wkrótce okazał się mało koherentny. Znaczna część posłów, którzy uzyskali mandaty w bloku z endecją, utworzyła odrębne kluby sejmowe, lokujące się w centrum izby. Drugą wielką co do liczebności siłę stanowił, zdeintegrowany jednak wewnętrznie, ruch ludowy. Na trzecim miejscu uplasowali się socjaliści. Liczebnie stosunkowo słabi - stanowili około 10% składu izby - odgrywali jednak poważną rolę z racji swego dobrego zorganizowania zarówno w sejmie, jak i poza nim oraz spójności wewnętrznej klubu. Te trzy główne nurty nadawały oblicze polityczne Sejmowi Ustawodawczemu, przyszłość miała zarazem udowodnić, że stanowią one, niezależnie od zmieniających się konfiguracji, zasadniczy element życia politycznego kraju. W Sejmie Ustawodawczym zabrakło - zmieni się to w wyniku kolejnych wyborów - reprezentacji innych niż żydowska mniejszości narodowych. Nie weszli też doń posłowie komunistyczni. ^Odejście KPRP w 1922 r. od hasła bojkotu wyborów spowodowało, że w sejmie zaczęli zasiadać stosunkowo zresztą nieliczna grupa posłów komunistycznych. W odróżnieniu jednak od

Konstytucje II Rzeczypospolitej

109 przedstawicielei mniejszości narodowych posłowie komunistyczni nie odegi<sup>li</sup> w izbach istotniejszej roli.

Mata konstytucja

FSejm Ustawodawczy zebrał się na swe pierwsze posiedzenie 10 lutego 1919 r. Izba, która zgodnie z logiką wydarzeń i wcześniejszymi zapowiedziami Naczelnika Państwa i rządu stawała się naczelnym organem władzy niepodległego państwa, musiała określić podstawowe kwestie ustroju politycznego Polski i podjąć decyzję co do kształtu i obsady naczelnych organów państwa.; Pośpiech był tym istotniejszy, że zgodnie z postanowieniami dekretu z 22 listopada 1918 r., tracił on moc obowiązującą w momencie zebrania się sejmu. 20 lutego Piłsudski złożył swój urząd na ręce marszałka sejmu.

Tegoż dnia, 20 lutego 1919 r., sejm w wyniku porozumienia największych klubów jednomyślnie przyjął uzgodnioną również z Piłsudskim uchwałę. Przeszła ona do historii konstytucjonalizmu polskiego pod nazwą małej konstytucji. ^Uchwała składała się z dwóch części. W pierwszej sejm przyjmował do wiadomości oświadczenie Piłsudskiego o złożeniu funkcji Naczelnika Państwa i wyrażał "Mu podziękowanie za pełne trudów sprawowanie urzędu w służbie dla Ojczyzny"<sup>5</sup>. W drugiej izba, do czasu "ustawowego uchwalenia tej treści Konstytucji, która określi zasadniczo przepisy o organizacji naczelnych władz w Państwie Polskim", powierza Piłsudskiemu dalsze sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa na zasadach następujących: "Władzą suwerenną i ustawodawczą" jest Sejm Ustawodawczy. Zewnętrzny wyraz naczelnej pozycji izby przynosiło postanowienie, że ustawy ogłasza marszałek sejmu z kontrasygnatą premiera i właściwego ministra^ Naczelnik Państwa stawał się "przedstawicielem Państwa i najwyższym wykonawcą uchwał Sejmu w sprawach cywilnych i wojskowych". Powoływał rząd w pełnym składzie "na podstawie porozumienia z Sejmem". Zarówno Naczelnik, jak i rząd odpowiadali za swą działalność przed izbą. Każdy akt państwowy Naczelnika Państwa wymagał dla swej ważności kontrasygnaty właściwego ministra.

5 "Dziennik Praw Państwa .Polskiego", nr 19, póź. 226 z 1919 r.

110

Andrzej Ajnenkiel  
Konstytucje II Rzeczypospolitej

111

Mała konstytucja wprowadzała w Polsce system rządów, w którym sejm znalazł się na czele wszystkich innych organów państwa. System ten nazywano systemem rządów komitetowych. Sprowadzał on bowiem inne naczelne organy do roli swego rodzaju komitetu wykonawczego parlamentu, komitetu pozbawionego własnych, niezależnych od sejmu uprawnień. Rozwiązanie takie zastosowano bezpośrednio po zakończeniu wojny w Czechosłowacji, w Niemczech, Austrii, wreszcie Estonii. Jest zresztą godne uwagi, że w praktyce tych państw (poza Estonią) nastąpiło dość szybkie odejście od tego rozwiązania, niekiedy nawet jeszcze przed definitywnym uchwaleniem konstytucji. W lutym 1920 r. sejm uzupełnił małą konstytucję. Izba zabezpieczyła sobie prawo decydowania o zasadniczych elementach polityki finansowej państwa. Bez jej uprzedniego zezwolenia nie mogła odtąd nastąpić emisja środków płatniczych, zaciąganie pożyczek państwowych oraz przyjmowanie przez państwo gwarancji finansowych.

Niezwykle istotną, jakkolwiek krótkotrwałą, bo zaledwie trzymiesięczną zmianę w strukturze i systemie działania naczelnich organów państwa, przyniosła jednomyślnie uchwalona 1 lipca 1920 r. ustawa o Radzie Obrony Państwa. Została ona przyjęta w momencie, gdy położenie militarne Polski wskutek zbliżenia się Armii Czerwonej do Wisły stało się niezwykle ciężkie. Rada składała się z Naczelnika Państwa, 11 przedstawicieli sejmu z jego marszałkiem, czterech członków rządu i trzech wojskowych, wyznaczonych przez Naczelnika Państwa, i Rada decydowała - stwierdzała ustawa - "we wszystkich sprawach, związanych z prowadzeniem i zakończeniem wojny oraz z zawarciem pokoju"<sup>6</sup>. W sprawach tych wydawała rozporządzenia, mające moc ustawy, i zarządzenia wykonawcze.

Mała konstytucja, wbrew wstępnym założeniom, obowiązywała stosunkowo długo, bo niemal cztery lata. Straciła moc obowiązującą, gdy 28 listopada 1922 r. zebrały się na swe pierwsze posiedzenie nowo wybrane izby, które 9 grudnia dokonały wyboru na prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza.<sup>14</sup> 14 grudnia tegoż roku przekazał mu swe funkcje urzędujący do tego dnia Naczelnik Państwa Józef Piłsudski.

<sup>6</sup> "Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej", nr 53, póź. 327 z 1920 r.

Mała konstytucja przyjmowała rozwiązania ustrojowe, w których sejm stanowił najwyższy organ władzy państwowej. Niezwykle trudne byłoby skrótkowe scharakteryzowanie praktyki konstytucyjnej. Dla naszych potrzeb można jedynie zaryzykować twierdzenie, że system ten stosunkowo szybko doprowadził do wytworzenia stanu swoistej równowagi między pozycją izby a zależnego konstytucyjnie od niej Naczelnika Państwa. W ten sposób faktycznie system rządów komitetowych przekształcił się w sui generis system rządów parlamentarnych, w którym jednak izba zachowała pozycję nadrzędną. System ten uwidaczniał się w szczególności w odniesieniu do kwestii tworzenia, istnienia i odwoływania gabinetów. Bez porozumienia sejmu i Piłsudskiego w tej kwestii gabinet nie mógł funkcjonować. Pozycję Marszałka wzmocniła przy tym, w sposób prawdopodobnie niezamierzony przez jej twórców,

sama mała konstytucja. Została ona uchwalona bowiem wyłącznie dla Piłsudskiego. Jego odejście - zagroził tym w 1922 r. w czasie konfliktu z większością sejmu na tle powołania gabinetu, któremu Piłsudski nie chciał podpisać nominacji - otwierałoby również konflikt o nową przejściową ustawę zasadniczą. Tego zaś izba, w której z dużymi trudnościami uchwalono nową, mającą wkrótce obowiązywać ustawę konstytucyjną, wołała unikać.

Konstytucja marcowa

Prace nad opracowaniem konstytucji polskiej podjęto jeszcze przed wyborami do sejmu w specjalnym Biurze Konstytucyjnym, utworzonym przez gabinet Moraczewskiego. Opracowano wówczas trzy projekty. Pierwszy, zwany amerykańskim, przewidywał federacyjną budowę państwa, składającego się z tzw. ziem, wyposażonych w szerokie kompetencje, także ustawodawcze; drugi - nazywano go ludowym - zakładał istnienie jednoizbowego parlamentu oraz rozbudowanych instytucji demokracji bezpośredniej. Projekt trzeci wzorował się na systemie ustrojowym III Republiki - stąd jego nazwa "francuski".<sup>^</sup> »

Nowy rząd Paderewskiego powołał zespół zwany "Ankieta", który opracował własny projekt, stanowiący wypadkową systemu ame-

112

Andrzej Ajnenkiel

rykańskiego i francuskiego, z prezydentem wyposażonym w szerokie kompetencje oraz dwuizbowym parlamentem.

<sup>^</sup>Bezpośrednio po zebraniu się sejmu wyłonił on specjalną Komisję Konstytucyjną, która jeszcze w lutym 1919 r. rozpoczęła pracę<sup>^</sup>} Rząd przedłożył sejmowi projekt "Ankiety" oraz - dodatkowo - własną deklarację konstytucyjną. Projekty konstytucyjne opracowały też PSL "Wyzwolenie", Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów, Związek Ludowo-Narodowy (pod tą nazwą występowała w sejmie endecja i jej wyborczy sojusznicy) wreszcie mały, konserwatywny zespół posłów galicyjskich - Klub Pracy Konstytucyjnej. i Wszystkie te projekty wychodziły z założenia istnienia w Polsce republikańskiej formy państwa, wszystkie z wyjątkiem projektu "amerykańskiego" zakładały parlamentarny system rządów. Różnice dotyczyły usytuowania i kompetencji organów państwowych, organizacji parlamentu. Lewica stała tu konsekwentnie na stanowisku jednoizbowości, z rozbudowanymi instytucjami demokracji bezpośredniej. PPS lansowała przy tym koncepcję powołania dodatkowego organu - Izby Pracy, stanowiącej instytucjonalną gwarancję obrony interesów robotniczych przed decyzjami niechętnie do proletariatu nastawionej większości sejmu.<sup>^</sup> Projekty prawicowe zakładały natomiast powołanie izby drugiej o różnych zresztą kompetencjach. Wszystkie projekty, stanowiło to wyraz prądów i nastrojów epoki, zawierały stosunkowo rozbudowany katalog praw i swobód obywatelskich, w tym uprawnienia mniejszości narodowych. Projekt PPS, w podobnym kierunku zmierzało "Wyzwolenie", stał na stanowisku konieczności wprowadzenia daleko idących reform społecznych.

i Prace nad konstytucją toczyły się z różnym natężeniem,<sup>^</sup> Po utworzeniu, w grudniu 1919 r., nowego gabinetu Leopolda Skulskiego - jego podstawę stanowiło porozumienie PSL "Piast" z secesją ze Związku Ludowo-Narodowego, Narodowym Zjednoczeniem Ludowym - nastąpiło ich przyśpieszenie na płaszczyźnie zgody obu partnerów koalicji co do konieczności kreowania izby wyższej - senatu.] Gdy "Piast" wycofał się z tej



koncepcji, a zarazem wojna polsko-radziecka weszła w fazę dla państwa niekorzystną, tempo prac osłabło. Końcowa faza debaty konstytucyjnej w sejmie przypadła na okres bezpośrednio po zakończeniu wojny polsko-radzieckiej. W sejmie uwidocznił się podział na zwolenników dwóch modeli ustrojowych. Pierw-

Konstytucje II Rzeczypospolitej

113

szy z nich to tzw. republika ludowa z jednoizbowym sejmem, prezydentem wybieranym w głosowaniu powszechnym, instytucjami demo-kracj? bezpośrednio w postaci udziału obywateli w ustawodawstwie i elementami demokracji społecznej: proklamowanymi w konstytucji reformami społecznymi. Za tymi rozwiązaniami występowali w sposób najbardziej konsekwentny socjaliści, następnie ludowcy, przede wszystkim PSL "Wyzwolenie", Narodowa Partia Robotnicza i posłowie żydowscy. Drugi model - to republika parlamentarna, wzorowana na francuskiej III Republice, Zwolennikiem tej koncepcji była sejmowa prawica i część centrum.

Najostrzejszy spór dotyczył kluczowej dla całej konstrukcji ustrojowej państwa sprawy drugiej izby - senatu. Prosenacka prawica, dysponująca większością kilkunastu głosów, występowała na ogół solidarnie. W efekcie w decydującym dla ostatecznego kształtu ustawy drugim głosowaniu zdołała ona przeprowadzić szereg wyraźnie niedemokratycznych postanowień. Groził niebezpieczny impas w postaci nieuchwalenia konstytucji bądź uchwalenia jej w narzuconym przez prawicę kształcie znikomą większością głosów. (Oba rozwiązania mogły spowodować niekorzystne dla Polski reperkusje, a zwłaszcza odbić się na wynikach mającego nastąpić za kilka dni, tj. 20 marca 1921 r., plebiscytu na Górnym Śląsku)

Zrozumienie konieczności państwowych doprowadziło w ostatniej chwili do porozumienia. W jego przeprowadzeniu istotną rolę, jak się wydaje, odegrał również Piłsudski. Kompromis osiągnięty w kluczowej kwestii senatu przewidywał, że druga izba zostanie wprowadzona niejako na próbę. Kolejny sejm mógł bowiem własną uchwałą dokonać rewizji konstytucji, likwidując w ten sposób senat. Z tekstu ustawy usunięto też kilka przeforsowanych uprzednio przez prawicę niedemokratycznych postanowień. 17 marca 1921 r. sejm uchwalił w sposób manifestacyjny, bez przeliczania głosów ustawę konstytucyjną, zwaną marcową.

W ten sposób zakończył się trwający przeszło dwa lata konflikt parlamentarny o kształt ustawy zasadniczej, a więc ustroju politycznego niepodległego państwa. Izba wykonała ogromną pracę. Debata konstytucyjna zajęła 109 posiedzeń Komisji Konstytucyjnej, 38 posiedzeń plenarnych. Dyskusje w sprawie konstytucji toczyły się również poza sejmem na ogromnej liczbie zebrań politycznych,

114 Andrzej Ajnenkiel

wieczach, w prasie. Można zaryzykować twierdzenie, że w dotychczasowych dziejach narodu i państwa nie było jeszcze tak żywej, powszechnej, niekiedy gwałtownej debaty politycznej. Nie można też nie docenić jej wychowawczego znaczenia. Niezależnie od uwarunkowań, ograniczających wpływ określonych grup społecznych na bieg spraw publicznych, udział w powszechnej dyskusji na temat kształtu politycznego państwa i uprawnień jego obywateli dawał szerokim kręgom świadomość partycypacji w rozstrzyganiu spraw ogólnych, stanowił istotny element integracji narodowej.

Przypomnijmy podstawowe postanowienia konstytucji. Jej inwokacja, wzorowana na odpowiednim fragmencie Konstytucji 3 maja (do której się zresztą konstytucja odwoływała), dziękująca Opatrzności za wyzwolenie z półtorawiekowej niewoli, wskazywała na ciągłość bytu państwowego Polski. Ciągłość ta wynikała z "ofiarniej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały". Obok elementów narodowych wprowadzenie to zawierało akcent intencjonalistyczny - jednym z celów konstytucji ma być zapewnienie rozwoju państwa i społeczeństwa "dla dobra całej odradzającej się ludzkości". Zawarto tam też stwierdzenie o zabezpieczeniu praw wszystkim obywatelom państwa, natomiast "pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwa"<sup>7</sup>.

Państwo polskie - stwierdzała konstytucja - jest republiką, w której władza zwierzchnia należy do narodu jako historycznej i politycznej zbiorowości, wyrażającej wolę powszechną wszystkich wchodzących w jej skład jednostek. Naród nie sprawuje władzy sam, lecz za pośrednictwem specjalnych organów, zbudowanych zgodnie z monteskiuszowską koncepcją trójpodziału władzy. Były to w zakresie ustawodawstwa sejm i senat, w zakresie władzy wykonawczej - prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, czyli rządem, w zakresie wymiaru sprawiedliwości niezawisłe sądy.

Centralną pozycję w systemie władz państwowych przyznała konstytucja sejmowi, któremu, tak jak rządowi, przysługiwało prawo inicjatywy ustawodawczej. Nie uzyskał tego prawa senat ani prezydent Rzeczypospolitej. {Rząd ponosił odpowiedzialność parlamentarną oraz konstytucyjną wyłącznie przed sejmem. Gabinet powo-

7 "Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej", nr 44, póź. 267 z 1921 r.

Konstytucje II Rzeczypospolitej

115

ływany przez prezydenta musiał mieć zaufanie sejmu, na którego żądanie ustępował. Sejm składał się z posłów wybieranych na 5 lat w głosowaniu pięćoprzymiotnikowym. Konstytucja przewidywała se-syjność obrad. Prezydent Rzeczypospolitej zwoływał, otwierał, odraczał i zamykał izby, które powinny być zwołane co najmniej raz na rok na sesję zwyczajną. Według własnego uznania bądź też na żądanie 1/3 ogółu posłów prezydent Rzeczypospolitej zwoływał izby na sesję nadzwyczajną. Sejm mógł się rozwiązać własną uchwałą. Mógł też zostać rozwiązany przez prezydenta za zgodą senatu przyjętą kwalifikowaną większością głosów.<sup>^</sup>

Uprawnienia senatu były stosunkowo ograniczone. W zakresie ustawodawstwa rozpatrywał on przyjęte przez sejm projekty ustaw. Mógł w ciągu 30 dni przedstawić swoje zarzuty. Gdy tego nie czynił, prezydent zarządzał ogłoszenie ustawy w brzmieniu uchwalonym przez sejm. Uprawnienia te w zakresie ustawodawstwa ograniczały się więc do funkcji swego rodzaju hamulca, mającego zgodnie z koncepcjami prawicy zabezpieczyć ją przed zbyt radykalnymi posunięciami większości sejmu.

Sejm i senat - jako Zgromadzenie Narodowe - wybierały na 7 lat prezydenta Rzeczypospolitej. Funkcje jego zostały w stosunku do zgłaszanych wcześniej projektów znacznie ograniczone. Doprowadziła do tego, wbrew swym ideowym koncepcjom. Narodowa Demokracja, która obawiała się, by urząd ten nie przypadł marszałkowi Piłsudskiemu, nigdy, jak wiadomo, nie cieszącego się jej zaufaniem. Prezydent, zgodnie z koncepcją systemu rządów parlamentarno-gabinetowych, nie sprawował władzy wykonawczej sam, lecz przez odpowiedzialnych przed sejmem ministrów. Prezydent

mianował i odwoływał prezesa Rady Ministrów, na jego wniosek - ministrów, na wniosek zaś Rady Ministrów obsadzał wskazane w ustawach urzędy cywilne i wojskowe. Był najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych, nie mógł jednak sprawować naczelnego dowództwa w czasie wojny. To ostatnie sformułowanie zostało narzucone przez przeciwników Piłsudskiego, nie mających zaufania do jego zdolności militarnych. Prezydent za swe czynności urzędowe ponosił odpowiedzialność konstytucyjną. Uchwałę w tej materii podejmował sejm kwalifikowaną większością głosów. Wyrokował specjalny Trybunał Stanu wybierany przez sejm i senat spoza grona obu izb.

116 Andrzej Ajnenkiel

' Konstytucja stwierdzała, że ministrowie tworzą Radę Ministrów, działającą pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów. Rada ponosiła solidarną odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną za ogólny kierunek rządów. Sejm pociągał ministrów do odpowiedzialności parlamentarnej, czyli politycznej, zwyczajną większością głosów. Ministrowie, podobnie jak prezydent, ponosili odpowiedzialność konstytucyjną przed Trybunałem Stanu.

Konstytucja określała dalej, zgodnie z istniejącym już stanem, kwestie podziału terytorialnego państwa, zagadnienia samorządu, podstawowe założenia, na których miał się opierać wymiar sprawiedliwości. Kluczowe zagadnienie powszechnych obowiązków i praw obywatelskich zostało zapoczątkowane sformułowaniem tych pierwszych. Rozpoczynało je przypomnienie obowiązku wierności wobec Rzeczypospolitej, przestrzegania konstytucji, ustaw i rozporządzeń władz, zamykało postanowienie nakładające na rodziców obowiązki wychowawcze wobec własnych dzieci.

Konstytucja zawierała szeroki katalog praw obywatelskich. Twórcy jej chcieli podkreślić, że Rzeczpospolita zapewnia wszystkim obywatelom bez różnicy pochodzenia społecznego i pozycji zawodowej, narodowości i wyznania prawo do bezpiecznego życia w warunkach równości i demokracji, że, zgodnie z liberalną doktryną polityczną, zabezpiecza jednostkę przed nadużyciami władzy przez aparat państwowy. W formułowaniu tych praw nawiązywano do rozwiązań stosowanych przez burżuazyjne państwa demokratyczne, a także do żądań społecznych, wysuwanych przez świat pracy w powojennej Europie.

Zakres postanowień dotyczących praw obywatelskich, określony w konstytucji, wiązał się ściśle z ustrojem politycznym państwa, jego obliczem społecznym, stosunkami narodowymi i wyznaniowymi. Republikańsko-parlamentarny system polityczny Polski, jego de-mokratyzm zakładał konieczność rozbudowy norm mających zagwarantować obywatelom możliwość uczestnictwa w życiu państwa i wynikające stąd swobody jednostek i ich zbiorowości. W konstytucji znalazły się w rozdziale dotyczącym władzy ustawodawczej postanowienia zabezpieczające demokrację ordynacji wyborczej, w rozdziale o władzy wykonawczej zapowiedź rozbudowy samorządu, w rozdziale dotyczącym sądownictwa gwarancje konstytucyjnej niezawis-

Konstytucje II Rzeczypospolitej 117

łości sędziów i jawności postępowania. Kapitalistyczny ustrój społeczny państwa znajdował swe odbicie przede wszystkim w treści norm regulujących prawa własności; sytuacja, w której około 1/3 obywateli Rzeczypospolitej należało do mniejszości narodowych, wpłynęła na kształt norm mających zagwarantować im możliwość

kultywowania odrębności narodowych, językowych i wyznaniowych, przy jednoczesnym podkreśleniu przez konstytucję równości wszystkich obywateli pod względem prawnym i w zakresie możliwości udziału w sprawowaniu władzy. Normy wreszcie dotyczące deklarowanej wolności sumienia i wyznania usiłowano połączyć z postanowieniami określającymi uprzywilejowaną pozycję Kościoła katolickiego, o co niezwykle ostro walczyła na forum sejmu prawica.

Postanowienia rozdziału konstytucji regulującego prawa obywatelskie zapoczątkował artykuł, iż państwo "zapewnia na swoim obszarze zupełną ochronę życia, wolności i mienia wszystkich bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religii".

Wszyscy obywatele są równi wobec prawa, wszyscy na warunkach prawem przypisanych mają dostęp do piastowania urzędów państwowych. Konstytucja określiła warunki, w jakich może nastąpić ograniczenie wolności osobistej.

Zgodnie z zasadami burżuazyjnego konstytucjonalizmu kwestie dotyczące prawa własności traktowano jako realizację praw obywatelskich. Państwo uznaje "wszelką własność czy to osobistą poszczególnych obywateli, czy to zbiorową związków obywateli, instytucji, ciał samorządowych i wreszcie samego Państwa, jako jedną z .najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego, oraz poręcza wszystkim mieszkańcom, instytucjom i społecznościom ochronę ich mienia, a dopuszcza tylko w wypadkach, ustawą przewidzianych, zniesienie lub ograniczenie własności [...] ze względów wyższej użyteczności, za odszkodowaniem".

Ugrupowaniom ludowym udało się przeprowadzić część postulatów dotyczących chłopskiego stanu posiadania ziemi i zasad reformy rolnej:

"Ustawy określą przysługujące Państwu prawo przymusowego wykupu ziemi oraz regulowania obrotu ziemią przy uwzględnieniu zasady, że ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej ma się opierać na gospodarstwach rolnych, zdolnych do prawidłowej wytwórczości i stanowiących osobistą własność".

118

Andrzej Ajnenkiel

Konstytucje II Rzeczypospolitej 119

[Zasadnicze postanowienia konstytucji w zakresie praw społecznych brzmiały: @"Każdy obywatel ma prawo do opieki Państwa nad jego pracą, a w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku, niedołęstwa do ubezpieczenia społecznego". W konstytucji znalazło się też kilka norm konkretnych.

[Do praw wolnościowych skodyfikowanych w konstytucji należały:

swoboda wyrażania myśli i przekonań, wolność prasy z zakazem wprowadzania cenzury prewencyjnej i tzw. systemu koncesyjnego (uprzedniej zgody władzy na wydawanie druków), tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, "wolność obrania sobie na obszarze Państwa miejsca zamieszkania i pobytu, przesiedlenia się i wychodźstwa, niemniej wolność wyboru zajęcia i zarobkowania oraz przenoszenia swej własności". Obywatele mieli prawo "wnosić pojedynczo lub zbiorowo petycje" do wszystkich organów państwowych i samorządowych, wreszcie prawo "koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków".

Każdemu obywatelowi zapewniano w konstytucji prawo zachowania narodowości oraz pielęgnowania mowy i właściwości narodowych. Osobne ustawy zabezpieczyć miały mniejszościom "pełny i swobodny rozwój ich właściwości narodowościowych przy

pomocy autonomicznych związków mniejszości", w ramach samorządu powszechnego. Obywatele należący do mniejszości posiadali prawo zakładania i prowadzenia na swój koszt zakładów dobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych, używania w nich swej mowy i wykonywania przepisów religii. Szczególną kategorię praw wolnościowych stanowiły normy dotyczące wolności sumienia i wyznania oraz działania związków wyznaniowych.

Kwestia stosunku państwa do wyznań oraz sposób określenia wolności sumienia i wyznania należała do najbardziej kontrowersyjnych w czasie debaty sejmowej.

Koncepcjom lewicy całkowitego oddzielenia Kościoła od państwa prawica przeciwstawiała formułę Kościoła rzymskokatolickiego jako panującego. Ostatecznie znaleziono formułę kompromisową: "Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religią przeważającej większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań". "Kościół Rzymsko-Katolicki rządzi się własnymi prawami". Stosunek państwa do Koś-

. i : \

ciola miał być określony w umowie ze Stolicą Apostolską. [Konstytucja podważała też zasadę wolności sumienia, przewidując obowiązkową naukę religii dla młodzieży poniżej lat 18 w szkołach państwowych i samorządowych.

i\_ W grupie przepisów dotyczących organizacji oświaty i nauki znalazło się postanowienie określające swobodę badań naukowych i ogłaszania ich wyników, zakładania i prowadzenia - przy spełnieniu określonych warunków - zakładów szkolnych. Zgodnie z postulatami lewicy, popieranymi przez organizacje nauczycielskie, ustawa nakładała obowiązek nauki w zakresie szkoły powszechnej oraz stwierdzała, że nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna.

Konstytucja w zakończeniu tego rozdziału dawała obywatelom prawa żądania wynagrodzenia szkody, poniesionej wskutek bezprawnego działania organów władzy państwowej. Odrębne artykuły regulowały zasady użycia wojska na żądanie władzy cywilnej "do uśmierzania rozruchów lub do przymusowego wykonania przepisów prawnych". Określono warunki czasowego zawieszenia praw obywatelskich: wolności osobistej, nietykalności mieszkania, wolności prasy, tajemnicy korespondencji, prawa koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń. Zawieszenia tych praw dokonywała Rada Ministrów za zgodą prezydenta Rzeczypospolitej "podczas wojny albo gdy grozi wybuch wojny, jako też w razie rozruchów wewnętrznych lub rozległych knowań o charakterze zdrady stanu, zagrażających Konstytucji Państwa albo bezpieczeństwu obywateli". Zarządzenie takie, wydane w czasie sesji sejmowej, musiało być natychmiast przedstawione izbie do zatwierdzenia. W przypadku gdy dotyczyło ono obszaru obejmującego więcej niż jedno województwo, automatycznie zbierał się w ciągu 8 dni sejm, który wydawał wiążącą decyzję, wchodziła ona natychmiast w życie. Ostatni rozdział dotyczył zmiany i rewizji konstytucji.

Konstytucja marcowa, uchwalona jako jedna z ostatnich demokratycznych ustaw zasadniczych, przyjętych po I wojnie światowej w europejskich państwach kapitalistycznych, miała, mimo systematycznego przeciwdziałania związanej z klasami posiadającymi prawicy, postępowy charakter. Oparty na demokratycznych zasadach system rządów przedstawicielskich, rola parlamentu w państwie, proklamowa-

Andrzej Ajnenkiel

nie szeregu postępowych zasad organizacji aparatu administracyjnego, sądownictwa, rozbudowa praw i swobód obywatelskich, wszystkie te elementy ustroju państwa zasługują na jednoznaczną, pozytywną ocenę. Konstytucja stanowiła czynnik integrujący młodą państwowość polską, wyraz dojrzałości politycznej sejmu, dowód umiejętności osiągnięcia tak potrzebnego w życiu publicznym kompromisu, świadectwo kultury politycznej elity przywódczej Polski.

W konstytucji istniały, o tym też nie można zapominać, określone ograniczenia. W wielu jej artykułach regulujących prawa i swobody obywatelskie znajdowały się postanowienia, dające możliwość ich legalnego ograniczenia, i to niekiedy w drodze nie ustaw, ale przepisów wykonawczych. Trzeba dodać, że analogiczny sposób regulowania tych kwestii stosowano w konstytucjach innych demokratycznych państw kapitalistycznej Europy. Nie można abstrahować od ograniczeń wynikających z istniejących podówczas stosunków społecznych, charakteryzujących się jaskrawymi różnicami w warunkach bytowania, w stosunkach własnościowych. Konstytucja i oparta na jej postanowieniach działalność sejmu stwarzały jednak lepsze niż jakiegokolwiek inne możliwości, czy to jednostce, czy upośledzonym grupom społecznym, dochodzenia swych słuszných żądań i postulatów.

Niezwykle trudno, w sposób skrótowy, przedstawić zagadnienia związane z praktycznym funkcjonowaniem systemu politycznego, stworzonego postanowieniami konstytucji. Podjąć by bowiem należało szeroką problematykę stosunków społeczno-gospodarczych i narodowościowych pierwszych lat istnienia Drugiej Rzeczypospolitej, związanego z tym, ale zarazem mającego własną specyfikę życia politycznego, ze szczególnym uwzględnieniem istniejących podówczas ugrupowań politycznych. Mimo to można, w sposób kategoriyczny, sformułować kilka twierdzeń. Konstytucja jako organizująca czy kodyfikująca zasady życia zbiorowego i uprawnienia obywatelskie ustawa zasadnicza nie stała się odświętną fasadą, za którą kryła się sprzeczna z nią rzeczywistość. System parlamentarny, z dominującą rolą sejmu w systemie organów państwowych, stanowił zasadniczy element stosunków politycznych państwa, jego ustroju. Rzutowało to na pozycje administracji, przyczyniając się w zasadniczy sposób do tego, że zmuszona ona była, znów pa-

Konstytucje II Rzeczypospolitej

121

miętajmy o ryzyku tak daleko idącego uogólnienia, do respektowania podstawowych norm regulujących jej kompetencje i uprawnienia władcze wobec obywateli.

Sądownictwo spełniało swe ustawowe obowiązki, stojąc na straży istniejącego systemu prawnego. Pamiętać, rzecz oczywista, należy o jego społecznych uwarunkowaniach i funkcjach. To samo, mutatis mutandis, powiedzieć można o innych elementach życia zbiorowego: samorządzie, instytucjach społecznych, związkach zawodowych itp.

Jeszcze trudniej generalizować inne aspekty funkcjonowania ówczesnego systemu politycznego, w szczególności dotyczące pozycji i uprawnień osobistych obywateli, tego wszystkiego, co mieści się w pojęciu szeroko rozumianych praw i wolności obywatelskich. Na możliwość ich realizacji wpływało w zasadniczy sposób usytuowanie społeczne danych jednostek i ich zbiorowości, jego implikacje, w szczególności poziom wykształcenia oraz przynależność narodowa. Generalnie rzecz biorąc trzeba stwierdzić, że odzyskanie niepodległości przyniosło ogromną poprawę położenia Polaków,

zarówno przez możliwość czynnego udziału w różnych formach życia publicznego, jak i wskutek likwidacji dotkliwych ograniczeń stosowanych dotąd przez zaborców. Pod tym względem sytuacja mniejszości narodowych była znacznie bardziej zróżnicowana. Na pewno, w sumie, łatwiej było dochodzić swych uprawnień tym obywatelom spośród mniejszości narodowych, którzy należeli do grup społecznie uprzywilejowanych. To samo można powiedzieć o realizowaniu tych postanowień konstytucji, które regulowały uprawnienia mniejszości narodowych jako zorganizowanych zbiorowości.

Mówiąc o respektowaniu postanowień konstytucji widzieć trzeba jeszcze jeden, niezwykle istotny aspekt całej sprawy. Powojenne procesy emancypacyjne w Europie, hasła rewolucyjne, wzrost aspiracji socjalnych i ekonomicznych grup upośledzonych, jednocześnie frustracja tych kręgów, które w wyniku wojny i związanych z nią wstrząśnięć utraciły swe dotychczasowe, uprzywilejowane pozycje - wszystko to w istotny sposób wpływało na stosunek do własnego państwa i jego instytucji.

Początkowa radość z odzyskania niepodległości, nadzieja na szybką poprawę własnego położenia, łączone z demokratyzmem nowych instytucji, zaczęły stopniowo ustępować miejsca rozczarowaniom.

Na takim też tle rozpatrywać trzeba funkcjonowanie systemu

122

Andrzej Ajnenkiel

politycznego w dobie obowiązywania konstytucji marcowej. Prawica w swej masowej propagandzie poddawała ostrej krytyce system parlamentarny, ową osławioną "sejmokrację", wyśmiewała nie zawsze odpowiednio przygotowanych i ogładzonych posłów, zwłaszcza chłopskich. Z sejmem i rzekomym nadmiarem demokracji łączyła wszystkie trudności gospodarcze i konflikty społeczne czy narodowe. Stwarzało to określony klimat polityczny. Podobne zjawiska miały zresztą miejsce w innych państwach Europy, gdzie krytyka parlamentaryzmu, instytucji demokratycznych, widoczne trudności w rozwiązywaniu wielkich problemów społecznych, stanowiły istotną przyczynę narodzin i rozwoju ruchów totalitarnych, w szczególności faszystów. Zdobycie przezeń władzy we Włoszech zaktywizowało również polską prawicę.

Prawica niemal nazajutrz po uchwaleniu konstytucji podjęła ostrą krytykę jej podstawowych rozwiązań. Atakowała nadmierny, jej zdaniem, demokratyzm postanowień ordynacji wyborczej, ograniczony zakres uprawnień prezydenta Rzeczypospolitej w stosunku do władzy ustawodawczej, przewagę sejmu w odniesieniu do senatu, nadmierne swobody - w postaci immunitetu parlamentarnego - posłów i senatorów. Podkreślała potrzebę ograniczenia praw politycznych mniejszości narodowych oraz skatalogowanych w konstytucji uprawnień klasy robotniczej - jak np. prawo do strajku, wolności związkowe.

Mówiąc o krytyce postanowień konstytucji nie wolno też zapominać o ostrej kampanii, którą prowadził marszałek Piłsudski. Od czasu zaprzestania pełnienia funkcji w armii poddawał on coraz gwałtowniejszej publicznej krytyce zasady organizacji naczelnych władz wojskowych. Jego kampania stanowiła istotny element destabilizacji stosunków politycznych w państwie. Jego też akcja, zamach stanu, stanowiący, niezależnie od zamierzeń i intencji jego autora, zbrojne obalenie konstytucyjnego porządku w państwie, przyniósł kres rządów parlamentarnych w Polsce.

System ten trwał w Polsce krótko - niespełna osiem lat, z czego dwa przypadły na okres wyczerpującej i krwawej, zwłaszcza w ostatniej swej fazie, wojny. Skala problemów stojących przed państwem była ogromna. Wydaje się też, że mimo wszystkich przeszkód zapoczątkowano ich rozwiązywanie. Nie oznacza to, by w mechani-

Konstytucje II Rzeczypospolitej

123

zmie konstytucyjnym, w systemie przedstawicielskim nie istniały błędy i braki wymagające naprawienia. Być może pewnym rozwiązaniem korygującym rozbiście polityczne sejmu byłoby np., przy zachowaniu dotychczasowych zasad wyborów w okręgach, zwiększenie "premii większościowej" w postaci przydzielania większej liczby mandatów liście państwowej. Można było też, w drodze posunięć regulaminowych, ograniczyć płynność układów klubowych, która powodowała, że posłowie niezależnie od woli ich wyborców dość dowolnie zmieniali przynależność klubową. Można było stworzyć pewne instytucjonalne gwarancje przeciwko nadmiernej płynności gabinetów, m.in. wymuszające gwarancję wyłonienia w izbie nowej większości rządowej w wypadku podjęcia uchwały domagającej się ustąpienia istniejącego gabinetu, czyli wprowadzenia wymogu uchwalenia sui generis wniosku w sprawie votum zaufania dla nowej ekipy. Dodajmy przy tym, że niezależnie, od zmian ekip rządowych podstawowe założenia polityki zagranicznej, obronnej, struktura aparatu administracyjnego, system prawny pozostały stabilne. Można, innymi słowy, zaryzykować twierdzenie, iż system parlamentarny Drugiej Rzeczypospolitej nie miał jeszcze możliwości ukazania w pełni swych zalet, z których takie, jak jawność życia publicznego, partycypacja mas w życiu państwowym, konieczność osiągania w najważniejszych sprawach uzgodnionych przez znaczną większość decyzji, są nie do przecenienia. System ten zarazem był - wydaje się - dostatecznie plastyczny, by dać się zreformować. Na to wszystko zabrakło jednak czasu.

Normy konstytucyjne po przewrocie majowym - nowela sierpniowa

14 maja 1926 r., po trzech dniach walk, prezydent Rzeczypospolitej złożył swój urząd w ręce marszałka sejmu Macieja Rataja jako przewidzianego przez konstytucję tymczasowego zastępcy głowy państwa. Następnego dnia rano opublikowano niezgodny z prawdą komunikat szefa sztabu oddziałów zamachowych, iż prezydent "zrzekł się władzy na rzecz marszałka Piłsudskiego i uznał go za jedyne

124

Andrzej Ajnenkiel

godnego i powołanego do rządzenia Polską"<sup>8</sup>. Mimo że komunikat ten mijał się z prawdą, co pośrednio prostował ogłoszony równocześnie z nim komunikat oficjalnej Polskiej Agencji Telegraficznej, wskazujący, iż funkcję prezydenta objął Rataj, sformułowania wojskowych precyzyjniej oddawały rysujący się stan rzeczy. Sejm, wbrew nadziejom licznych środowisk politycznych, w tym lewicy - oczekiwała ona, że nowe, przedterminowe wybory przyniosą jej wielki sukces - nie został rozwiązany. Izba przestała jednak być tym, czym była przed majem - centralnym ośrodkiem decyzji politycznych w państwie. 31 maja Marszałek został wybrany na prezydenta Rzeczypospolitej, także głosami posłów z ugrupowań, które utworzyły rząd obalony w wyniku zamachu. Decyzja sejmu została poprzedzona specyficzną "mową kandydacką" Piłsudskiego, który oświadczył, iż czyni próbę, "czy można jeszcze w Polsce rządzić



bez bata"9. Marszałek wyboru nie przyjął, oświadczając, że traktuje go jako sui generis legalizację zamachu. Zgromadzenie Narodowe wybrało w kolejnym głosowaniu na prezydenta zaproponowanego przez Marszałka kandydata - profesora Ignacego Mościckiego. Wkrótce potem 2 sierpnia 1926 r. Izby dokonały, na wniosek rządu, uzupełniony propozycjami ugrupowań prawicy i centrum, zmianę konstytucji w. Ustawa zmieniająca konstytucję marcową, zwana nowelą sierpniową, upoważniała prezydenta Rzeczypospolitej do przedterminowego rozwiązania obu izb. Sejm utracił przy tym możliwość sa-morozwiązania. Prezydent uzyskał także prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.'Rozporządzenia te traciły moc w razie ich nieprzedstawienia parlamentowi do zatwierdzenia. Istotne znaczenie miało też postanowienie zabraniające sejmowi głosowania nad wnioskiem o votum nieufności dla rządu na tym samym posiedzeniu, na którym wniosek ten został zgłoszony. Odroczenie sprawy dawało gabinetowi możliwość wywarcia zakulisowego wpływu na posłów. Wprowadzono wreszcie przepis narzucający parlamentowi ściśle określone terminy pracy nad budżetem. Ich niedotrzymanie uprawniało rząd do ogłoszenia budżetu w projektowanej przezeń formie.

s "Kurier Warszawski", nr 132 z 15 V 1926 r. c> J. Piłsudski, Pisma zbiorowe, t. IX, Warszawa 1937, s. 18. i° "Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej", nr 78, póź. 442 z 1926 r.

Konstytucje II Rzeczypospolitej

125

Nowela sierpniowa wzmacniała kosztem parlamentu władzę wykonawczą. Zwiększała również (tu - kosztem sejmu) pozycję senatu. Ustawa, sankcjonując formalne uznanie wytworzonego po maju stanu rzeczy, była rozwiązaniem połowicznym. Przyjęte przez nią rozwiązania mieściły się w ramach systemu określanego jako parlamentarny. O dalszej ewolucji ustrojowej zdecydować miała praktyka i koncepcje rządzącego obozu. Praktyka ta jest dość powszechnie znana. Po około dwu latach polityki określanej jako "bartłowanie" rozpoczęła się era tzw. rządów pułkowników.; Charakteryzowały ją działania zmierzające nie tylko do wyeliminowania wpływu niezależnych od sanacji ugrupowań politycznych na bieg spraw państwowych, ale również ograniczenia ich możliwości działania w kraju. Podejmowane przez niektórych przywódców opozycji próby swoistej parlamentaryzacji stosunków w państwie nie dały wyników. Doprowadziło to w konsekwencji do konsolidacji lewicowej i centrowej opozycji. Odpowiedzią na aktywizację Centrolewu było przedterminowe rozwiązanie izb i uwięzienie przywódców Centrolewu w twierdzy brzeskiej. \ Wybory, przeprowadzone w listopadzie 1930 r. - na ich wyniki w znacznym stopniu wywarł wpływ nacisk i fałszerstwa dokonane w interesie rządzącego obozu - przyniosły sanacji większość w obu izbach. Mimo to metody rządzenia, a także pozycja sejmu nie uległy zmianie. Marszałek i jego współpracownicy odrzucali bowiem podstawową zasadę ustroju politycznego istniejącego przed majem 1926 r. w Polsce. Sprowadzała się ona, w najgrubszym zarysie do tezy, iż demokratycznie wybrany parlament stanowi zasadnicze źródło władzy państwowej, personifikuje on bowiem wolę zbiorowości obywateli, tworzących naród. Koncepcji tej, wywodzącej się z demokratycznej myśli europejskiej, stanowiącej podłoże nowoczesnego systemu demokracji parlamentarnej, sanacja przeciwstawiła inną. Naród - w myśl niej - jest zbiorowością historyczną, na której ciąży odpowiedzialność zarówno wobec pokoleń minionych, jak i przyszłych za losy państwa.

W tym ujęciu państwo stawało się strukturą autonomiczną, więcej - nadrzędną nad bieżącymi interesami narodu, władza zaś czymś innym niż ukształtowane w wyniku decyzji wyborczych; uprawnionych do tego obywateli, określone przez konstytucję organy. W ujęciu takim inaczej

126

Andrzej Ajnenkiel

też kształtuje się pozycja jednostki, staje się ona częścią zbiorowości, natomiast jej uprawnienia stanowią element tej zbiorowości i są jej podporządkowane.<sup>^</sup>

Konstytucja kwietniowa

Pozostawmy poza zasięgiem niniejszych rozważań sposób przygotowania i uchwalenia nowej konstytucji, którą sanacja, z pogwałceniem obowiązującej jeszcze formalnie konstytucji marcowej, przeprowadziła w sejmie, a następnie senacie, i która weszła w życie 23 kwietnia 1935 r. i I Zajmijmy się jedynie jej najistotniejszymi postanowieniami. Konstytucja - uzyskała ona nazwę konstytucji kwietniowej - mieściła się w nurcie tych przemian ustrojowych, które oznaczały zerwanie lub co najmniej podważenie postępowych instytucji republikańskich, parlamentaryzmu, praw i swobód obywatelskich, traktowanych jako niepodważalne uprawnienia jednostki. Ogólne założenia konstytucji zostały sformułowane w pierwszych dziesięciu artykułach, zwanych potocznie dekalogiem. Wyrażały one odejście od zasad, na których opierała się konstytucja marcowa. Na czele państwa stał prezydent Rzeczypospolitej." W jego osobie skupiała się „jednolita i niepodzielna władza państwowa”. Odmienne, niżli określała to konstytucja marcowa, sformułowano rolę społeczeństwa i jednostki w państwie. Twórcy konstytucji pragnęli stworzyć w tej dziedzinie własne, oryginalne konstrukcje prawne, zapewniające zachowanie "złotego środka" między ujęciami wywodzącymi się z demokratycznych koncepcji ochrony praw człowieka i obywatela a praktyką i doktryną faszystowską. Niezależnie od teoretycznej argumentacji rozwiązanie to, w istniejących podówczas w Polsce warunkach, osłabiało pozycję jednostki wobec zdominowanego przez sanację aparatu państwowego.

Prezydent Rzeczypospolitej, jako czynnik nadrzędny, "harmonizuje działanie naczelných organów państwowych". Mianował "według swego uznania" Prezesa Rady Ministrów, obsadzał urzędy

"Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej", nr 30, póź. 227 z 1935 r.

Konstytucje II Rzeczypospolitej

127

państwowe jemu zastrzeżone, sprawował zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi, stanowił o wojnie i pokoju. Do "uprawnień stanowiących jego prerogatywy" należało m.in.: mianowanie i odwoływanie Prezesa Rady Ministrów, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego;

mianowanie i zwalnianie Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych; powoływanie sędziów Trybunału Stanu; powoływanie senatorów, piastujących mandat z jego wyboru; rozwiązywanie sejmu i senatu przed upływem kadencji; oddawanie członków rządu pod sąd Trybunału Stanu; akty urzędowe prezydenta wydawane w trybie prerogatyw nie wymagały dla swej ważności kontrasygnaty właściwych członków rządu. Konstytucja stwarzała, wzorowany na parlamentarnym, immunitet prezydenta,

stanowiąc, że za czyny nie związane ze sprawowaniem urzędu nie może być on pociągnięty do odpowiedzialności w okresie urzędowania.

Prezydenta wybierało Zgromadzenie Elektorów. Przewodniczył mu marszałek senatu, zastępował go marszałek sejmu. W skład Zgromadzenia wchodził: premier, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych oraz 75 elektorów, "wybranych spośród obywateli najgodniejszych" w 2/3 przez sejm i w 1/3 przez senat. ^ Skład Zgromadzenia był więc taki, że na jego decyzje mógł wpływać sam prezydent poprzez swoich nominatów. Aby zapewnić mu jeszcze wyraźniej możliwość oddziaływania na wybór następcy, konstytucja stanowiła, iż jeśli ustępujący prezydent zgłosi, w trybie prerogatyw, swego kandydata, następuje głosowanie powszechne. [Wybierać miano z pomiędzy dwóch kandydatów zgłoszonych przez dotychczasowego prezydenta i Zgromadzenie Elektorów.

Okres urzędowania prezydenta trwał lat siedem.

Prezydent w razie wojny mógł wyznaczyć - w trybie prerogatyw - swego następcę na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju. Kadencja następcy trwała tak długo, jak prezydenta w czasie wojny, okres urzędowania przedłużał się do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju.

Z rozdziału omawiającego kompetencje rządu wskażmy na nowe rozwiązania.

Sformułowanie, iż rząd kieruje sprawami państwa, nie zastrzeżonymi innym organom, przynosiło w porównaniu ze stwierdzeniami zawartymi w konstytucji marcowej znacznie rozszerzenie

128

Andrzej Ajnenkiel

Konstytucje II Rzeczypospolitej

129

uprawnień gabinetu, za którym przemawiało tzw. domniemanie kompetencyjne. Inne postanowienie przewidywało, że zasady organizacji rządu określi dekret prezydenta Rzeczypospolitej, a nie jak dotąd, ustawa. Oznaczało to w praktyce, że w kwestiach tych decydować będzie biurokracja, bez potrzeby współdziałania parlamentu, reprezentującego opinię publiczną. Konstytucja wprowadziła wreszcie, w wykonaniu prerogatyw prezydenta, nową formę odpowiedzialności rządu - polityczną przed prezydentem. 'Mógł on mianowicie odwołać gabinet, niezależnie od stanowiska izb. Inaczej niż w konstytucji marcowej została również uregulowana odpowiedzialność parlamentarna rządu.. Gdy sejm wypowiedział się za wnioskiem, a prezydent w ciągu trzech dni nie odwołał rządu bądź ministra, którego ustąpienia zażądano, ani też nie rozwiązał izb, wniosek wędrował do senatu. Jeżeli senat na najbliższym posiedzeniu wypowiedział się za wnioskiem, prezydent odwoływał rząd bądź rozwiązywał izby.' W ten sposób od jego decyzji ostatecznie zależało czy zdymisjonuje rząd, któremu obie izby uchwaliły wotum nieufności czy też rozwiąże izby i zarządzi nowe wybory. Rozdział dotyczący sejmu tym różnił się od innych rozdziałów konstytucji, że zredagowano go tak, by w miarę możliwości wyczerpująco ograniczyć uprawnienia izby. Znalazło to swoje wyraźne odbicie już w artykule określającym kompetencje izby. Oto one: funkcje ustawodawcze, kontrola nad działalnością rządu, ustalenie budżetu i nakładanie ciężarów na obywateli. Kontrola nad działalnością rządu została sprowadzona do następujących praw izby:

żądania ustąpienia rządu lub ministra, pociągnięcie ich, wespół z senatem, do odpowiedzialności konstytucyjnej, składania interpelacji, zatwierdzanie corocznie rachunków państwowych i udzielanie rządowi absolutorium, wreszcie udział w wykonywaniu kontroli nad długami państwa. Wyrażne ograniczenie uprawnień izby, a zarazem demonstracyjne podkreślenie zerwania z systemem demokracji parlamentarnej przynosiło stwierdzenie, iż funkcje "rządzenia Państwem nie należą do Sejmu".

'Kolejne dwa artykuły dotyczyły zasad wyborczych. Zachowano wybory powszechne, tajne, równe i bezpośrednie, ale już nie proporcjonalne. Kadencja obu izb trwała pięć lat. Czynne prawo wyborcze do sejmu przysługiwało od 24 lat, bierne od 30; Oznaczało to znaczne ograniczenie, w stosunku do stanu dotychczasowego, zasady powszechności głosowania.

( Nastąpiło skrócenie do czterech miesięcy sesji zwyczajnej sejmu. Dalsze skrócenie następowało w wypadku wcześniejszego uchwalenia budżetu.^ Kolejnymi postanowieniami ograniczającymi dotychczasowe uprawnienia izby były: uzależnienie zwołania sesji nadzwyczajnej od wniosku co najmniej połowy ustawowej liczby posłów, dotychczas wystarczał wniosek 1/3; jednocześnie prezydent zwoływał sesję nadzwyczajną w późniejszym niż dotąd terminie - w ciągu miesiąca od otrzymania wniosku w tej sprawie.

Szczególnie drastycznemu ograniczeniu uległ immunitet parlamentarny. Dotychczas obowiązywała zasada, iż osoba posła, z racji sprawowania przez niego funkcji wybranego przedstawiciela społeczeństwa, korzystać musi ze specjalnej ochrony, od której istnieją ściśle sprecyzowane wyjątki, teraz uznano immunitet za instytucję o dość wąsko zakreślonych granicach. Posłowie "korzystają tylko z takich rękoi nietykalności, jakich wymaga ich uczestnictwo w pracach Sejmu". Stąd nawet za wystąpienie w sejmie "sprzeczne z obowiązkiem wierności wobec Państwa Polskiego albo zawierające znamiona przestępstwa" poseł mógł być oddany pod sąd Trybunału Stanu i jego orzeczeniem pozbawiony mandatu. W sprawie tej nie musiała być podjęta uchwała samej izby, wystarczało żądanie jej marszałka lub ministra sprawiedliwości. Groźba postawienia przed Trybunałem Stanu została niewątpliwie pomyślana w celu wywierania wpływu na łagodzenie treści wypowiedzi. W podobnym kierunku szły inne ograniczenia immunitetu, a także postanowienia dotyczące tzw. incompatibilitas - zajęć i czynności nie dających się pogodzić ze sprawowaniem mandatu, pod groźbą jego utraty.

Krótki rozdział dotyczący senatu kodyfikował jego nowe uprawnienia: udziału, choć bez prawa początkowania, w uchwalaniu wniosku o votum nieufności dla rządu czy ministra, uchylania zarządzeń wprowadzających stan wyjątkowy^ Senat składać się miał z senatorów powołanych w 1/3, w trybie prerogatyw przez prezydenta Rzeczypospolitej, w 2/3 wybieranych. Przepisy regulujące immunitet i kwestię incompatibilitas senatorów były analogiczne jak posłów.

Postanowienia dotyczące ustawodawstwa znalazły się w odrębnym rozdziale konstytucji. Cechowało go wyrażne ograniczenie upra-

9 Polska niepodległa

wnień w tym zakresie Izb Ustawodawczych, tak konstytucja nazywała sejm i senat, przez - z jednej strony - określenie przypadków, w których inicjatywa ustawodawcza należy wyłącznie do rządu, oraz z drugiej strony przez wprowadzenie, jako równorzędnych z ustawą, dekretów prezydenta Rzeczypospolitej. Dekrety te dzieliły się na kilka kategorii. Najistotniejsze były dekrety dotyczące organizacji rządu, zwierzchnictwa Sił Zbrojnych oraz organizacji administracji rządowej. Dekrety te mogły być wydawane przez prezydenta w każdym czasie, a więc również wówczas, gdy izby obradowały: Dekrety takie były uchylane wyłącznie w drodze dekretowej bez udziału izb. Prezydent mógł wydawać dekrety w trybie pełnomocnictw we wszystkich kwestiach z wyjątkiem zmiany konstytucji. Ostatnim wreszcie typem, dekretów były wydawane w czasie, gdy sejm był rozwiązany. ^ Nie mogły one zmieniać konstytucji, ordynacji wyborczej do obu izb, budżetu, systemu podatkowego oraz dotyczyć kilku innych materii finansowych. Dwie wymienione wyżej grupy dekretów mogły być zmieniane przez izby w trybie zwykłej drogi ustawodawczej, poprzednio ich nieprzedłożenie sejmowi oznaczało, że przestają obowiązywać.

Drugim istotnym novum wprowadzonym przez ustawę zasadniczą było zwiększenie roli senatu w ustawodawstwie.

Konstytucja marcowa przyjmowała jako punkt wyjścia, że senat akceptuje otrzymany projekt sejmowy. Dopiero gdy zapowiedział w wyznaczonym terminie, że tego nie uczyni, rozpoczynała się kolejna faza procedury. Teraz nastąpiło odwrócenie toku postępowania sejmowego. Za zasadę uznano milczące przyjęcie przez sejm uchwały senatu. Jej odrzucenie wymagało uchwały większością kwalifikowaną.

Konstytucja wprowadziła dalsze poważne ograniczenia uprawnień sejmowego w takich kwestiach, jak zwoływanie sesji nadzwyczajnych i ich kompetencji. \ Przewidywała, iż przedmiotem obrad sejmowych podczas sesji nadzwyczajnej mogą być wyłącznie sprawy wymienione w zarządzeniu prezydenta o zwołaniu sesji bądź we wniosku o jej otwarcie, zgłoszonym przez posłów^ Przedmiotem obrad mogły być także kwestie, które, zgodnie z obowiązującymi ustawami bądź regulaminem, wymagały drogi ustawodawczej, albo które prezydent na wniosek premiera lub marszałka sejmowego uważał za nagłe. Prezydent mógł też zwołać sesję nadzwyczajną z własnej inicjatywy.

Konstytucje II Rzeczypospolitej 131

Ranga decyzji Izb w zakresie ustawodawstwa została obniżona przez to, że konstytucja traktowała te decyzje jako projekty do momentu, w którym nie podpisał ich prezydent. Uzyskał on zarazem prawo weta zawieszającego.

Pozostawmy poza zasięgiem naszego zainteresowania postanowienia dotyczące kwestii budżetowych, składu i kompetencji Trybunału Stanu, stanu wyjątkowego i wojennego. W każdej z tych materii uprawnienia prezydenta poważnie rozszerzono kosztem parlamentu.

Konstytucja kwietniowa w sposób specyficzny potraktowała prawa i swobody obywatelskie. W konstytucji zamieszczono mianowicie postanowienie, iż pozostają w mocy części odpowiednich artykułów konstytucji marcowej, dotyczących własności, mniejszości narodowych, stosunków wyznaniowych i organizacji szkolnictwa, jednak bez jego bezpłatności. Opozycja w dyskusji sejmowej zwracała uwagę, że takie potraktowanie praw obywatelskich wskazuje na nadawanie im przez sanację mniejszego znaczenia. Jeszcze bardziej jaskrawą wymowę miało wyeliminowanie z tekstu nowej ustawy zasadniczej zasady jednakowych uprawnień politycznych

obywateli i wolności koalicji. Argumentacja twórców konstytucji, że wystarczy skodyfikowanie tych praw w ustawodawstwie zwykłym, a także twierdzenie, iż zasady te nie są w praktyce naruszane, miały się w sposób widoczny z rzeczywistością. ( 8 lipca 1935 r. zostały podpisane przez prezydenta uchwalone przez sanacyjną większość ordynacje wyborcze do sejm i senatu i<sup>2</sup>, Pierwsza z nich przyjmowała, zgodnie z założeniami politycznymi likwidowanego właśnie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, oparcie wyborów do sejm na zasadzie reprezentacji ogółu obywateli, bez pośrednictwa partii politycznych, przez zastąpienie systemu głosowania na listy głosowaniem na osoby umieszczone na jednej liście. Senat to reprezentacja obywateli, "którzy wyróżniają się wśród swego otoczenia bądź zasługą w pracy na rzecz dobra powszechnego, bądź wykształceniem [...] bądź stopniem zaufania, jakim zostali obdarzeni".

Sejm zgodnie z postanowieniami nowo uchwalonej ordynacji skła-

12 "Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej", nr 35, póź. 319 i 320 z 1935 r.

132

Andrzej Ajnenkiel

Konstytucje II Rzeczypospolitej

133

dał się z 208 posłów, wybieranych w dwumandatowych okręgach wyborczych na lat 5]

Czynne prawo wyborcze przysługiwało po ukończeniu 24 roku życia, bierne - 30.<sup>^</sup>

Prawa wybierania pozbawiono - jak obliczała opozycja - około 10% dotychczas uprawnionych. Były to najmłodsze roczniki pełnoletnich obywateli, którzy niemal w całości przeszli przez polską szkołę, i mężczyźni, którzy odbyli służbę wojskową we własnej armii.; Ordynacja wprowadzała system jednej listy. ^ Nazwiska kandydatów ustalono na tzw. Zgromadzeniu Okręgowym, którego skład gwarantował rządzącemu, obozowi korzystny dlań dobór kandydatów na listę wyborczą. Liczba kandydatów w okręgu nie mogła być mniejsza niż czterech. Wyborcy przysługiwało prawo oddania głosu na dwóch kandydatów spośród czterech umieszczonych na liście, j Oddanie karty czystej - bez zaznaczenia kreskami nazwisk - uważano za głosowanie na dwóch pierwszych kandydatów.<sup>5</sup> Wy bory były równe, bezpośrednie, miały być tajne, nie były w związku z systemem jednej listy proporcjonalne, nie były wreszcie powszechne. Ordynacja wyborcza do senatu ustalała skład tej izby na 96 senatorów. Oznaczało to, że gdy poprzednio liczba senatorów wynosiła 1/4 składu sejm, teraz wzrastała do 45%. Senatorów wybieranych wyłaniano w głosowaniu pośrednim. Czynne prawo wyborcze przysługiwało po ukończeniu 30 lat:

- z tytułu zasługi osobistej: posiadaczom określonych odznaczeń państwowych,
- z tytułu wykształcenia: absolwentom szkół wyższych, średnich zawodowych oraz szkół podchorążych, a także posiadającym stopnie oficerskie,
- z tytułu zaufania obywateli: piastującym stanowiska z wyboru w samorządzie terytorialnym, gospodarczym, niektórych organizacjach społecznych i związkach zawodowych.

Tak określona grupa uprawnionych stanowiła około 2% osób mających uprzednio czynne prawo wyborcze do senatu. Wyborcy zebrani na zgromadzeniach obwodowych w powiatach wybierali spośród siebie delegatów do wojewódzkich kolegiów wyborczych. Tam zaś w drodze głosowania wyłaniano senatorów od 2 do 6 na

województwo. Senator musiał ukończyć 40 lat. Wybory do senatu były równe - każdy z uprawnionych dysponował tylko jednym głosem, pośrednie - mogły być tajne, krąg wyborców ustalono tak, że były one przeciwieństwem powszechnych, nie były też proporcjonalne<sup>^</sup>

Obie ordynacje stanowiły wyraz konserwatywnych, antydemokratycznych koncepcji sanacji, wyrażonych w konstytucji kwietniowej. Obie też skonstruowane zostały tak, by zapewnić rządzącemu obozowi utrzymanie władzy w swych rękach. Spotkały się też z powszechnym negatywnym przyjęciem.

L Ustawa konstytucyjna z 23 kwietnia 1935 r. stanowiła podstawę działania władz państwowych do chwili, gdy w wyniku klęski w wojnie obronnej 1939 r. zaprzestały one na obszarze państwa jawnej działalności. Utworzone w Paryżu 30 września 1939 r. naczelne władze Rzeczypospolitej przyjęły jako legalną podstawę swego istnienia również tę konstytucję. Została ona odrzucona przez Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który uznał za obowiązujące postanowienia konstytucji marcowej, I Nie zmieniło to jednak faktu, że widzące w prezydencie i rządzie istniejącym w Londynie legalne władze naczelne Rzeczypospolitej, ośrodki Polski Podziemnej nadal traktowały tę konstytucję jako formalną podstawę swego działania.; Z tego też punktu widzenia sytuacja ta uległa zmianie dopiero wówczas, gdy rząd w Londynie utracił, na przełomie czerwca i lipca 1945 r., uznanie ówczesnych zachodnich sojuszników Polski, w kraju zaś powstał Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej.

I ostatnia kwestia - problem zgodności praktyki konstytucyjnej z normą prawną. Zacząć trzeba od najistotniejszej kwestii. Prezydent Rzeczypospolitej profesor Ignacy Mościcki nie wykonywał w pełni władzy przewidzianej konstytucją kwietniową<sup>^</sup> W praktyce wytworzył się system swoistego duumviratu - tworzyli go Mościcki i nowy, po śmierci marszałka Piłsudskiego Generalny Inspektor Sił Zbrojnych - Edward Rydz-Śmigły.<sup>^</sup> Często o najważniejszych sprawach państwowych decydowało szersze gremium. W jego skład wchodził obok prezydenta i marszałka Rydza-Śmigłego: minister spraw zagranicznych - Józef Beck, prezes Rady Ministrów - Felicjan Sławoj Składkowski, niekiedy wicepremier - Eugeniusz Kwiatkowski.

Ten niezgodny z konstytucją układ odbił się też na sposobie

134

Andrzej Ajnenkiel

tworzenia i funkcjonowania rządu, który podlegał nie jednemu, ale dwóm ośrodkom dyspozycyjnym skupionym wokół prezydenta z jednej, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych z drugiej strony. 7 Można zaryzykować natomiast twierdzenie, że przewidziane w kon-<sup>^</sup>stytucji uprawnienia izb były realizowane, więcej - zwiększyła się w stosunku do przewidzianej w ustawie zasadniczej rzeczywista funkcja sejmu. Izby odgrywały istotną rolę w procesie ustawodawczym. W szczególności jednak stały się one forum, na którym przejawiały się różnorakie tendencje polityczne, mimo faktu, że wybory aż do wybuchu wojny w 1939 r. opozycja bojkotowała. Nie było ważniejszego wydarzenia czy problemu społecznego lub politycznego, który nie znalazłby odbicia w działalności sejmu czy wystąpieniu na jego forum.

Na stosunki polityczne, na politykę rządzącego obozu istotny wpływ wywierał coraz silniejszy w dobie pokryzysowego ożywienia gospodarczego zorganizowany opór

szerokich mas. Robotnicy, pracownicy umysłowi występowali z szerokim programem akcji rewindykacyjnych. Żądania rewindykacji gospodarczych, ale także politycznych uwidaczniały się również z niezwykłą siłą na wsi polskiej. Najbardziej spektakularnym tego przejawem był wielki strajk chłopski w roku 1937 - stanowiący ewenement w dziejach międzywojennej Europy. Wszystkie te zarysowane jedynie, niezwykle skomplikowane zjawiska powodowały, że w działalności rządzącego obozu występowały różnorakie tendencje. Przejawem demokratyzacji istniejących stosunków były nowe wybory do ogniw samorządu terytorialnego. W ich wyniku, w drugim co do wielkości mieście polskim - Łodzi, została wybrana rada miejska o socjalistycznej większości. Prezydentem miasta został wybitny działacz socjalistyczny. W wyniku wyborów samorządowych w wielu ośrodkach miejskich, w wielu gminach władze lokalne przeszły w ręce ludzi związanych z opozycją. Rządzący obóz publicznie deklarował w celu pozyskania sobie przynajmniej części opozycji konieczność zmiany niedemokratycznej ordynacji wyborczej. Coraz częściej powracał postulat powołania rządu obejmującego wszystkie działające w kraju ugrupowania polityczne. Charakterystyczną bowiem cechą stosunków politycznych w naszym państwie w okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej było to, że działały w nim ~ mimo stwarzanych

Konstytucje II Rzeczypospolitej

135

niejednokrotnie przeszkód ze strony aparatu administracyjnego - legalne wielkie ugrupowania polityczne. W szeregach niezależnego od rządzącego obozu ruchu związkowego zorganizowana była przeszło połowa robotników. Istniały wielkie, dysponujące poważnymi wpływami, niezależne organizacje społeczne, ruch spółdzielczy. Istniała nadal, jakkolwiek cenzurowana, nie podporządkowana rządzącemu obozowi prasa.

Z możliwości zbiorowego organizowania swego życia politycznego, społecznego, kulturalno-oświatowego i gospodarczego korzystały również mniejszości narodowe. Mimo dokonywania przez część rządzącego obozu posunięć dyskryminujących, mimo antyukraińskich czy antysemitycznych działań prawicy - posunięcia te spotykały się zresztą niejednokrotnie z protestami czy przeciwdziałaniami różnych co do swego politycznego i społecznego oblicza kręgów społeczeństwa polskiego - mniejszości narodowe posiadały przez cały omawiany okres rozbudowane instytucje ogarniające swym zasięgiem wszystkie dziedziny aktywności społecznej.

Niezwykle trudno zasygnalizować skrótowo inne elementy życia zbiorowego, wpływające na pozycje obywateli w państwie. Trzeba byłoby wskazać, iż administracja państwowa i samorządowa, zresztą o kompetencjach znacznie z natury rzeczy mniej rozbudowanych i skomplikowanych niż obecnie, działała na ogół sprawnie i wykonywała swe zadania raczej bezstronnie. Zarzucano jej natomiast, szczególnie na wsi, izolację od miejscowej ludności, pewne wywyższanie się, "pański" stosunek do biedniejszych, mniej wykształconych petentów. Nie znano natomiast na szeroką skalę łapownictwa, korzystania z bezprawnego wykorzystywania stanowisk dla bogacenia się kosztem społeczeństwa czy powierzonego do celów służbowych mienia państwowego bądź samorządowego. Wiązało się to zresztą z otrzymywaniem przez pracowników państwowych i komunalnych wysokich, w stosunku do zarobków innych grup społecznych, wynagrodzeń, z trudnościami w uzyskaniu posady, ale zarazem ze



stabilizacją w zawodzie, co stwarzało osobom zatrudnionym na tych stanowiskach uprzywilejowaną sytuację. W efekcie pozycja społeczna takich grup, jak sędziowie czy nauczyciele, była na ogół wysoka. Nie zdarzało się z reguły, by wywierano na nich nacisk przy wypełnianiu przez te grupy zadań zawodowych. Insty-

136

Andrzej Ajnenkiel  
Konstytucje II Rzeczypospolitej

137

tucje ustawodawstwa pracy stwarzały możliwość dochodzenia przez pracowników należnych im uprawnień, stąd mimo trudności z uzyskaniem pracy często z nich korzystano. Prawo stwarzało też gwarancje własności posiadanej ziemi, budynków, zabezpieczało przed naruszeniem innych uprawnień jednostek.

To samo powiedzieć trzeba odnośnie do kwestii ochrony jednostki przed bezprawnym uwięzieniem czy skazaniem. Sytuacja prawna komunistów, ściganych za swą działalność, ograniczała w istotny sposób prawa i swobody obywatelskie. Aresztowani, sądzeni, skazywani, więzieni korzystali jednak z przewidzianej przez prawo ochrony. Karanie za przynależność do KPP, za głoszenie rewolucyjnych poglądów uważane było, słusznie, za zasadniczy przejaw łamania gwarantowanych przez konstytucję praw i swobód obywatelskich. Stąd też przez cały okres międzywojenny postępowanie władz państwowych w tym zakresie spotykało się z zorganizowanym protestem szerokich, postępowych kręgów społeczeństwa, przede wszystkim ugrupowań demokratycznych. Szczególnego wymiaru, ze względu na bezprawne internowanie w twierdzy wojskowej, a następnie przeprowadzenie z naruszeniem prawa procesu politycznego, nabrała sprawa brzeska.

Najbardziej jaskrawe pogwałcenie obowiązującego systemu prawnego stanowiło stworzenie obozu w Berezie Kartuskiej - i ta decyzja wywoływała stały sprzeciw. • Łamanie prawa, zjawisk brutalnego, sporadycznie wręcz barbarzyńskiego działania nie można usprawiedliwić. Odwrotnie, zasługują one na jednoznaczne potępienie i osąd moralny. Nic też nie powinno ich wymazać ze świadomości jako groźnej, niebezpiecznej narażeń na życie społeczeństwa. Te smutne, niekiedy hańbiące nas zjawiska trzeba jednak widzieć we właściwej proporcji. Na tle terroru, traktowanego w wielu państwach jako stały, systematyczny sposób rządzenia, na tle powszechnych w reżimach totalitarnych metod nieustannego bezprawia, na tle hańbiących współczesną nam cywilizację zbrodni masowego ludobójstwa nasze własne, jakże niekiedy bolesne i jątrzące sprawy, nabierają właściwego im wymiaru. On też dopiero pozwala na wyciągnięcie właściwych wniosków z wydarzeń i zjawisk, mających miejsce podówczas w Polsce.

Wszystkie te, często nieuchwytnie elementy, muszą być brane pod uwagę przy ocenie ustroju politycznego Drugiej Rzeczypospolitej. Ustrój ten - po maju 1926 r. - nie może być określony jako demokratyczny. Niemniej jednak, zwłaszcza na tle zmian, które podówczas następowały na znacznej części naszego kontynentu, stosunki polityczne istniejące w Polsce bliższe będą temu, co występowało ówczesnie w demokratycznych państwach zachodniej Europy aniżeli w państwach rządzonych w sposób dyktatorski.

Wskazać trzeba wreszcie na jeszcze jeden element oceny: zakorzenione w naszym społeczeństwie tradycje wolnościowe, poszanowanie godności człowieka, niechęć do krwawych, dyktatorskich metod rządzenia. Ogromną rolę w kształtowaniu tych postaw odegrał Kościół. Wszystko to w ostatecznym wyniku wpłynęło także na fakt, że państwo nasze przeciwstawiło się zaborczym żądaniom hitlerowskiej Rzeszy, że znalazło się jako pierwsze w szeregach koalicji, która występowała pod hasłami walki nie tylko o prawo narodów do niepodległości, ale również o prawo do życia jednostki w godności i poszanowaniu jej praw osobistych.

Jerzy Tomaszewski\*

Stosunki narodowościowe w Drugiej Rzeczypospolitej

Spory wokół struktury narodowościowej ludności Polski toczą się od wielu lat.

Zasadnicze rozbieżności powstały już w związku ze spisem ludności przeprowadzonym w 1919 r. na obszarze administrowanym przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich, dziś wchodzącym przeważnie w skład radzieckiej Białorusi. Znany geograf i statystyk Eugeniusz Romer oceniał bardzo wysoko wiarygodność zebranych danych. Natomiast nie mniej doświadczeni badacze: Tadeusz Szturm de Sztrem oraz Włodzimierz Wakar zwracali uwagę na niestaranność i stronniczość spisu I. Dzisiejszy historyk musi uznać ten spis za przedsięwzięcie o znaczeniu przede wszystkim politycznym, które miało posłużyć jako argument na rzecz przyłączenia do Polski terenów nim objętych. Co więcej, na wartości zebranych materiałów zaważył ujemnie fakt, iż w 1919 r. trwała wojna polsko-radziecka, której konsekwencją były m.in. masowe ruchy migracyjne, zmieniające oblicze demograficzne terytoriów objętych badaniem. Nie zostały też jeszcze usunięte skutki ruchów ludności wywołanych działaniami podczas I wojny światowej.

Następny spis ludności odbył się w 1921 r. Objął cały obszar państwa polskiego, lecz w granicach jego nie znajdowały się wówczas jeszcze Ziemia Wileńska (połączona formalnie z Polską w marcu 1922 r.) oraz wschodnia część Górnego Śląska (zjednoczona z Polską w lecie 1922 r.). Wiadomo też o licznych niedostatkach spisu. Np. na Polesiu notowano wypadki, gdy komisarze

• Prof. dr hab. Jerzy Tomaszewski - Instytut Nauk Politycznych UW. ' E. Romer, Spis ludności na terenach administrowanych przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (grudzień 1919), Lwów-Warszawa 1920; W. Wakar, T. Szturm de Sztrem, Spis ludności na Litwie, "Ekonomista", 1920, nr 4.

140

Jerzy Tomaszewski

spisowi byli mało piśmienni<sup>2</sup>. Zwłaszcza w województwach wschodnich notowano niewłaściwe określanie narodowości części osób objętych badaniem. Znaczący tamtejszych stosunków Konstanty Srokowski pisał więc: "Wyniki spisu [...] stoją w sprzeczności zarówno z wynikami poprzednich spisów, przez rząd rosyjski przedsięwziętych, jak z badaniami osób prywatnych, jak wreszcie z faktami notorycznymi" \ Nieścisłości o mniejszym znaczeniu występowały także w innych dzielnicach Polski. Jednym z ich źródeł było zawarte w kwestionariuszu pytanie o narodowość. Pewna liczba osób uznawała je za identyczne z pytaniem o obywatelstwo.

Podczas następnego spisu ludności kwestionariusz zawierał więc pytanie o język ojczysty. Organizatorzy badania uznali słusznie, że w warunkach Polski świadomość narodowa jest z reguły zbieżna z językiem ojczystym, natomiast takie sformułowanie wyklucza możliwość mylenia narodowości z obywatelstwem. Odróżnić bowiem należy język ojczysty - ten, z którym osoba odpowiadająca czuje się najbardziej związana - od języka potocznego - używanego w codziennym życiu. Spis 1931 r. był pierwszym - i, jak się okazało, jedynym - który w latach międzywojennych objął całe terytorium państwa. Z tych względów stał się najdogodniejszą podstawą badań nad strukturą społeczeństwa. Był również pozbawiony innych niedostatków badania przeprowadzonego w 1921 r. Wielu autorów przed wojną, a nawet w ostatnich latach, traktowało zebrane wówczas dane o strukturze narodowościowej jako całkowicie wiarygodne 4.

Już przed 1939 r. zaczęły się jednak pojawiać głosy krytyczne, nie zawsze jednak w pełni racjonalne, lecz wyrażające nadzieje

2 Materiały spisu opublikowano w wydawnictwie "Statystyka Polski", tomy XI-XXXVI. Uwagi krytyczne zob. J. Tomaszewski, Z dziejów Polesia 1921- 1939. Zarys stosunków społeczno-ekonomicznych. Warszawa 1963, s. 20-22.

i K. Srokowski, Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich, Kraków 1924, s. 5.

4 Np. M. M. Drozdowski, Struktura społeczna II Rzeczypospolitej, [w:]

M. M. Drozdowski, Społeczeństwo, państwo, politycy II Rzeczypospolitej. Szkice i polemiki. Kraków 1972. Materiały spisu ukazały się w wydawnictwie „Statystyka Polski”, seria C, zeszyty 26, 36, 48, 49, 54, 57, 58, 62, 64, 65, 67, 68, 70, 7), 74-78, 83, 85-88, 94.

Stosunki narodowościowe 'w II Rzeczypospolitej

141

i dążenia niektórych kół nacjonalistycznych. Bliższe informacje ułatwiające krytyczną analizę wyników spisu ujawnił Edward Szturm de Sztrem, wybitny demograf, który w latach trzydziestych stał na czele Głównego Urzędu Statystycznego<sup>5</sup>. Otóż w województwach południowo-wschodnich władze powiatowe wprowadzały zmiany w kwestionariuszach spisowych po ich wypełnieniu w rubryce język ojczysty. Polegały one na zastępowaniu zapisów "język ukraiński" określeniem "język polski". W województwach położonych dalej na północ (w których m.in. zamieszkiwali Białorusini) stwierdzono znacznie mniej podobnych fałszerstw, nie znano ich zaś w województwach centralnych i zachodnich. Specyficznym problemem było wykazywanie - obok języka ukraińskiego - języka ruskiego na obszarze byłego zaboru austriackiego. W rzeczywistości były to odmienne określenia tego samego języka, wyrażające różnice koncepcji politycznych wewnątrz społeczności ukraińskiej. W polemikach politycznych wokół struktury narodowościowej województw południowo-wschodnich oraz ich zagadnień politycznych podział na Rusinów i Ukraińców służył jako argument na rzecz tezy o mozaice etnicznej owego terytorium, w której żywioł polski stanowił względną większość.

Zarówno w 1921, jak i w 1931 r. błędy i fałszerstwa zniekształciły dane o strukturze narodowościowej województw wschodnich. Głosy krytyczne ze strony niemieckiej podważały także wiarygodność materiałów zebranych w województwach zachodnich. Z tych względów organizacje niemieckie przeprowadziły w 1926 r. swego rodzaju prywatny spis Niemców w województwach pomorskim i poznańskim. Drugi podobny

spis odbył się w 1934 r. Zebrane wówczas dane nie przeczyły wynikom spisów urzędowych, a różnice mieściły się w granicach możliwych zawsze błędów, ewentualnie wskazywały na proces emigracji mniejszości niemieckiej z Polski w pierwszej połowie lat dwudziestych<sup>6</sup>.

Badania nad strukturą narodowościową ludności Rzeczypospolitej muszą więc uwzględniać zarówno dane zawarte w urzędowych

" E. Szturm de Sztrem, Prawdziwa statystyka, "Kwartalnik Historyczny", 1973. nr 3. Por. też J. Tomaszewski, Z dziejów Polesia, s. 23-24.

6 WAP Bydgoszcz, Deutschtumsbund 690. Por. też T. K o wala k. Spółdzielczość niemiecka na Pomorzu 1920-1938, Warszawa 1965, s. 22-23.

142

Jerzy Tomaszewski

Stosunki narodowościowe w II Rzeczypospolitej

143

publikacjach spisowych, jak też dodatkowe szacunki, zmierzające do wyeliminowania błędów oraz fałszerstw.

Punktem wyjścia dla szacunków mogą być dane o wyznaniu, również objęte badaniem spisowym. Główny Urząd Statystyczny, świadomy wątpliwej wartości informacji o języku ojczystym zebranych w 1931 r., zwrócił przede wszystkim uwagę na opracowanie materiałów o strukturze wyznaniowej. W województwach wschodnich różnice religijne były w znacznej mierze zbieżne ze różnicowaniem świadomości narodowej. Były nawet okolice, gdzie wyznanie traktowano niemal jako synonim narodowości. Jednakże w województwach zachodnich, a szczególnie na Śląsku, dane o stosunkach wyznaniowych nie miały zbyt dużego znaczenia dla badań struktury narodowościowej. Wiadomo bowiem, że wśród Niemców było wielu katolików, a wśród Polaków - niemało ewangelików. Także w innych okolicach państwa mieszkali Polacy wyznań ewangelickich. Dlatego też sądzę, że błędne było pominięcie w szczegółowych tablicach statystycznych, prezentujących wyniki spisu ludności z 1931 r., danych o języku ojczystym w zestawieniu z innymi cechami. Wprowadzenie bowiem dla województw wschodnich nie miałyby to zbyt dużego znaczenia, lecz dla województw zachodnich oraz centralnych służyć by mogło jako podstawa do bliższych analiz struktury ludności. Jest jeszcze jeden skomplikowany problem, który należy brać pod uwagę przy tych badaniach, choć trudno znaleźć dla niego wyraz liczbowy. W zestawieniach statystycznych przyjmujemy, że podziały między różnymi grupami narodowymi rysowały się ostro i wyraźnie. Zakładamy więc, że każdy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, któremu zadano pytanie o narodowość lub język ojczysty, mógł odpowiedzieć jednoznacznie i bez trudności. Jest to założenie niezbędne przy konstruowaniu tablic statystycznych, lecz przecież rzeczywistość była i jest bardziej skomplikowana. Naród jest kategorią historyczną, świadomość narodowa społeczeństwa rozwija się w ciągu długiego czasu, pod wpływem rozmaitych czynników. Nie zawsze też ludzie mówiący tym samym językiem uznają wspólnotę kultury oraz tradycji historycznej.

To samo dotyczy jednostek. Nikt nie rodzi się z genetycznie określoną przynależnością narodową, lecz świadomość człowieka

kształtuje się pod wpływem wychowania w rodzinie, w szkole, w społeczeństwie, wśród którego żyje. Jednocześnie człowiek poczuwający się do pewnej wspólnoty narodowej może nie być przez nią akceptowany, a to wpływa z kolei na jego świadomość. Znane są też przykłady ewolucji świadomości narodowej jednostek; nie wiemy wprawdzie, na jaką skalę procesy takie przebiegają w społeczeństwie.

Większość obywateli Rzeczypospolitej Polskiej mogła zdefiniować swą narodowość, ewentualnie określić język ojczysty, lecz przecież były rozmaite liczebności grupy, które znajdowały się na wcześniejszym - przednarodowym - etapie rozwoju świadomości albo też na pograniczu rozmaitych kultur oraz tradycji narodowych. Szczególnie charakterystyczne jest ujawnienie w opublikowanych wynikach spisu ludności z 1931 r. bardzo licznego środowiska o języku "tutejszym", wykazanego tylko w województwie poleskim. Część respondentów nie potrafiła - lub nie chciała - określić swego języka w kategoriach narodowych, lecz nazywała go "tutejszy", "chłopski", "zwyczajny", "miejscowy" itp.

Do kategorii "tutejszych" należy jednak podejść z licznymi zastrzeżeniami.

Dysponujemy danymi, które wskazują, że przynajmniej część osób posługujących się owymi nieokreślonymi pojęciami obawiała się przyznać do języka białoruskiego lub ukraińskiego, natomiast nie chciała podać języka polskiego<sup>7</sup>. Obawy były zrozumiałe, jak pisał długoletni mieszkaniec jednej z wsi poleskich, policja "bądź co bądź jest tu jedyną i najbezpośredniejszą władzą"<sup>8</sup>. Inne źródła zaś świadczą, że zjawisko "tutejszości" występowało - choć w mniejszym natężeniu - także w innych województwach Kresów Wschodnich<sup>9</sup>, tam jednak urzędowe wyniki spisu nie wyróżniły odrębnej kategorii. Z dość dużym prawdopodobieństwem sądzić można, że komisarze spisowi dowolnie zaliczali "tutejszych" do rozmaitych grup narodowych, a przynajmniej część z nich wykazywała ich jako osoby o polskim języku ojczystym.

7 O. Kisielewska, Po ridnomu kraju. Polissja, Kołomyja 1935, s. 11.

8 R. Rolecki, Czudzin, wieś powiatu luninieckiego. Stosunki społeczno-gospo-darcze. Warszawa 1934 (maszynopis w Bibliotece SGPiS).

9 M. Falski, Wyniki spisu dzieci z czerwca 1926 roku w zastosowaniu do badania potrzeb szkolnictwa powszechnego. Warszawa 1928, s. 43.

144

Jerzy Tomaszewski

Stosunki narodowościowe w II Rzeczypospolitej

145

Analiza różnorodnych źródeł wskazuje, że owa ludność "tutejsza" mówiła dialektami języków białoruskiego oraz ukraińskiego z domieszką polskiego<sup>1</sup>(). Innymi słowy, mieliśmy do czynienia ze środowiskiem, które dopiero znajdowało się na drodze ku samo-określeniu narodowemu. Nie uważali się za Polaków; język polski traktowano jako "pański" - mowę dworu, a konflikt między chłopami a ziemianami był niezmiernie silny. Nie uważali się również za Rosjan. Świadomi byli własnej odrębności od tych dwóch największych sąsiednich narodów, mieli poczucie regionalnej tożsamości i stopniowo uzyskiwali świadomość białoruską lub ukraińską. Wielkim przełomem w tym procesie był okres rewolucji, gdy pogardzana dawniej mowa chłopska awansowała do roli języka urzędowego władzy radzieckiej. Później, w latach dwudziestych, oddziaływały wpływy przemian w radzieckich republikach, a także ważnych ośrodków kulturalnych i

politycznych: białoruskiego w Wilnie oraz ukraińskiego we Lwowie. Prawdopodobnie część "tutejszych" - niemożliwa do określenia - ulegała przeciwnym wpływom polskiej szkoły, służby wojskowej oraz innych czynników polonizacyjnych.

W niektórych województwach zamieszkiwały grupy ludności określające się różnymi nazwami o charakterze regionalnym. W wielu wypadkach były to regionalizmy wewnątrz społeczności polskiej, jak np. Kaszubi oraz Górale. Dowiodły tego wymownie nieudane próby okupanta hitlerowskiego utworzenia tzw. Goralenvolku. Oprócz tego istniały jednak regionalne grupy zdecydowanie odrębne od społeczeństwa polskiego. Na południowym wschodzie państwa, w regionach górskich, mieszkali Huculi, dalej na zachód - wzdłuż granicy z Czechosłowacją - znajdowały się wsie zamieszkałe przez Bojków i Łemków, ciągnące się aż pod Szczawnicę. Wszystkie te grupy regionalne mówiły dialektami języka ukraińskiego. Wokół nich, a przede wszystkim wokół Bojków i Łemków, rozgorzała zacięta walka polityczna. Działacze reprezentujący mniejszość ukraińską dowodzili, że są to regionalizmy wewnątrz jednolitej narodowo społeczności ukraińskiej. Z polskiej strony natomiast uzasadniano tezę - którą m.in. forsowały władze administracyjne - że grup tych nie można zaliczać do Ukraińców. Podjęto działania, by na dyskutowane tereny nie do-

ić" J. Tomaszewski, *Z dziejów Polesia*, s. 31-34.

puścić czasopism i literatury ukraińskiej ani też działaczy ukraińskich organizacji.

Równocześnie różnymi metodami podtrzymywano wszelkie przejawy odrębności i wspierano organizacje, które miały je utrwalić.

Sądzę, że wśród tych grup świadomość narodowa kształtowała się dopiero po 1918 r. Pod wpływem wielu czynników część ich członków rozwinęła ukraińską świadomość narodową, zachowując liczne specyficzne cechy regionalnej kultury. Natomiast Łemkowie, zamieszkali we wsiach w otoczeniu miejscowości polskich, stosunkowo później przechodzili ten proces pomimo bliskości mowy, religii i obyczajów z resztą ludności ukraińskiej n.

Pod pewnymi względami analogiczne problemy występowały na ziemi śląskiej. Miejscowa ludność robotnicza i chłopska, mówiąca językiem polskim, w przeszłości była poddana naciskowi germanizacyjnemu. W tym kierunku oddziaływała szkoła, służba wojskowa, urzędy oraz przedsiębiorstwa należące do niemieckiego kapitału. W rezultacie ukształtowały się środowiska ulegające wpływom kultury i języka niemieckiego, lecz równocześnie zachowujące więź z tradycją języka polskiego oraz z miejscową, śląsko-polską kulturą ludową. Dwoistość wpływów sprzyjała małżeństwom między osobami wywodzącymi się z rodzin o różnych tradycjach i kulturach. Pod wpływem presji zewnętrznej - awans społeczny dla człowieka "z ludu" był możliwy za cenę asymilacji - postępował proces germanizacyjny. Zjednoczenie wschodniej części Górnego Śląska z Polską przerwało nacisk niemieckiej administracji, osłabiło wpływ wielu innych czynników. Ich miejsce zajęło oddziaływanie polskiej administracji, szkoły, służby wojskowej itd. W tych warunkach środowiska znajdujące się na pograniczu dwóch kultur lub w przeszłości ulegające presji germanizacyjnej zaczynały powracać do kultury polskiej, aczkolwiek w nowej - ogólnonarodowej, a nie lokalnej - postaci<sup>12</sup>. Nie mniej pamiętać należy, że na tej ziemi znajdowała się pewna grupa ludności, którą określić można jako polsko-niemieckie pogranicze etniczne. Dla tych ludzi jednoznaczne określenie swej narodo-

" Por. M. Kozłowski, Łemkowie, "Tygodnik Solidarność", 1981, nr 20. i2 E. Kopeć, Południowo-zachodnie kresy Rzeczypospolitej 1918-1939. Społeczne warunki integracji. Katowice 1981.

10

Polska niepodległa

146 Jerzy Tomaszewski

wości byłoby zadaniem niezmiernie trudnym, jeśli w ogóle możliwym. Równocześnie zaś bardzo często posługiwali się na co dzień przede wszystkim językiem polskim. Wymownym tego świadectwem są np. antypolskie ulotki publikowane w latach 1919-1921 na Górnym Śląsku w języku polskim. Intencją wydawców - organizacji niemieckich walczących przeciwko polskim postulatami terytorialnym - było dotarcie do tych właśnie środowisk.

Istnienie rozmaitych granicznych środowisk etnicznych w Polsce międzywojennej, a także grup, których świadomość narodowa dopiero się krystalizowała, niezmiernie komplikuje badania nad strukturą narodowościową Polski. Pamiętać bowiem należy, że przyjęcie jakichkolwiek kryteriów powoduje uproszczenia, a przede wszystkim stwarza ostre granice tam, gdzie nieraz ich w rzeczywistości nie było oraz zaciera występowanie środowisk nie mieszczących się w sformalizowanych podziałach narodowych. Spowodowane tym trudności skłaniają do traktowania wszelkich szacunków jako orientacyjnych. Nie jest to jednak szczególna specyfika badań nad strukturą narodowościową. Podobne problemy spotykamy przy wszelkich analizach zjawisk ze sfery świadomości społecznej. Z natury rzeczy badacz, zmuszony do ujmowania skomplikowanych zjawisk w sztywnych kategoriach, skazany jest na rozmaite uproszczenia oraz niedokładności. Jest to dopuszczalne i nie pociąga za sobą następstw ujemnych dla wyników analizy pod warunkiem, że uświadamiamy sobie charakter niedokładności, rozmiary i kierunki popełnianych omyłek i nie absolutyzujemy otrzymanych wyników.

Celem ustalenia liczby ludności białoruskiej oraz ukraińskiej wykorzystać możemy niektóre informacje o strukturze wyznaniowej mieszkańców województw wschodnich. Na terytorium dawnego zaboru austriackiego (województwa tarnopolskie, stanisławowskie, wschodnia i południowa część województwa lwowskiego oraz południowo-wschodni fragment krakowskiego; na pozostałym obszarze tej części ziem polskich nie było ludności ukraińskiej; dla uproszczenia pomijam modyfikacje granic administracyjnych) Ukraińcy należeli przeważnie do obrządku greckokatolickiego, uznającego najwyższą zwierzchność papieża, lecz odmiennego od obrządku rzymskokatolickiego wielu formami liturgii, m.in. językiem nabożeństw. Jakkolwiek wśród grekokatolików była pewna liczba Polaków, wśród rzym-

Stosunki narodowościowe w II Rzeczypospolitej  
147

skich katolików zaś znajdowali się również (choć zapewne w mniejszej liczbie) Ukraińcy, przyjąć możemy, że na omawianym obszarze ogólna liczba ludności ukraińskiej była w przybliżeniu równa liczbie osób wyznających katolicyzm obrządku greckiego. Wspomniane nieścisłości wzajemnie się znoszą, a w rezultacie błąd szacunku będzie niewielki • 3.

Dalej na północ, na terenie województw wchodzących poprzednio w skład Rosji (wołyńskie, poleskie i południowo-wschodni skrawek lubelskiego) granica dzieląca Polaków od Ukraińców (w województwie poleskim także od Białorusinów) była zbieżna z granicą podziału na rzymskich katolików oraz prawosławnych. Obrządek greckokatolicki uległ przymusowej likwidacji przez władze rosyjskie, a jego wyznawcy przeszli na prawosławie pod presją, lecz po kilku pokoleniach religia niegdyś narzucona stała się wiarą ludową. Tutaj jednak nieco komplikuje sprawę fakt, że prawosławie wyznawali także Rosjanie, osiedleni w XIX w. na Wołyniu Czeši oraz niektóre mniejsze grupy narodowe. Liczba tych wszystkich grup może być ustalona stosunkowo łatwo na podstawie wyników spisu. Mało liczne mniejszości narodowe nie stwarzały problemów politycznych, toteż jest niewielkie tylko prawdopodobieństwo, że w stosunku do nich również dokonywano nadużyć podczas spisu.

Znacznie bardziej skomplikowanym problemem jest ustalenie kryteriów, które pozwoliłyby wyodrębnić Białorusinów od Ukraińców. W województwie poleskim przedstawiciele obu narodów należeli tak samo do Cerkwi prawosławnej. Przesłanką do rozgraniczenia liczbowego mogą być wykazane przez spis liczby Białorusinów i Ukraińców w poszczególnych powiatach oraz dodatkowe wiadomości, zawarte w rozmaitych relacjach oraz wydawnictwach krajoznawczych 14.

W województwach nowogrodzkim, wileńskim oraz białostockim część Białorusinów należała do Kościoła katolickiego, podobnie jak niemal wszyscy Polacy. Kryterium wyznaniowe może więc być zasto-

<sup>14</sup> J. Tomaszewski, *The National Structure of the Working Class in the South-Eastern Part of Poland (1918-1939)*, "Acta Poloniae Historica", 1968, t. 19, s. 91-93.

14 J. Tomaszewski, *Robotnicy Białorusini w latach 1918-1939 w Polsce*, "Acta Baltico-Slavica", 1967, t. 5, s. 95-97.

148

Jerzy Tomaszewski

Ł<sup>^</sup>U

•

sowane jedynie częściowo; do Białorusinów należy zaliczyć ludność prawosławną, po odliczeniu Rosjan. Natomiast szacunek liczby Białorusinów katolików musi być obciążony dużą niedokładnością. Z rozmaitych relacji wynika, że w województwach wileńskim oraz białostockim odsetek tej grupy wyznaniowej wśród ogółu Białorusinów był nie mniejszy, a zapewne większy niż w województwie nowogrodzkim. Dla tego ostatniego województwa dysponujemy zaś wynikami badań monograficznych, które ocenić można jako w dużym stopniu wiarygodne<sup>15</sup>. Zgodnie z nimi odsetek Białorusinów katolików wynosił 8,9%. Zastosować go możemy dla pozostałych województw ze świadomością, że zbyt nisko szacujemy w ten sposób liczebność ludności białoruskiej.

Zgodnie z wcześniejszymi rozważaniami wyniki spisu z 1931 r.

w pozostałych województwach przyjąć możemy za zgodne w zasadzie z rzeczywistością. Należy jednak dokonać pewnych poprawek, zwiększając liczbę ludności niemieckiej w województwie śląskim<sup>16</sup>, na podstawie szacunków Restytuta Staniewicza, dotyczących środowiska osób znajdujących się pod wpływami dwóch kultur i tradycji. Poprawki muszą dotyczyć także ludności żydowskiej. Fragmentaryczne



relacje wskazują, że były wypadki zapisywania osób narodowości żydowskiej jako Polaków. Zbyt wysoka też wydaje się liczba osób, które podały język polski oraz religię mojżeszową, wykazana w urzędowych wynikach spisu. Wprawdzie w Polsce mieszkała pewna liczba Polaków wyznania mojżeszowego, lecz nie tak znaczna. W tych warunkach racjonalne jest przyjęcie liczby ludności żydowskiej zgodnie z danymi o wyznaniu mojżeszowym, lecz ze świadomością, że nastąpi przesadny szacunek liczby Żydów 17.

Brak jest natomiast podstaw do ustalenia rzeczywistej liczby ludności litewskiej, zamieszkałej na północy województw wileńskiego i białostockiego, a zbyt nisko wykazanej w wynikach spisu.

'? J. Zaremba, Stosunki narodowościowe w woj. nowogródzkim z uwzględnieniem tła socjalnego. Warszawa 1939, s. 129. 164, 165. 168.

li R. Staniewicz, Mniejszość niemiecka w województwie śląskim w latach 1922-1933. Katowice 1965. s. 23-24.

17 J. Tomaszewski, Robotnicy żydowscy w Polsce w latach 1921-1939 (szkic statystyczny). "Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego", 1964, nr 51, s. 23-24.

Stosunki narodowościowe w II Rzeczypospolitej  
149

Pozostałe mniejszości narodowe prawdopodobnie były wykazane prawidłowo (np. Rosjanie, Czesi na Wołyniu) albo też ich liczba była tak mała, iż w opublikowanych wynikach spisu wykazywano je wyłącznie w pozycjach zbiorowych. Mała liczebność tych grup powoduje zarazem, że przy analizowaniu struktury narodowościowej całego kraju ewentualne szacunki, odmienne od danych urzędowych, nie będą miały większego wpływu na wyniki ostateczne.

Wyniki szacunków w zestawieniu z danymi urzędowymi zawiera tab. I.

Tab. I. Struktura narodowościowa ludności Polski w 1931 r.

Narodowości

Na podstawie danych urzędowych

Na podstawie szacunku

w tysiącach

w odsetkach

w tysiącach w odsetkach

Ogółem Polacy Ukraińcy Żydzi Białorusini Niemcy Rosjanie Litwini Czesi Inni i brak danych

31916 21993 4442 2733 990 741 139 83 38 758

100,0 68,9 13,9 8,6 3,1 2,3 0,4 0,3 0,1 2,4

31 20 5 3 1

916 644 114 114 954 780 139 83 38 50

100,0 64,7 16,0 9,8 6,1 2,4 0,4 0,3 0,1 0,2

Źródło: Maty rocznik statystyczny 1938, s. 22-25; Z. Landau, J. Tomaszewski, Robotnicy przemysłowi w Polsce. Materialne warunki bytu 1918-1939, Warszawa 1971, s. 95.

Liczby zawarte w tabeli wymagają opatrzenia kilku zastrzeżeniami. Najważniejsze z nich dotyczy rozmaitych grup pogranicza etnicznego, których liczebności nie można ustalić z powodu braku wystarczających podstaw źródłowych. Ludność ta - grupy o nieskrystalizowanej świadomości narodowej, środowiska znajdujące się pod wpływami paru kultur, grupy regionalne o wyraźnej odrębności od sąsiadujących z nimi narodów - znalazły się tutaj wraz z ludnością o skrytalizowanej świadomości. Wprawdzie liczebność tych wszystkich grup nie była zbyt wielka, lecz przecież

150 Jerzy Tomaszewski

należy pamiętać, że każdy z wymienionych narodów obejmował tego rodzaju środowiska, których dalsza ewolucja mogła przebiegać w rozmaitych kierunkach. Fakt, że mowa o ludności zamieszkującej Rzeczpospolitą Polską, gdzie wielki wpływ wywierała polska szkoła, wojsko, administracja itd., skłaniać może do przypuszczeń o większej sile oddziaływania czynników polonizujących. Jednakże w przeciwnym kierunku wpływały konflikty klasowe na Kresach Wschodnich, między polskim dworem a białoruskim, litewskim lub ukraińskim chłopem. Trudno ocenić ostateczne skutki rozmaitych konfliktów politycznych w różnych regionach kraju. Obok czynników sprzyjających rozwojowi polskiej świadomości narodowej, czy też nawet wręcz polonizacyjnych, istniały siły działające na rzecz rozwoju i umacniania się świadomości narodowej mniejszościowych grup ludności.

Sposób przeprowadzenia szacunków spowodował, że prawdopodobnie zbyt nisko oszacowano liczbę Białorusinów, a zbyt wysoko - Żydów. Z całą pewnością liczba Litwinów powinna być wyższa.

Najliczniejszą mniejszością narodową byli Ukraińcy, zamieszkujący południowo-wschodnią część państwa. W trzech województwach stanowili większość ludności. W województwie lwowskim przeważali na wschodzie, podczas gdy na zachodzie dominowali Polacy. Zdecydowaną przewagę polską miało jednak miasto Lwów. Trudno byłoby jednak przeprowadzić dokładne rozgraniczenie terytorialne między tymi dwoma grupami ludności. Były powiaty, w których wsie ukraińskie przeplatały się ze wsiami polskimi. Co więcej, nawet w głębi obszaru o przewadze ludności ukraińskiej znajdowały się gminy o jednoznacznie polskim składzie mieszkańców. Najważniejsze dane o rozmieszczeniu Ukraińców podaje tab. 2.

Wśród ludności ukraińskiej zdecydowanie przeważali chłopci. Przybliżony szacunek wskazuje, że spośród Ukraińców w województwach uwzględnionych w tab. 2 na wsi mieszkało ich 92,9%. Niezbyt liczna była klasa robotnicza, gdyż stanowiła 12,7% ogółu Ukraińców. Większość robotników pracowała w rolnictwie, poza nim zaś skupiali się w małych zakładach przemysłowych, dość znaczna grupa pracowała jako służba

domowa. Zastanawia też, że w rolnictwie Ukraińcy zdecydowanie przeważali wśród zatrudnionych przez zamożnych chłopów, wyrobników mieszkających we własnych domach

Stosunki narodowościowe w II Rzeczypospolitej Tab. 2. Rozmieszczenie ludności ukraińskiej w Polsce w 1931 r.

151

Województwa

Ludność ogółem w tysiącach

Ukraińcy

w tym Polacy

Żydzi Niemcy

Lubelskie Wołyńskie Poleskie Lwowskie w tym m. Lwów Stanisławowskie Tarnopolskie

2465 2086 1 132 3127 312 1480 1600

123 1445 219 1305 50 1079 872

2006 326 127 1458 158 241 590

3)4 16 208 47 114 1 342 12 100 2 140 17 134 3

Źródło: jak

w tab. I.

i zajmujących się do rozmaitych zajęć, lecz stanowili mniejszość wśród pracujących w gospodarstwach folwarcznych. W tych ostatnich większość - choć niezbyt dużą - stanowili Polacy.

W miastach natomiast ludność ukraińska stanowiła mniejszość, nawet w województwach wołyńskim, stanisławowskim i tarnopolskim. Według orientacyjnego obliczenia w tych trzech województwach wśród ludności miejskiej Żydzi stanowili 39%, Polacy 29%, a Ukraińcy nie więcej niż 31%. Wskaźniki te pośrednio informują o względnym upośledzeniu społecznym ludności ukraińskiej, które - rzecz jasna - wynikało przede wszystkim z historycznego procesu przeobrażeń dokonujących się w

tej części państwa polskiego w poprzednich stuleciach. W pewnej mierze nakładały się na to rozmaite bieżące konflikty. Fakt, że wśród Ukraińców dominowały wpływy partii politycznych nieprzyjaźnie odnoszących się do władz polskich, powodował np., że w przedsiębiorstwach o znaczeniu wojskowym (w tym także na kolejach) albo nie zatrudniano Ukraińców, albo też przyjmowano ich wyłącznie na nieliczne podrzędne funkcje. Łatwo też zrozumieć, że z punktu widzenia społeczności ukraińskiej w Polsce szczególnie ważne znaczenie miała kwestia reformy rolnej, a także polityki agrarnej państwa.

Pod wielu względami zbliżona była struktura społeczna ludności białoruskiej; rozmieszczenie jej przedstawia tab. 3.

95% Białorusinów mieszkało na wsi. utrzymując się z niewielkich gospodarstw rolnych, w znacznie mniejszym stopniu z pracy najem-

152 Tab. 3. Rozmieszczenie

ludności białoruskiej w Polsce

w 1931 r.

Województwa

idność ogółem w tysiącach

Białorusini

w tym: rolacy

Żydzi

T itwini

1^11 Willi

Poleskie Nowogródzkie Wileńskie w tym m. Wilno Białostockie

I 132 1057 1276 195 1644

654 616 409 2 269

127 366 641 129 1117

114 83 111 55 197

65

2 13

## Stosunki narodowościowe w II Rzeczypospolitej

153

Źródło: jak w tab. I.

nej. Zaledwie 7,4% ludności białoruskiej można zaliczyć do klasy robotniczej; przeważnie byli to robotnicy rolni i leśni; poza rolnictwem pracowali najczęściej tam, gdzie nie były potrzebne większe kwalifikacje zawodowe (m.in. jako służba domowa). W województwach wymienionych w tab. 3 Polacy stanowili 48,9% mieszkańców miast, a Żydzi - 37,8%; wśród pozostałych 13,3% znaczną część stanowili Rosjanie.

W województwie białostockim Białorusini zamieszkiwali przede wszystkim w powiatach wołkowyskim, grodzieńskim oraz bielskim, w mniejszej zaś liczbie także w powiatach białostockim i sokolskim. Jakiegokolwiek szacunki struktury narodowościowej ludności według powiatów, za pomocą materiałów spisowych, byłyby jednak bardzo zawodne.

Charakterystycznym zjawiskiem w wielu wioskach białoruskich, zwłaszcza w województwie poleskim, było utrzymywanie się rozmaitych przedkapitalistycznych form gospodarowania. Znano handel, który polegał na wymianie towaru za towar; np. garncarz na targu wymieniał swe wyroby na żyto lub ziemniaki. Stosowano wynagrodzenie za pracę w naturaliach, a w niewielkiej tylko części w gotówce. W wielu gospodarstwach chłopskich wytwarzano na własny użytek sprzęty domowe, narzędzia, odzież itd. z własnych surowców, często bez użycia gwoździ lub innych składników pochodzenia przemysłowego. Niektóre wioski stanowiły prawdziwy rezerwat prastarych sposobów produkcji i techniki.

Na tym obszarze występowały także w stosunkowo dużym nasileniu relikty feudalnych stosunków społecznych. W wielu okolicach

w świadomości ludzkiej żywy był nadal podział na szlachtę, chłopów i mieszczan, aczkolwiek przedstawiciele tych trzech stanów tak samo opracowali na roli, w małych gospodarstwach. Znanca tamtejszych stosunków pisał: "Szlachcic polski, to określenie zastępuje niejednokrotnie narodowość, w ogóle całą przynależność. Czystości rodu strzeże się pilnie. Po żonę jedzie nieraz szlachcic kilkadziesiąt kilometrów [...] Wyznanie nie gra u szlachty roli. Ogromna większość jest jednak prawosławna. Są jednak i wsie czysto rzymskokatolickie [...] Pochodzenie narodowościowe - trudno u szlachty określić. Są rody ze środkowej Polski pochodzące, są Mazurzy, są Małopolanie [...] inni wywodzą się ze Śląska czy Pomorza. Dużą grupę wśród szlachty stanowią rody tatarskie, dzisiaj również prawosławnej religii. Wiele też jest rodów miejscowego, poleszuckiego pochodzenia" 18.

Na Polesiu odrębność szlachty od chłopów była szczególnie silna, przy czym często tradycja szlachecka pozostała jedyną więzią łączącą tę grupę z polskością. W innych regionach, a także na terytorium zamieszkanym przez Ukraińców, owe odziedziczone po przeszłości podziały ustępowały na rzecz świadomości narodowej, choć także zachowały znaczenie.

Istnienie świadomości stanowej sprzyjało jednemu z przedsięwzięć na rzecz kształtowania świadomości narodowej polskiej. Przy poparciu organów wojskowych powstał Związek Szlachty Zagrodowej, który rozmaitymi metodami zmierzał do umocnienia wśród swych członków związków z Polską. Miało to jednak także drugą stronę. Podkreślanie polskości szlachty groziło tym silniejszym przeciwstawieniem jej

ludności chłopskiej i zaostrzeniem konfliktów politycznych na wsi białoruskiej. Na terytorium ukraińskim zaś zaczęły powstawać analogiczne organizacje, zrzeszające szlachtę o świadomości narodowej ukraińskiej.

Ludność białoruska i ukraińska zamieszkiwała we wschodniej części państwa zwarte terytorium, na którym przeważała liczebnie we wsiach. Fakt ten miał poważne następstwa polityczne. Ziemie te bowiem sąsiadowały z radzieckimi republikami Białorusi i Ukra-

i8 R. Horoszkiewicz, W poleskich zaściankach szlacheckich, "Ziemia", 1935, nr 6-7, s. 122.

154

Jerzy Tomaszewski

iny, z którymi miejscowi mieszkańcy mogli utrzymywać systematyczne kontakty przez trudną do ochrony granicę, przebiegającą wśród potężnych lasów i bagien. Ruch komunistyczny głosił hasło prawa narodów do stanowienia o własnym losie, co w praktyce oznaczało zakwestionowanie granicy ustalonej w polsko-radzieckim traktacie pokojowym z 1921 r. Ugrupowania nacjonalistyczne, silne wśród Ukraińców, słabe wśród Białorusinów, opowiadały się za utworzeniem niezależnych państw. Ugrupowania skłaniające się do kompromisu z Polską okazały się mało wpływowe. Zresztą owa chęć kompromisu wynikała wyłącznie z doraźnych względów taktycznych, a nie z przekonania o potrzebie związku państwowego Białorusi i Ukrainy z Polską. Innymi słowy, nastroje polityczne \* .iniejności

słowiańskich zagrażały całości Rzeczypospolitej Polskiej.

Już w tab. 2 zwracałem uwagę na niezbyt liczną mniejszość

niemiecką w niektórych województwach wschodnich. Niemcy zamieszkiwali jednak przede wszystkim w województwach zachodnich oraz centralnych, w żadnym nie stanowiąc znacznego odsetka (tab. 4).

Tab. 4. Rozmieszczenie

ludności niemieckiej

w Polsce w

1931 r.

Niemcy

w tym: Polacy Żydzi

Województwa

Ludność ogółem w tysiącach

Warszawskie Łódzkie w tym m. Łódź Poznańskie w tym m. Poznań Pomorskie Śląskie

2529 2632 605 2107 247 1080 1295

74 155 54 193 6 105 130

2222 219 2089 379 351 203 1903 7 238 1 969 3 1114 19

Stosunki narodowościowe w II Rzeczypospolitej

155

Źródło: jak w tab. I.

W województwach: poznańskim, pomorskim i śląskim (czyli na ziemiach, które przed I wojną światową należały do Niemiec) na wsi mieszkało 62,4% ludności niemieckiej, co w przybliżeniu zgadzało się z tym odsetkiem dla ogółu mieszkańców (64,2%). W województwie łódzkim natomiast w miastach mieszkało 51,6% Niemców (dla całej ludności wskaźnik ten wynosił 42,0%). W pozostałych województwach niemal wszyscy Niemcy mieszkali we wsiach.

Okolo 20% Niemców należało do klasy robotniczej, przede wszystkim związanej pracą z górnictwem i wielkim przemysłem (w województwach śląskim i łódzkim). W Wielkopolsce i na Pomorzu silna była niemiecka wielka własność rolna oraz zamożne środowiska chłopskie, prowadzące gospodarstwa o charakterze kapitalistycznym. W miastach wielu Niemców należało do warstwy średniej i drobnej burżuazji oraz związanej z nią inteligencji. Niemieckie środowiska burżuazyjne były również silne na Śląsku. Jeszcze pod koniec lat dwudziestych wewnętrzna korespondencja spółek górnośląskich, protokoły wielu posiedzeń oraz inne dokumenty prowadzone były w języku niemieckim. Pozycje ekonomiczne niemiecka burżuazja i ziemianie zdobyli przede wszystkim w ciągu XIX w. Germanizacyjna polityka władz niemieckich zmierzała wówczas do stworzenia licznej zamożnej warstwy rolników niemieckich na ziemiach polskich oraz do umocnienia kapitału niemieckiego. Celom tym służyła także rozbudowa systemu organizacji społeczno-kulturalnych oraz szkół, gdzie znajdowała zatrudnienie niemiecka inteligencja, służąca nacjonalistycznej ekspansji.

Po odrodzeniu państwa polskiego rozpoczął się odpływ Niemców z tej części Rzeczypospolitej I. W latach 1921-1931 liczba Niemców w województwach pomorskim i poznańskim zmalała o 205 tys. osób (o 40%). Jeszcze silniejszą emigrację zanotowano w województwie śląskim. Największe nasilenie wyjazdów nastąpiło w latach 1919-1923, pod bezpośrednim wpływem postanowień traktatu pokojowego. W

latach następnych Rzesza podjęła kroki celem zahamowania tego zjawiska, gdyż podważało ono wpływy niemieckie w Polsce.

Motywy wyjazdów były rozmaite. Opuszczali Polskę wszyscy, którzy należeli do niemieckiego aparatu ucisku, realizującego politykę germanizacji. Rzeczpospolita Polska nie dawała perspektyw korzystnej pracy dla oficerów, policjantów, sędziów i urzędników niemieckich, których rację pobytu na ziemiach polskich - gdzie

i9 Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej 1918- 1939*, tom I: *W dobie inflacji 1918-1923*, Warszawa 1967, s. 44-45; J. Żar-nowski. *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Warszawa 1973, s. 395.

156 Jerzy Tomaszewski

cieszyli się różnymi przywilejami - stanowiło dotąd umacnianie władzy Cesarstwa Niemieckiego. Wyjeżdżali niektórzy przedsiębiorcy, obawiający się, że bez poparcia władz administracyjnych nie zdołają wytrzymać konkurencji przedsiębiorców polskich. Sprzedawali ziemię niektórzy właściciele folwarków. Na ich miejsce przybywali Polacy z innych części państwa. Od 1923 r. niemieckie urzędy konsularne zaczęły hamować wyjazdy, a wkrótce rolnicy i przedsiębiorcy niemieccy mogli korzystać z pomocy finansowej Rzeszy, kierowanej za pośrednictwem banków znajdujących się w krajach neutralnych do spółdzielni zrzeszających mniejszość niemiecką w Polsce 20. Sprzyjało to konsolidacji większości Niemców wokół organizacji nacjonalistycznych, powiązanych z polityką Rzeszy. Nabrało to szczególnego znaczenia po 1933 r., gdy władze hitlerowskich Niemiec posługiwały się tymi organizacjami jako instrumentem dywersji politycznej przeciwko Polsce. Umocnieniu się wpływów organizacji nacjonalistycznych sprzyjały pewne czynniki obiektywne. Po utworzeniu państwa polskiego ludność niemiecka przeżyła przewrót, którego nie można lekceważyć. Poprzednio stanowiła warstwę uprzywilejowaną w porównaniu z Polakami, cieszyła się poparciem władz, podczas gdy wszelkie przejawy narodowego życia polskiego podlegały różnym ograniczeniom. Kulturę i tradycje polskie lekceważono, traktowano jako niewiele warte. Po I wojnie światowej sytuacja uległa odwróceniu. Lekceważeni dotąd Polacy znaleźli się w sytuacji narodu panującego, a co więcej, posiadali zdecydowaną przewagę liczebną nad Niemcami. Tym ostatnim często trudno było się pogodzić z nowym układem stosunków politycznych.

Nacjonalizm niemiecki znajdował dodatkową pożywkę w ostrych konfliktach narodowych, odziedziczonych po przeszłości. Odzyskanie niepodległości nie mogło przekreślić w społeczeństwie polskim pamięci o wielu dziesięcioleciach ucisku narodowego, tym bardziej że niejeden Niemiec otwarcie głosił program powrotu do granic Rzeszy z 1914 r. Antagonizm narodowy utrudniał racjonalną politykę wobec

M T. Kowalak, *Zagraniczne kredyty dla Niemców w Polsce 1919-1939*, Warszawa 1972. *Stosunki narodowościowe w II Rzeczypospolitej*

157

mniejszości niemieckiej, gdyż nazbyt często przeciwnikiem stawał się Niemiec w ogólności, nie zaś nacjonalizm niemiecki. A przecież wśród mniejszości niemieckiej w Polsce występowały istotne różnice polityczne. W województwach śląskim i łódzkim działały partie robotnicze, przeciwstawiające się nacjonalizmowi, także niemieckiemu. W praktyce rozmaite próby ograniczania lub wypierania kapitału niemieckiego oraz



niemieckiej wielkiej własności, podejmowane przez polskie władze, napotykały liczne przeszkody. Instytucje niemieckie umiejętnie wykorzystywały system prawny Polski, umowy międzynarodowe pozwalające odwołać się do opieki Ligi Narodów. Natomiast niektóre ograniczenia dotyczyły bez większych przeszkód środowiska społecznie najłabsze i nie korzystające z pomocy Trzeciej Rzeszy.

Niemcy, zamieszkujący w województwach centralnych i wschodnich, po odzyskaniu niepodległości Polski zajęli z reguły lojalną postawę wobec młodego państwa. Byli to najczęściej potomkowie kolonistów osadzonych na roli w XVIII i XIX w., w okręgu zaś łódzkim - rzemieślników i robotników przybyłych w pierwszej połowie XIX w. Na ogół nie wiązali się z organizacjami nacjonalistycznymi. Sytuacja uległa pewnej zmianie dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych, gdy organizacje uległy wpływom hitlerowskim podjęły wśród nich usilną propagandę.

Niektóre dane o ludności żydowskiej zawiera tab. 5.

Żydzi byli rozproszeni w większości województw poza dawnym zaborem pruskim. Zaledwie 4,0% czerpało utrzymanie z pracy na roli. Koncentrowali się natomiast w rzemiośle i przemyśle oraz w handlu. Około 19% ludności żydowskiej należało do klasy robotniczej, 59,8% to osoby (oraz ich rodziny) prowadzące samodzielne warsztaty, sklepy lub uprawiające inne rodzaje niezależnych zawodów, lecz nie zatrudniające pracowników najemnych, a wreszcie 7,5% to samodzielni zatrudniający pracowników najemnych.

Ci tzw. samodzielni w rzemiośle i handlu w dużej części znajdowali się w położeniu bliskim robotnikom. Jeden z badaczy struktury społecznej Żydów polskich stwierdzał, że dla wielu formalnie samodzielnych rzemieślników "stopień samodzielności (...) ogranicza się właściwie do wykonywania swojej pracy we własnym mieszkaniu, w dowolnym dla siebie czasie, jednakże już z materia-

158 Jerzy Tomaszewski Tab. 5. Rozmieszczenie ludności żydowskiej w Polsce  
Stosunki narodowościowe w II Rzeczypospolitej

159

w 1931 r.

ULU. ^

Woj

ewództ

wa

Ludność miast i wsi Lu w tvs w tvn i^vdzi w tvs

idnos

^

ć miast v tym Żydzi

\

w tyś. w %%

w

tyś. w %%

Polska m. Warszawa Warszawskie Łódzkie Kieleckie Lubelskie Białostockie Wileńskie  
Poleskie Wołyńskie Poznańskie Pomorskie Śląskie Krakowskie Lwowskie  
Stanisławowskie Tarnopolskie

31916 3114 9,8 8731 | 172 353 30,1 1 172 2529 219 8,7 583 2632 379 14,4 1104 2936  
317 10,8 750 2465 , 314 12,7 434 1644 197 12,0 396 1276 111 8,7 261 1057 83 7,8  
103 1132 114 10,1 149 2086 208 10,0 253 2107 7 0,3 838 1080 3 0,3 348 1295 19 1,5  
418 2298 174 7.6 580 3127 342 11,0 776 1480 140 9,5 295 1600 134 8,4 27.2

2

380 353 173 345 226 190 152 76 44 73 124 7 3 16 144 258 103 94

27.2 30,1 29,7 31,3 30,1 43,8 38,4 29,2 42,6 49,2 49,1 0,8 0,9 3,9 24,8 33,2 34.8 34,7

Źródło

łów obcyc odzieżowa (samodzie stosunkom przemysle Spoór spisu 193 wało w z  
przepis nie oraz rzymsko

: M

h" 2 /ch Inyc

iVO

Odr l r. żak ami czę cato

a

C g

0

v k

ś l

d

ly

i h

y

>b

v ać

P ć ic

st

0\

rocznik statystyczny 1938, s. 24-25.

Najbardziej charakterystyczne były skórzanych, w których około 4 oraz robotników) to

Żydzi. R upa robotników żydowskich prą

otników wyznania mojżeszowego za przemyśle, rzemiośle i górnictwie za lach

zaliczonych do kategorii I, odatkowymi (były to przedsiębiorz mniejszych), podczas gdy

dla ro ;kiego odsetek ten wynosił 37,4%.

e i n. Struktura zawodowa i społeczna ludno ^ościowe", 1939, nr 1-2, s. 70.

3 t 9°

ól co

itr ile II stv bo

ŚCI

C

0

W V

U

c

v )t

3

n

v

( h l a r

ż

w rżę zatruć locześn ała w

Iniony wie 3,5 ub III wiełk lików

ydowski

miosłach dnionych iie mała wielkim ||

ch w dniu | % praco- j zgodnie ie i śred-wyznania

ej w Polsce, «|

21 I. Bom "Sprawy Naro<

Wśród innych gałęzi gospodarki szczególnie dużą rolę odgrywali Żydzi w handlu. W całej Polsce 71% osób zatrudnionych w handlu detalicznym (samodzielnymi i najemnymi) to Żydzi. W handlu hurtowym natomiast odsetek ich wynosił 41,6%. Wskazuje to na przewagę ludności żydowskiej przede wszystkim w działach, gdzie właściciel zakładu handlowego dysponował bardzo skromnymi środkami. Tam, gdzie niezbędny był kapitał większy, odsetek przedsiębiorców żydowskich malał. Koncentracja Żydów w niektórych tylko działach produkcji (zwłaszcza w małych zakładach) oraz w handlu wynikała zarówno z tradycji, jak i z obyczajów. W przeszłości ustawodawstwo państw rozbiorowych stworzyło rozmaite bariery ograniczające możliwość pracy Żydów w niektórych dziedzinach. Obyczaj religijny zaś - przede wszystkim rygorystyczny nakaz święcenia soboty - utrudniał znalezienie zajęcia w wielkim przemyśle, który albo musiał funkcjonować w ruchu ciągłym, albo wstrzymywał pracę tylko w niedzielę, zgodnie z obowiązującym prawem. W tych warunkach wierzący Żyd stawał się pracownikiem niezmiernie kłopotliwym, gdyż odmawiał pracy w sobotę. Oczywiście, byli również niewierzący, lecz ci z kolei zazwyczaj znajdowali się pod wpływem idei socjalistycznych, a więc zatrudnienie ich mogło przynieść przedsiębiorcy kłopoty natury politycznej. Najłatwiej więc było Żydowi znaleźć zajęcie w małym warsztacie, w którym zarówno właściciel, jak i pracownicy powstrzymywali się od pracy w sobotę - zgodnie z nakazem sumienia, oraz w niedzielę - zgodnie z nakazem ustawy. Odbijało się to na możliwościach zarobkowania, toteż zdarzało się potajemne naruszanie przepisów i praca w niedzielę; m.in. w niedzielę próbowali handlować niektórzy kupcy, pomimo groźących za to kar. Część ludności żydowskiej zajmowała postawę obojętną wobec państwa. Dotyczyło to przede wszystkim środowisk ortodoksyjnych, dla których podstawowym zagadnieniem było pielęgnowanie tradycji i religii. Nakazem wiary było posłuszeństwo wobec praw kraju, w którym żyli, a więc byli w pełni lojalnymi obywatelami, podporządkowującymi się każdej władzy. Ruch syjonistyczny koncentrował swe zainteresowania na stworzeniu siedziby narodowej w Palestynie. Jednakże wielu polityków tego nurtu opowiedziało się za

160

Jerzy Tomaszewski

odbudową niepodległości Polski, oczekując od Rzeczypospolitej pełnego i rzeczywistego równouprawnienia narodowego. Analogiczne stanowisko zajęło wiele środowisk związanych z ruchem robotniczym, które w 1918 r. żywiły nadzieję -

podobnie jak socjaliści polscy - iż w powstającym wówczas państwie zwycięży system sprawiedliwości społecznej.

W latach późniejszych postawy te ulegały ewolucji oraz zróżnicowaniu. Ugrupowania robotnicze znalazły się w opozycji wobec rządów wyrażających interesy klas posiadających, wysuwając program przeobrażeń społeczno-ekonomicznych. Ugrupowania mieszczańskie zdecydowanie przeciwstawiły się polskim partiom nacjonalistycznym, głoszącym hasła antysemickie, natomiast przez szereg lat żywiły zaufanie do obozu belwederskiego, skupionego wokół Józefa Piłsudskiego. W latach trzydziestych stopniowo jednak narastało rozczarowanie. Okazało się bowiem, że również obóz belwederski nie rozwiązał podstawowych problemów społeczności żydowskiej. Nędza dużej jej części wiązała się z niemożliwością znalezienia pracy poza tradycyjnymi i przeludnionymi gałęziami gospodarki. Aby jednak przewyciężyć to "getto pracy", należało zlikwidować bezrobocie w przemyśle oraz nadmiar siły roboczej na wsi, czyli plagi społeczne ciężące nad wszystkimi obywatelami państwa.

Konflikty narodowościowe Polski międzywojennej u swego podłoża miały dotkliwe problemy społeczne, bez których rozwiązania nie mogło być mowy o złagodzeniu choćby napięcia w kraju. Białorusini i Ukraińcy uważali za szczególnie ważne zagadnienie podział ziemi należącej do wielkich posiadaczy. Na przeszkodzie radykalnej reformie rolnej stał jednak kształt ustrojowy państwa. Jeszcze może ważniejsze było to, że na Kresach Wschodnich wielka własność znajdowała się przeważnie w rękach polskich ziemian. Wszelkie projekty parcelacji tych majątków napotykały zdecydowany opór uzasadniany argumentem - zgodnym z rzeczywistością - że reforma agrarna oznacza podważenie wpływów polskich na tym terenie. W niektórych latach podejmowano wprawdzie próby parcelacji ziemi między polskich osadników przybyłych z innych województw, lecz to wywoływało zacięty opór i protesty miejscowej ludności, która uważała przybyszów za złodziei gruntów, należących się z mocy sprawiedliwości ludziom miejscowym. Walka chłopska

161

Stosunki narodowościowe w II Rzeczypospolitej  
pów białoruskich i ukraińskich o ziemię była w ten sposób walką przeciwko państwu polskiemu.

Odmienne przedstawiały się stosunki na zachodzie państwa, gdzie wiele najważniejszych przedsiębiorstw, a także liczne majątki ziemskie znajdowały się w posiadaniu niemieckim. Te grupy społeczne prowadziły zaciętą walkę w obronie swego stanu, posiadania, wykorzystując poparcie Rzeszy oraz międzynarodowe zobowiązania Polski. Władze Rzeczypospolitej usiłowały osłabić pozycję ekonomiczną Niemców, zagrażającą ujemnymi konsekwencjami politycznymi dla państwa, lecz przecież w warunkach ustroju kapitalistycznego trudno było myśleć o radykalnych przeobrażeniach stosunków własnościowych.

Jedynie aspiracje mniejszości żydowskiej nie wiązały się bezpośrednio z zagrożeniem interesów państwa. Żaden z rządów nie zdołał jednak rozwiązać podstawowych zagadnień ekonomicznych i społecznych, które uniemożliwiały poprawę położenia mas ludowych, a od tego zależało rozwiązanie kwestii żydowskiej. Różne projekty emigracyjne, formułowane zarówno przez organizacje syjonistyczne, jak i przez polskie stronnictwa nacjonalistyczne, były w warunkach międzywojennych całkowicie złudne. Co więcej, trudno traktować na serio zamiar wysiedlenia trzymilionowej przeszło

społeczności związanej tradycją, urodzeniem, uczuciami z ziemią polską, gdzie jej przodkowie znaleźli schronienie przed wieloma wiekami. Także z punktu widzenia ekonomicznego zamiar taki prowadzić mógł do poważnych konsekwencji, gdyż społeczność żydowska była nieodłącznym składnikiem struktury ekonomicznej Polski. Odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 r. nie rozwiązało więc wszystkich problemów narodowych. Stagnacja gospodarcza Polski w latach 1918-1939 powodowała nawet potęgowanie się problemów społecznych, a pod ich wpływem zastrzały się konflikty narodowe. Oprócz tego poza obszarem Rzeczypospolitej pozostali Polacy na terytorium państw sąsiednich. Niektóre regiony Niemiec, graniczące z Polską, miały przewagę lub co najmniej znaczny odsetek ludności polskiej. Położenie jej wywoływało liczne protesty ze strony społeczeństwa polskiego.

Polska niepodległa

Zakład Narodowy im. Ossolińskich - Wydawnictwo. Wrocław 1984.